

ZIEMIA BOCHENŃSKA

MIESIĘCZNIK NIEZALEŻNY

ISSN 1233-9660

NR 7(31)

LIPIEC 1996

CENA 1 zł (10 000 zł)



Do więzienia za świadectwo?

ZJAZD BOCHNIAKÓW

Życie pozbawiło mnie złudzeń...

BOAZERIA Z PCV

F.H.U. „PLASTBUD”

BOCHNIA

UL. KAZIMIERZA WŁK. 75

TEL./FAX (0-197) 254-60

(za szkołą nr 5)

- * elewacyjna i wewnętrzna
- * boazeria panelowa
- * siding
- * profile wykończeniowe
obrzeża i kątowniki
do płyt meblowych
- * podłoga panelowa
(twarda)
- * parapety zewnętrzne
i wewnętrzne
- * uszczelki do blatów,
drzwi i okien
- * kratki wentylacyjne

**sprzedaż
ratalna !**



JESTEŚMY SOBIE WZAJEMNIE POTRZEBNI



**Bank Spółdzielczy
w Krakowie
Oddział w Bochni
ul. Kazimierza Wielkiego 10**



ZAPRASZA:

- * sklepy – do współpracy w zakresie sprzedaży ratalnej
- * przedsiębiorstwa – kredyty obrotowe, inwestycyjne,
rachunki bieżące
- * osoby fizyczne – kredyty konsumpcyjne, ROR, lokaty
- * rolników – tanie kredyty (z dopłatami z ARiMR)
(m.in. na zakup ziemi, nawozów, paliwa
i na działalność przetwórczą)

Oferujemy korzystne oprocentowanie oraz miłą
i szybką obsługę

Zapraszamy codziennie 8.00 - 17.00, w soboty 8.00 - 11.00
Informacja (0-197) 234-18, 221-73

Polecamy usługi filii Banku w Rzeszowie i SPK w Uściu Solnym

Minął miesiąc...

* **Legnica** - w dniach od 23 do 26.05 występujący na Ogólnopolskim Konkursie Chórów - Legnica Cantat 27 chór chłopięcy - Pueri Cantores Sancti Nicolai prowadzony przez **ks. Stanisława Adamczyka** w swojej kategorii zajął I miejsce.

* **Siedlec** - 27.05 odbyły się uroczystości święta ludowego gminy Bochnia.

* **Bochnia** - 27. 05 pijany policjant kierując Fiatem 126p potrafił na chodniku, obok Miejskiego Domu Kultury, przechodzącą starszą kobietę. Poszkodowana przewieziona została do szpitala.

* **Bochnia** - uprawomocnił się wpis do rejestru zakładów opieki zdrowotnej, ustanawiający **Uzdrowisko Kopalni Soli w Bochni**. Kierownikiem nadzorczym sanatorium jest lek. med. **Iwona Piwkowska**, nadzór pełnić będzie doc. dr hab. **Krystyna Obtulowicz**.

* **Bochnia** - 1.06 ciekawy program konkursów z okazji Dnia Dziecka zaproponowała najmłodszymi „Nibylandia”. Odbyło się także losowanie nagród dla stałych gości Krainy Fantazji i Zabaw. Główną wylosowała **Małgosia Maćkowska**.

* **Bochnia** - 3.06 od godz. 7.00 pod Bankiem BPH ustawiła się blisko stuosobowa kolejka po zakup obligacji skarbu państwa.

* **Bochnia** - 6.06 odbyła się msza św. koncelebrowana z procesją ulicami miasta. Uroczystościom Bożego Ciała przewodniczył **ks.dr Zdzisław Sadko**.

* **Damienice** - 8.06 została otwarta oczyszczalnia ścieków, chroniąca Rabę od zanieczyszczeń z Damienic, Stanisławic i Cikowic. Wartość inwestycji wyniosła około 22 mld starych złotych.

* **Bochnia** - otworzeniem unikatowego Muzeum Ziemi w Bochni zainteresowana jest fundacja Alternatywna Nagroda Nobla dla Ruchów Ekologicznych - przewodniczący Kapitału fundacji baron **Jakob von Uexkuell**, popiera pomysł, obiecuje też pomoc finansową.

* **Bochnia** -, „historyczna” niebieska budka policyjna w Rynku doczekała się przetargu. Kto da więcej i otworzy biznes?.

* **Bochnia** - w parku na Uzborni śmieci nie mogą się doczekać na wywiezienie. Może służby porządkowe przyspieszą ich zniknięcie?

* **Bochnia** - 10. 06 wieczorem przeszła nad miastem burza z ulewnym deszczem. Straż Pożarna w ciągu jednej nocy wyjeżdżała dziewięć razy. Zgłasza-

no zalania piwnic, wypadki drogowe i pożary.

* **Bochnia** - 11 czerwca Miejska Biblioteka Publiczna obchodziła swoje 50-lecie. Uroczystości rozpoczęły się odsłonięciem tablicy poświęconej założycielce i długoletniej kierownicze tejże placówki **Marii Bielawskiej**. Zerwania wstęgi dokonała m.in. córka - **Teresa Bielawska**. Podczas uroczystości wygłoszone zostały wykłady na temat współczesnej i przyszłej roli bibliotekarza oraz biblioteki. Prelegentami byli **prof. dr hab. Jacek Wojciechowski** oraz **prof. dr hab. Kocójowa. Tadeusz Malak** - aktor Teatru Starego w Krakowie przy akompaniamencie **Mieczysława Mejza**, czytał poezje **Zbigniewa Herberta**.

* **Bochnia** - od 14 do 16. 06 trwały Dni Bochni.

* **Bochnia** - ukazała się druga część „Baśni, Podań, Legend Ziemi Bocheńskiej” autorstwa **Zofii Wiśniewskiej**. Książka jest kontynuacją wydanych w 1995 roku opowieści o Ziemi Bocheńskiej.

* **Bochnia** - 13 czerwca podczas spotkania czwartkowego **Jan Turnau** - święcki teolog, redaktor cotygodniowej rubryki katolickiej „Arka Noego” w Gazecie Wyborczej, współorganizator ekumenicznych spotkań młodzieży w Kodniu nad Bugiem - mówił o zaangażowaniu laikatu katolickiego w życie kościelne i ogólnospołeczne.

* **Bochnia** - 14 czerwca w zabytkowych wnętrzach bocheńskiego Muzeum odbył się koncert Zespołu Muzyki Dawnej - **Camerata Cracovia**. W programie zaprezentowano pieśni i tańce renesansu i baroku - polskie, włoskie, włosko-niemieckie oraz angielskie. Zespół Camerata Cracovia powstał w 1985 roku, w Bochni gościł już dwukrotnie.

* **Bochnia** - W dawnym ogrodzie dominikańskim w otoczeniu zieleni i zabytkowych murów muzeum wieczorem 14 czerwca wystąpił **Grzegorz Kapcia** z grupą swoich przyjaciół. Koncert piosenki poetyckiej trwał ponad godzinę i mimo niezbyt ładnej pogody zgromadził dużą widownię.

* **Bochnia** - 16 czerwca o godz. 10.30 na Rynku odbyło się otwarcie wystawy plenerowej „125 lat pomnika króla Kazimierza Wielkiego”. Ekspozycja przedstawiała metamorfozy samego pomnika oraz jego otoczenia, a także dzieje i okoliczności powstania w 1871 r. Otwarcie wystawy poprzedzone zostało wykładem 23 czerwca 1993 r. wygłoszonym przez wybitnego historyka, autora podręczni-

ków do historii **prof. dr hab Henryka Samsonowicza** „Kazimierz Wielki życie i legenda”.

* **Bochnia** - 14.06 na Stadionie BKS-u w ramach bloku imprez dla dzieci „Magiczna Trzynastka”, odbyły się pokazy sprawnościowe Policji i Straży Pożarnej oraz mecz piłki nożnej Policja - Stalprodukt S.A.

* **Bochnia** - 15.06 odbył się XVIII Jubileuszowy Walny Zjazd Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Podczas spotkania odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej założycielowi Stowarzyszenia **Tadeuszowi Jakubowskiemu**.

* **Bochnia** - 15.06 podczas trwających „Dni Bochni” na Rynku koncertował, zaproszony ponownie, zespół „VOX”. Niestety, spotkanie z nim odbyło się o godzinie 14,00; przeszkodziło to niektórym w spożywaniu sobotniego obiadu, stąd frekwencja nie była zbyt wysoka.

* **Bochnia** - 16.06 odbył się koncert zespołu „Trebnie Tutki”. Zbyt słabe nagłośnienie nieomal uniemożliwiło zebranym mieszkańcom Bochni i okolic pełny odbiór tak popularnej ostatnio muzyki góralskiej oraz reagge.

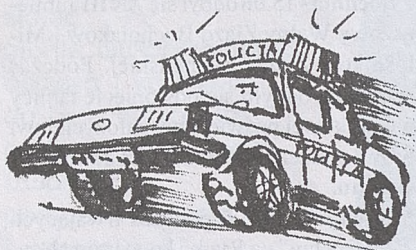
* **Bochnia** -, „Nie wszędzie skrzypce grają” - to tytuł wystawy przedstawiającej instrumenty muzyczne Polski oraz Azji. Otwarcie wystawy, które odbyło się 16 czerwca w Muzeum im. St. Fischera towarzyszył koncert kapeli dudziarzy wielkopolskich oraz gruzińskiego zespołu Suliko.

* **Bochnia** - w dniach 17 - 20 czerwca odbyło się Seminarium Polsko - Francuskie na temat „Autyzmu Wczesnodziecięcego”. Uczestnicy obradowali w Kopalni Soli, zwiedzili też Zamek w Wiśniczu.

Personalia:

Roman Chmiel - mgr inż. został odwołany ze stanowiska dyrektora Bocheńskiego Zakładu Usług Komunalnych na skutek podwójnego konfliktu: i z radą pracowniczą Zakładu i Zarządem Miasta, który jest właścicielem tegoż Zakładu. Swoim adwersarzom - po ich negatywnej decyzji - postawił szampana! Bierźcie przykład - wszyscy pokonani! **Stanisław Kobiela** - mgr praw, działacz społeczny i kulturalny, były przewodniczący Rady Miasta Bochnia, został na kolejną kadencję wybrany prezesem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej (zob. nasz artykuł na str. 6-7).

KRONIKA POLICYJNA



WYPADKI

* 15.05 w **Bochni** na ul. Hutniczej kierowca Fiata 126p T.G. wyjeżdżając z parkingu potrafił przechodzącego jeźdźnię M.K., który doznał złamania lewej nogi.

* 15.05 w **Bochni** na ul. Kazimierza Wlk. jadący rowerem nieletni K.K., wymuszając pierwszeństwo przejazdu doprowadził do zderzenia ze Skodą 120L kierowaną przez J.G. W wypadku ogólnych obrażeń ciała doznał nieuważny rowerzysta.

* 16.05 w **Bochni** na ul. Wiśnickiej Dacia kierowana przez J.W. z Lipnicy Górnej potrafiła rowerzystę W.K. z Lipnicy Murowanej, który doznał obrażeń ciała.

* 17.05 w **Baczkowie** gm. Bochnia nieletni rowerzysta M.W. wymuszając pierwszeństwo przejazdu, został potracony Polonezem kierowanym przez A.M. z Dąbrowy Górniczej. Chłopiec doznał obrażeń ciała.

* 21.05 w **Bochni** na ul. Krakowskie Przedmieście kierowca Fiata 126p Z.P. z Proszówek potrafił nieletniego S.K., który wybiegł na jezdnię doznając ogólnych obrażeń ciała.

* 25.05 w **Krzeczowie** gm. Rzezawa kierowca Z.B. jadąc Dacją potrafił T.W., który nagle wtargnął na jezdnię, doznał on złamania ręki.

* 27.05 w **Bochni** na ul. Planty, jadąc w stanie nietrzeźwym Fiatem 126p W.K. z nieznanymi przyczyn wjechał na chodnik uderzając w słup oświetleniowy oraz w przechodzącą kobietę L.M. zam. w Krakowie, która doznała złamania obu nóg.

* 4.06 w **Trzecie** M.S. i 6-letnia K.K. wychodząc zza stojącego autobusu nie zachowali należytej ostrożności i wpadli pod nadjeżdżającego Poloneza, kierowanego przez B.U.; doznali ogólnych obrażeń ciała.

* 5.06 w **Ostrowie Królewskim** gm. Rzezawa Fiat 125p kierowany przez K.P. potrafił na zakręcie rowerzystę M.P. Nieletni doznał obrażeń ciała.

* 5.06 w **Jodłowie** gm. Rzezawa kierujący VW Transporterem T.B. z Brzeska najechał

na Poloneza kierowanego przez T.M. z Krakowa. Obrażen doznali kierowca VW i żona kierowcy Poloneza.

* 5.06 w **Boczwowie** gm. Łapanów kierujący Fiatem 126p A.W. ze Zbydniowa na mostku uderzył w barierę i wpadł do rzeki Stradomki. W wypadku kierowca oraz jego dwaj pasażerowie doznali obrażeń ciała.

* 6.06 w **Chronowie** gm. Nowy Wiśnicz motocyklista WSK potrafił K.G., który doznał obrażeń ciała. Sprawca zbiegł z miejsca wypadku.

* 7.06 w **Jodłowie** gm. Rzezawa P.M. kierując motocyklem MZ potrafił małoletnią B.W., która doznała obrażeń ciała.

* 8.06 w **Rajbrocie** gm. Lipnica Murowana motocyklista Jawy 350 W.T. wymuszając pierwszeństwo przejazdu zderzył się z Polonezem Caro kierowanym przez M.S. ze Skoczowa. Motocyklista oraz jego pasażer doznali obrażeń ciała.

* 11.06 w **Rzezawie** kierujący pod wpływem alkoholu R.W. z Krakowa samochodem Lublin, najechał na tył Fiata 126p kierowanego przez M.D. z Gorzkowa. W wypadku obrażeń ciała doznali kierowca i pasażer Fiata 126p.

* 11.06 w **Jodłowie** gm. Rzezawa Fiat 125p należący do bocheńskiego pogotowia kierowany przez J.K. jadąc prawidłowo potrafił nieletniego rowerzystę J.R.

* 13.06 w **Gierczycach Czyżycze** kierując motocyklem CZ-175 B.G. z Dąbrowicy podczas gwałtownego hamowania na łuku drogi zjechał na pobocze i wywracając się doznał obrażeń ciała. Manewr ten uchronił małoletnich rowerzystów M.Z. i M.K., którzy wyjechali mu pod motocykl.

* 16.06 w **Bochni** na ul. Krzeczowskiej kierowca Skody 105L D.T. z Kobyla na zakręcie zjechał do rowu uderzając w słup elektryczny. Obrażenia ciała doznały pasażerki A.L. i I.L. z Krzeczowa.

* 16.06 w **Siedlcu** gm. Bochnia pieszy A.K. idąc poboczem drogi wszedł pod nadjeżdżającego Poloneza Caro kierowanego przez J.K. Pieszy doznał obrażeń ciała.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

* 12.05 w **Bochni** na parkingu przy ul. Legionów Polskich nieznani sprawcy włamali się do Mercedesa 240D. Skradli radioodtwarzacz wartości 400 zł na szkodę J.R.

* 14.05 w **Łapczyce** nieznani sprawcy włamali się do baru „Pod Chmurką” A.S. z Wieliczki i skradli butle gazowe z reduktorem oraz papierosy. Straty wynoszą ok. 500 zł.

* 15.05 w **Bochni** na ul. Solnej patrol policji po pościgu zatrzymał Z.N. i P.M., którzy włamali się do Fiata 126p własności R.C. Wobec P.M. Prokurator Rejonowy zastosował dozór policyjny, natomiast Z.N. został przewieziony do ZK w Tarnowie celem odbycia kary.

* 16.05 w **Kierlikówce** gm. Żegocina nie-

znani sprawcy ukradli Fiata 126p z posesji B.K., wartości ok. 5.000 zł. Po wnikliwych poszukiwaniach - 5.06 policjanci odnaleźli skradzione auto.

* 16.05 w **Bochni** przy ul. Czumy nieznani sprawcy włamali się do Fiata 126p, kradnąc radiomagnetofon samochodowy własności G.J. na kwotę ok. 75 zł.

* 21.05 w **Rajbrocie** gm. Lipnica Murowana nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego GS Lipnica Murowana i skradli papierosy, kawę, słodycze, art. chemiczne i odzieżowe. Straty ok. 1.080 zł.

* 22.05 w **Bochni** na parkingu przy ul. Legionów Polskich nieznani sprawcy z samochodu Renault skradli radiomagnetofon wartości ok. 200 zł.

* 23.05 w **Bochni** na parkingu przy ul. Leonarda nieznani sprawcy włamali się do Forda Transita - firmy „Polimex Ceko” z Warszawy i skradli radioodtwarzacz oraz zegar samochodowy. Straty wynoszą ok. 1.200 zł.

* 23.05 w **Bochni** na ul. Orackiej nieznani sprawcy włamali się do Łady A.F. kradnąc torbę fotograficzną z aparatem fotograficznym i materiałami fotograficznymi na szkodę ok. 400 zł.

* 24.05 w **Bochni** przy ul. Jana nieznani sprawcy włamali się do piwnicy R.M., kradnąc rower górski na szkodę 570 zł.

* 30.05 w **Krzeczowie** gm. Rzezawa nieznani sprawcy włamali się przez otwarte okno balkonowe do domu A.K. Skradli oni złotą biżuterię i buty. Straty wynoszą ok. 600 zł.

* 1.06 w **Bochni** przy ul. Sienkiewicza nieznani sprawcy po włamaniu się do sklepu spożywczego PSS „Społem” skradli artykuły spożywcze i przemysłowe. Strata wynosi ok. 250 zł.

* 3.06 w **Cikowicach** nieznani sprawcy włamali się do kiosku M.P., kradnąc papierosy, art. spoż., kosmetyki i bilety RPK. Strata wynosi ok. 2.000 zł.

* 3.06 w **Bochni** na ul. Rzeźnickiej nieznani sprawcy włamali się do VW Passata Z.R. Skradli radioodtwarzacz wartości ok. 1.000 zł.

* 3.06 w **Krzeczowie II** nieznani sprawcy włamali się do nowobudowanego domu R.R., kradnąc z piwnicy zamrażarkę, strata ok. 400 zł.

* 5.06 w **Bochni** przy ul. Widok nieznani sprawcy włamali się do BMW 320 K.S. kradnąc radioodtwarzacz, na szkodę ok. 100 zł.

* 5.06 w **Bochni** przy ul. Kolejowej nieznani sprawcy włamali się do Poloneza J.R., kradnąc radioodtwarzacz. Strata ok. 600 zł.

* 5.06 w **Bochni** przy ul. Planty nieznani sprawcy włamali się do Toyoty Cariny A.K. Skradli panel zabezpieczający i radiomagnetofon. Straty wynoszą ok. 2.500 zł.

* 6.06 w **Bochni** przy ul. Planty nieznani sprawcy włamali się do VW Polo W.K., kradnąc radioodtwarzacz. Straty wynoszą ok. 500 zł.

* 7.06 w **Łącku Górnej** gmina Żegocina

nieznani sprawcy włamali się do sklepu GS Żegocina, skąd skradli papierosy, kawę, wędliny i kasę fiskalną wartości ok. 5.500 zł.

* 10.06 w **Muchówce** gmina Nowy Wiśnicz nieznani sprawcy włamali się do remizy strażackiej, gdzie odbywało się wesele i skradli alkohol oraz napoje na szkodę S.S. i J.C. o wartości ok. 610 zł.

* 11.06 w **Bochni** przy ul. Bernardyńskiej nieznani sprawcy włamali się do Forda Transita P.K. i skradli odtwarzacz samochodowy, młotowiertarkę Celma, walizkę i portfel z dokumentami. Straty wynoszą ok. 1.000 zł.

* 11.06 w **Bochni** przy ul. Windakiewicza nieznani sprawcy włamali się do garażu Zespołu Szkół Mechanicznych, skąd skradli dwa rowery górskie. Straty ok. 1.800 zł.

* 13.06 w **Bochni** przy ul. Brzeskiej nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego - przemysłowego kradnąc słodycze, alkohol, papierosy, kawę i kasę fiskalną z gotówką 857 zł na szkodę PHS Bochnia. Straty wynoszą ok. 2.450 zł.

* 13.06 w **Lipnicy Murowanej** M.M. z Rajbrotu po pijanemu wybił szybę wystawową w sklepie chemiczno - odzieżowym B.C., dokonując kradzieży artykułów chemicznych i przemysłowych. Został zatrzymany przez patrol policji. Wobec sprawcy Prokurator Rejonowy w Bochni zastosował dozór policyjny.

* 13.06 w **Bochni** przy ul. Więźniów Oświęcimia nieznani sprawcy włamali się do Fiata 126p S.C. i skradli radioodtwarzacz na szkodę ok. 100 zł.

* 15.06 w **Bochni** przy ul. Leonarda nieznani

sprawcy dokonali włamania do piwnicy S.O., kradnąc rower górski wartości ok. 600 zł.

* 16.06 w **Łapanowie** nieznani sprawcy ukradli z parkingu pod restauracją „Podgórska” Fiata 125p własność J.D. Strata wynosi ok. 5.000 zł.

ROZBOJE

* 17.05 w **Bochni** przy ul. Karosek pięciu zamaskowanych nieznanych sprawców po obezwładnieniu stróża Wł.K.. (związali nogi, ręce i nałożyli górną odzież na głowę), dokonali włamania do hurtowni spożywczej PSS „Społem”. Po penetracji pomieszczeń wynieśli kasę z kwotą 300 zł. Przygotowali następnie do wywozu palety z alkoholem, jednak nie potrafili uruchomić Żuka i Stara, którymi zamierzali odjechać. Zabrali niewielką ilość alkoholu i art. spożywczych uciekając w nieznanym kierunku. Stróż po ok. 20 min. uwolnił się powiadamiając o rozboju komendę policji. Wartość strat w trakcie ustalania.

* 2.06 w **Bochni** przy Rynku nieznani sprawcy po pobiciu ochroniarza lokalu „FOX” J.R. z Bochni, skradli mu 100 zł i kurtkę dżinsową. Wywieźli uszkodzonego do lasu. W wyniku pobicia u ochroniarza stwierdzono złamanie nosa, wybite zęby i obrażenia głowy.

PRZESTĘPSTWA GOSPODARCZE

* 29.05 w **Gorzkuwie** podczas kontroli Fiata 126p kierowanego przez P.S. z Iwkowej, patrol policji ujawnił 14 butelek alkoholu bez akcyzy. Kierowcę zatrzymano do wyjaśnienia w areszcie.

POŻARY

* 20.05 w **Chronowie** gmina Nowy Wiśnicz w wyniku zwarcia w instalacji elektrycznej zapalił się drewniany budynek E.F. Spalił się dach, zboże i sprzęt gospodarstwa domowego. Straty wynoszą ok. 9.000 zł.

* 13.06 w **Woli Wieruszyckiej** gmina Łapanów na skutek wylądowania atmosferycznego spalił się dach i siano składowane w stajni K.K. Strata wynosi ok. 3.000 zł.

INNE

* 23.05 w **Łapczycy** popełnił samobójstwo przez powieszenie A.W.

* 24.05 w **Bochni** Prokurator Rejonowy zastosował poręczenie majątkowe w kwocie 3.000 zł wobec A.T. z Nowego Sącza podejrzanego o potwierdzenie nieprawdy stanu technicznego badanych pojazdów za przyjęcie łapówek. Wprowadziło to w błąd pracowników Urzędu Gminy w Żegocinie przy rejestracji samochodów.

* 31.05 w **Bochni** Prokurator Rejonowy zastosował dozór policyjny wobec E.Ch. z Bochni podejrzanego iż 25.04 w Bochni wspólnie z B.R. i innymi nieznanymi osobnikami pobił K.P.

* 10.06 w **Łącku Górnej** na terenie posesji J.S. próbując uruchomić ciągnik, przy podłączaniu prostownika został śmiertelnie porażony prądem.

* 12.06 w **Cikowicach** zatrzymano nieletnich sprawców wybicia szyb w pociągu relacji Kraków - Nowy Sącz. Są nimi M.P., J.B., M.S., P.N., R.J., G.W., K.K., R.N. i M.H.

* 13.06 w **Bochni** w wyniku podjętych działań policja zatrzymała grupę przestępczą D.K., D.S., M.K. i M.B. wszyscy z Bochni. Udowodniono im ok. 30 włamań do samochodów na terenie Bochni. Prokurator Rejonowy zastosował wobec nich dozór policyjny.

* 13.06 w **Bochni** Prokurator Rejonowy zastosował dozór policyjny wobec S.K. i A.K. obaj z Łapczycy podejrzanego o sfałszowanie umów kupna i sprzedaży samochodu BMW i zarejestrowanie w Urzędzie Rejonowym w Bochni.

* 15.06 w **Bochni** w pomieszczeniu portierni Zakładu Usługowo - Produkcyjnego przy ul. Partyzantów, elektryk D.J. po przyjęściu do pracy ujawnił zwłoki nocnej dozorczyń A.B. z Chrostowej. Zgon nastąpił z przyczyn naturalnych.

W przypadkach posiadania jakiegokolwiek informacji do w/w spraw, prosimy o kontakt z Komendą Rejonową Policji w Bochni pok. 38 (dyskrecja za pewniona).

We wszystkich sprawach postępowanie wyjaśniające (postępowanie przygotowawcze) prowadzi Komenda Rejonowa w Bochni oraz właściwe terytorialnie posterunki lokalne.

REKLAMA

GK
projekt

POLIGRAFIA

ATI S.C.

**Bochnia ul. Biała 21 (Rzemieślnik),
tel. (0-197) 230-63**

Wykonujemy druk:

- * długopisów, zapalniczek, naklejek, papierów firmowych, koszulek, ubrań roboczych itp.
- * szyldy, reklamy, tablice informacyjne, dekoracje wnętrz i wystaw, reklamy świetlne

„STOWARZYSZENIE Z HYMNEM, DOROBKIEM

60 lat ma Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej. Jako zrzeszenie Bochniaków powstało w Warszawie na początku 1936 roku (w kilka miesięcy potem przemianowano go na Stowarzyszenie Bochniaków, a po 1956 roku nazwę tę uzupełniono o kolejny człon: ten, mówiący o miłośnikach), wkrótce potem zawiązały się koła organizacji we Lwowie, Wilnie, Poznaniu, Łodzi, Katowicach, Krakowie, no i oczywiście w samej Bochni. Pod pierwszym statutem, zarejestrowanym 13.VI.1936 roku podpisało się 16 osób, w tym płk Tadeusz Jakubowski, faktyczny twórca i pierwszy prezes Stowarzyszenia oraz ppłk Leopold Okulicki i płk Marian Turowski - jego wiceprezesi. W ogóle Stowarzyszenie przed wojną oficerami stało, i to nie tylko koło warszawskie, nie brakowało ich bowiem i w pozostałych. Te przedwojenne dzieje opisał obszernie i bardzo dokładnie Stanisław Kobiela w pracy, która się właśnie ukazała jako kolejny, 29 numer „Wiadomości Bocheńskich”. Zachęcam do lektury, naprawdę pasjonująca!

Prawie dokładnie w 60 rocznicę za-
twierdzenia pierwszego statutu odbył się
w Bochni, w siedzibie własnej Rynku, ko-
lejny, XVIII już Walny Zjazd Delegatów
Stowarzyszenia (15 - 16 czerwca 1996).
Rozpoczęła go uroczystość odsłonięcia
marmurowej tablicy upamiętniającej
twórcę Stowarzyszenia (niestety, we-
wnątrz budynku, na pierwszym piętrze -
dlaczego nie na zewnątrz?). Właściwy
Zjazd zaczął się od „Kantaty Bochnia-
ków” z 1938 roku, ze słowami legiono-
wego poety, **Edmunda Biedera** i muzy-
ką **Józefa Krudowskiego**, dostojnej pie-
śni o Bochni i jej dzielnych synach. Było
to drugie ponoć po ostatniej wojnie wy-
konanie tej pieśni: w tzw. minionym okre-
sie razifa swymi „klerykalno - patriotycz-
nymi” treściami „Kantatę” wykonał - cał-
kiem zgrabnie - chór pod dyrekcją **Stani-
sława Domańskiego**, oczywiście działa-
cza Stowarzyszenia. Ma to być odąd
hymn Stowarzyszenia.

I by już wypełnić do końca kronikarski
obowiązek: w Zjeździe wzięło udział 49
delegatów (prawie 90 proc. wybranych),
reprezentujących działające dziś oddzia-
ły: katowicki, krakowski, warszawski, wi-
śnicki, wrocławski i żegociński, oraz
oczywiście najliczniejszy z nich - oddział
bocheński, liczący 360 członków.
Zebrani wysłuchali referatu sprawozdaw-
czego ustępującego Zarządu Głównego,
wygłoszonego przez (mocno w tych dniach
niedomagającego na zdrowiu) jego preze-
sa, **Stanisława Kobiela** oraz Komisji Re-
wizyjnej, przedstawionego przez jego prze-
wodniczącego, **Stanisława Arłamowskie-
go**. Sąd Koleżeński nie miał nic do powie-
dzenia: po prostu nie miał żadnych spraw
do rozpatrzenia w całej swej kadencji...

W trakcie trwającej ładnych kilka godzin
dyskusji złożyli sprawozdanie z pracy tak-
że przedstawiciele oddziałów, w kolejno-
ści - wrocławskiego (**prof. Wacław Kor-
ta**), warszawskiego (**red. Jan Łysek**), wi-

śnickiego (**Waldemar Klasa**), krakow-
skiego (**red. Tadeusz Skoczek**), żegociń-
skiego (**Teresa Stachoń**), katowickiego
(inż. **Mieczysław Rosiek**) i bocheńskiego
(**Dorota Ciećkiewicz**). Dokonano zmian
w statucie. Najważniejsze z nich: dopu-
szcza się możliwość przyjmowania przez
oddziały nazw własnych, nawiązujących do
miejscowości, w których działają (tak więc
oddział Stowarzyszenia w Wiśniczu może
już oficjalnie nazywać się Stowarzyszenie
Miłośników Wiśnicza, choć nadal pozo-
staje oddziałem), mogą też mieć własnych
patronów, czyli przybierać imiona; Stowa-
rzyszenie postanowiło też mieć logo - zna-
czek wyróżniający, przy czym dopuszcza
się, że oddziały mogą na nim zaznaczać
swoje własne symbole.

Delegację Zjazdu przyjął - we własnym
lokalu - burmistrz **Teofil Wojciechowski**:
składała się ona głównie z przedstawicieli
oddziałów pozabocheńskich. Dokonano
pożytecznej ponoć wymiany zdań na temat
bieżących problemów miasta i Stowarzy-
szenia oraz wzajemnych relacji na linii:
władze samorządowe - Stowarzyszenie.

Wreszcie - na zakończenie już Zjazdu
- wybrano nowe władze: 15 osobowy Zar-
ząd Główny, 5 osobową Komisję Re-
wizyjną i 3 osobowy Sąd Koleżeński.
Szefem Zarządu został ponownie **Stani-
sław Kobiela**, wiceprezesami - **Dorota
Ciećkiewicz**, **Stanisław Dobranowski**
(oboje z Bochni) i **Stanisław Gawor-
czyk** (z Wiśnicza), sekretarzem - **Ry-
szard Pachuta**, zaś skarbnikiem - jak do-
tychczas - **Irena Kupiec**. Przewodniczą-
cym Komisji został **Stanisław Arła-
mowski**, zaś Sądu - **ks. pralat Antoni
Poręba** z Żegociny. Mała sensacja! do
Zarządu nie został wybrany dotychczasowy
sekretarz, **Roman Chmiel**!

Drugi dzień Zjazdu miał charakter tu-
rystyczny - krajoznawczo - towarzyski,
rozpoczął się mszą w kościele szkolnym,
po której delegaci udali się do Wiśnicza,

gdzie byli gośćmi tamtejszego, bardzo ak-
tywnego oddziału oraz jego prezesa, **Sta-
nisława Gaworczyka**. Zwiedzili m. in.
wszystkie interesujące miejsca miastecz-
ka, a jest ich - jak wiadomo - wiele.

Tyle kronikarskiego zapisu. A teraz kil-
ka zdań komentarza.

Zacząć chciałbym od stwierdzenia, że
Stowarzyszenie umiało w przeszłości i
umie nadal precyzyjnie określić swoje
miejsce w życiu miasta i regionu, jak rów-
nież w życiu swych członków, i że jest to
miejsce znaczące. Oczywiście pełni ono
różną rolę w różnych środowiskach, w
których działa. W samej Bochni jest to w
tej chwili niewątpliwie najsilniejsze ugru-
powanie obywatelskie, siłą przerastające
wszystkie partie polityczne, ma nawet
własny klub radnych, może więc wywie-
rać wpływ na uregulowania, dotyczące na-
szego bieżącego życia zbiorowego; inna
rzecz, że wpływ to niewielki, bo klub jest
w opozycji, a poza tym zbyt mały, choć
nader pracowity. Spory udział w życiu
miejscowego środowiska ma też oddział
wiśnicki - to on zainicjował i przeprowa-
dził „proces ponownego umiastowienia”
Wiśnicza, nie zaś wójt, a obecnie bur-
mistrz Kokoszka, choć się tym chwali;
odgrywa też naprawdę dużą rolę na wielu
polach, pogłębiając związki Wiśniczan ze
swoim miastem i aktywizując ich do dzia-
łania dla jego dobra. Podobnie oddział
żegociński, który skupia aż 17 nauczycieli,
nie narzeka więc na „brak młodzieży” w
swych akcjach i działaniach, a organizuje
wiele imprez kulturalnych, społecznych i
towarzyskich.

Wszystkie te trzy oddziały Stowarzysze-
nia mają szerokie, nawet bardzo szerokie
programy działania, co niejako jest wymu-
szone przez sytuację, w której działają: sku-
piają wszak ludzi rzetelnie zainteresowa-
nych wszelkimi sprawami swych środo-
wisk, którzy chcą dla tych - swoich wła-
snych przecież - środowisk coś zrobić i to

Stanisław Gawor

...I PERSPEKTYWAMI”

na różnych polach, mają przy tym ambicje
wpływania na kształt życia społecznego,
ponadto - poprzez działanie w Stowarzy-
szeniu realizują własne ambicje. Co tu
ukrywać - niekiedy także polityczne, choć
Stowarzyszenie jako takie jest oczywiście
i pozostanie apolityczne.

Inaczej jest w trzech oddziałach - na-
zwijmy je tak - pozabocheńskich, a więc
warszawskim, wrocławskim i krakow-
skim, dopiero się zresztą odradzającym -
za sprawą współpracowników naszego
miesięcznika - po latach zapaści organi-
zacyjnej. Te grupują po kilkanaście - kil-
kadziesiąt Bochniaków (nazwą tą obejmu-
ję oczywiście także urodzonych w daw-
nym powiecie), przyciąganych głównie
nostalgia - za ziemią rodzinną, za młodo-
ścią spędzoną w ławach bocheńskich
szkół. Przyciąga ich też ciekawość tego,
co też „tam u nas” dzieje się w tej chwili,
jak sobie radzą kranianie, a także - i nie
należy tego nie doceniać - napędzana tę-
sknotą i poczuciem serdecznych więzi
chęć zrobienia jeszcze czegoś dla swej
dawnej małej ojczyzny, choćby dla jej po-
pularyzacji, chęć zaznaczenia swej obe-
czości także i w obecnym jej życiu. To
ostatnie ma szczególną wagę i wymierną
wartość wtedy, gdy dotyczy fachowców,
specjalistów: naukowców czy działaczy
społecznych, politycznych i gospodar-
czych. Rodzą się wówczas takie inicjaty-
wy, jak choćby ta w Warszawie: by zapo-
znać uczniów bocheńskich szkół z moż-
liwościami i warunkami studiowania w
Warszawie na kierunkach i specjalno-
ściach oczywiście, których nie ma w Kra-
kowie czy na Śląsku. Generalnie jednak
owe pozabocheńskie oddziały prowadzą
głównie działalność, którą określiłbym
jako poznawczo - wspominkowo - histo-
ryczną: spotykają się starzy znajomi, wy-
słuchują kolejnego wykładu czy gawędy
o tym, czy owym z Bochni czy okolicy,
uzupełnią, powspominają, wypiją kawę
czy herbatę. To też ważne, to jakiś kontakt
z pierwotnym źródłem energii i mocy, do-
daje na pewno sił... Tyle, że taki „model
działania” jakoś nie przyciąga młodzieży.
I nie przyciągnie: nostalgia, tęsknota, o ja-
kiej tu mowa, dopada człowieka raczej w
drugiej połowie życia czy wręcz pod jego
koniec. Młodzież ma tyle innych atrakcji...

Na tle tej zasadniczej różnicy w sytua-
cji bocheńskich i pozabocheńskich od-
działów Stowarzyszenia wynikł na Zjeź-
dzie dość ostry spór: o model czy „linię”
jego organu, „Wiadomości Bocheńskich”.

Wszyscy bez wyjątku bardzo pismo chwa-
lili: że wyczerpująco informuje, że pozwa-
la, że daje możliwości, że inspiruje i do-
pinguje... Do czego inspiruje i na co po-
zwala nie będę tu wyjaśniał, sprawa jest
oczywista. Niektórzy jednak delegaci - ci
właśnie z daleka, z prof. Kortą z Wrocła-
wia na czele - mają „Wiadomościom” nie-
co za złe, że niekiedy zbyt drobiazgowo i
zbyt ostro wchodzi w aktualne życie mia-
sta, że zbyt mocno się angażują - wciąga-
jąc w to siłą rzeczy i Stowarzyszenie - po
tej lub owej stronie miejscowych układów.
Polemiki tak, mówili, ale niech ich będzie
mniej, niech nie sięgają tak głęboko i niech
opinie autorów „Wiadomości” będą od
razu konfrontowane ze stanowiskiem stro-
ny atakowanej. Ba, odpowiadali na to zwo-
lennicy dotychczasowej linii pisma, żeby
tylko chcieli takie stanowisko wyłożyć. Bo
rzecz w tym, że za nic nie chcą, choć się ich
do tego prowokuje i zaprasza. Ktoś zawy-
rokował, że wynika to pewnie z zadufania i
arogancji, z absolutnego przekonania o wła-
snej racji, o tym, że ktokolwiek ją kwestio-
nuje, jest głupi lub kieruje się złą wolą. Nie-
zorientowanemu Czytelnikowi „Z.B.” mu-
szę to rozszyfrować: idzie tu po prostu o po-
lemiki „Wiadomości” z aktualnymi władza-
mi samorządu bocheńskiego, przede wszy-
stkim - z ich egzekutywą urzędniczą, bur-
mistrzem Wojciechowskim i jego ekipą. W
takich choćby sprawach, jak perspektywy
rozwoju miasta, osławiona kompostownia
czy przyszłość kopalni jako uzdrowiska.

Sprawa „Wiadomości” - pozornie mało
ważna - w dyskusjach o dniu dzisiejszym
i jutrzejszym Stowarzyszenia ma znacze-
nie podstawowe, ponieważ poprzez to
właśnie pismo realizuje ono i zapewne
będzie realizowało spory kawałek swego
merytorycznego programu, jak to dowo-
dnie wynikało ze sprawozdania prezesa
Kobiela. To, co razi w nim nieco Boch-
niaków, „z Polski” akurat bardzo się podo-
ba tym, którzy mieszkają tutaj, na miej-
scu. Tak jak dotychczas redagowane -
„Wiadomości” pozwalają im bowiem
mieć orientację w zasadniczych sprawach
miasta, a także poznawać stanowiska rad-
nych ze swego klubu i tych stanowisk
uzasadnienie. Spór wokół pisma - sądzę
- to tak naprawdę spór zastępczy: nie ulega
wątpliwości, że w istocie chodzi o model
działania samego Stowarzyszenia. Pozostał
oczywiście nierozstrzygnięty. Chyba, że za-
takowe uznać propozycję, by szczególnie
ważnym a kontrowersyjnym sprawom
miasta poświęcać specjalne dodatki, jak

ten o kompostowni sprzed kilku miesię-
cy. Miałoby to i tę zaletę, że pozwoliłoby
na naprawdę gruntowne i wszechstronne
oświetlenie problemu, a także na ewen-
tualne polemiki. Przy okazji: z uznaniem
mówiło paru delegatów o naszej „Ziemi”:
że dobrze, iż pisze nie tylko o Bochni, że
jest naprawdę niezależne...

Stosunek władz Stowarzyszenia do
władz miasta - wszyscy wiedzą, że bardzo
krytyczny - też wywołał uwagi ze strony
niektórych delegatów, głównie tych, którzy
uczestniczyli w spotkaniu z burmistrzem.
Ma jednak moc przekonania. A może „za-
grało” tu coś innego? Prof. Cybura zwa-
sza, p. Klimek (obaj z Warszawy) oraz
prof. Korta z Wrocławia namawiali do po-
jednania, do spotkania - w interesie mia-
sta - przy jednym stole, „okrągłym czy kwa-
dratowym”. Propozycja piękna - odpowia-
dali na to inni, zwłaszcza radni - tyle, że
my tu sami wpadliśmy na to już jakiś czas
temu. Rozmowy zainicjowaliśmy i chce-
my je prowadzić. Rzecz w tym, żeby chciała
i druga strona. A wyraźnie nie chce. Nie
pomogła nawet próba mediacji ze strony
„Gazety Krakowskiej”... Nie przekonali
jednak tych „z Polski”.

Ci sami - poza prof. Kortą - Bochnia-
cy, jak również inż. Rosiek z Katowic
namawiali usilnie i bardzo sugestywnie
do podjęcia przez Stowarzyszenie także
problematyki rozwoju gospodarczego re-
gionu, ekologii, agroturystyki i zwykłej
turystyki, uzdrowiska: historia, wspo-
minki - mówili - to rzecz dobra i miła,
trzeba jednak patrzeć przede wszystkim
na to, z czego się żyje i żyć będzie w przy-
szłości. Głosy te pozostały jakby w za-
wieszeniu, a szkoda. Skądinąd jednak
czymś innym, jak nie poszukiwaniem
optymalnych dróg rozwiązywania proble-
mów stojących dziś przed miastem i re-
gionem i próbą wciągnięcia w odpowiednie
procesy decyzyjne szerszych grup
obywateli są owe lekko krytykowane
przez tychże dyskutantów publikacje
„Wiadomości”? Sytuacja co nieco schi-
zofreniczna zatem...

Jedną z bardziej ważkich propozycji,
zgłoszonych na Zjeździe, to jest idea roz-
poczęcia prac nad przygotowaniem
„Słownika biograficznego Bocheńszczy-
zny”. Zgłosił ją red. Skoczek z Krakowa,
rozwinął i uzupełnił niżej podpisany, a
obaj - w imieniu „ZB” zadeklarowali, iż
redakcja nasza chętnie udostępni łamy na
publikacje kolejnych życiorysów, zanim
uszkłada się z nich książka...

ODNALEZĆ RADOŚĆ W CIERPIENIU

Daj mi zastrzyk - powiedział lekko ścisłym głosem. Sprawne dłonie kobiety wędrują po ampułkę dolarganu. Strzykawka, igła... i już magiczny płyn penetruje organizm. *Od lekarstw jestem uzależniony. To dzięki nim ból jest mniejszy. Lekarze proponowali mi morfinę - nie chciałem. Próbowałem nawet obejść się bez środków przeciwbólowych. Wytrzymałem cztery dni, ale nie skończyło się to dla mnie szczęśliwie.* Ma wesołe usposobienie. Nie utracił uśmiechu mimo chorób, które jego upodobały sobie szczególnie. Na twarzy nie widać cierpienia, choć nieodłącznie towarzyszy mu każdego dnia. Jest bardzo bezpośredni: *Mów mi Ludwik - nie będziemy sobie "panować".* Ludwik... **Ludwik Kaim.** Mieszka w Woli Drwińskiej w małym parterowym domku. Z zawodu jest ślusarzem narzędziowym. Przez czternaście lat pracował w bocheńskiej Kopalni Soli.



Choroba rozpoczęła się w 1982 roku.

Zespół Birgera- tak brzmiała diagnoza lekarska. Po trzech latach konieczna była amputacja stopy. *Do dziś pamiętam ten moment. Obudziłem się po operacji, poruszyłem się i z łóżka zsunęła się kołdra. Zobaczyłem zawiniętą bandażem skróconą nogę. Mało nie zemdląłem. Na szczęście pogodziłem się z tym szybko.* Niestety, choroba postępowała dalej. Trzy tygodnie później konieczna była amputacja drugiej stopy. *Wówczas było już gorzej. Zdałem sobie w pełni sprawę, że zostaję kaleką do końca życia. Nie odpowiadało mi to - byłem przecież bardzo energiczny. Pomyślałem: skończę z sobą! Chyba zorientowały się w tym pielęgniarki, bo pilnowały mnie przez cały czas. Dziś wiem, że był to bardzo głupi pomysł.*

A były to dopiero początki jego choroby. *Przeszedłem osiem amputacji - jak na króla - od stopy przez kolano do uda. Choroba nie oszczędziła mu nawet rąk. Mam amputowanych kilka palców i czarne martwicze zmiany na pozostałych. W tym stanie o uraz ręki nietrudno. Pamiętam jak straszny ból obudził mnie kiedyś w nocy. Zobaczyłem zakrwawione łóżko. Zemdląłem. Mama zadzwoniła po pogotowie. Okazało się, że podczas snu*

urwałem sobie kawałek palca.

Aby uzyskać choć częściową sprawność, uczył się chodzić w protezach. To było w oddziale rehabilitacyjnym szpitala Narutowicza. Już prawie chodziłem. Niestety zły los znów pokrzyżował moje plany. Wyjechałem spocony na wózek inwalidzkim przed budynek szpitala, nalykałem się zimnego powietrza i przyplątało się zapalenie okostnej. Przewieziono mnie na chirurgię szczękową do szpitala Kopernika, gdzie usunięto wszystkie zęby.

Tak skończyła się nauka chodzenia. Dziś kikuty są za krótkie. Pogodziłem się z tym..

Jedno z czym nie może sobie poradzić, to papierosy. Zapala, lekko zaciąga się dymem: *Już tyle razy próbowałem "rzucić" i nie daję rady - wyznaje. To „gwóźdź do trumny” przy mojej chorobie. Niestety, przychodzi zdenerwowanie, czasami samotność, nasila się ból i muszę zapalić. Najciężiej jest przy zmianach pogody - nie mam nogi, a boli mnie pięta. Medycyna nazywa to bólem fantomowym. Moje ostatnie lata to szpital i dom.*

Mieszkam z matką i córką.

To one opiekują się mną podczas trwania choroby. Gdy mówi o córce można dostrzec błysk w jego oczach. To dziecko cały czas było przy mnie. Jeździła do szpitala, wszystko załatwiała. Nigdy nie dała się zepchnąć przez biurokrację na bok. Mimo tak wielu obowiązków dobrze się uczyła. A żona? Odeszła, gdy zaczęła się choroba. Opuściła rodzinę, kiedy dzieci miały osiem i dziewięć lat. Zabrała ze sobą syna, córka została ze mną. Na szczęście obowiązki utrzymania domu wzięła na siebie moja mama. Mówi o tym z żalem, lecz zaraz się uśmiecha i opowiada zabawną anegdotę: Przez żonę to straciłem całą Trylogię Sienkiewicza. Nie wiedziała co to jest i wrzuciła na podpałkę do pieca.

Czytał wtedy bardzo dużo. Miałem piękną bibliotekę. Interesowało mnie wszystko... nawet dzieła Lenina. Szczególnie lubiłem filozofię. Książki profesora Tatarkiewicza mam do dziś. Jednej rzeczy tylko nie czytałem (tu się śmieje) „Mein Kampf” Adolfa Hitlera.

Jego drugie hobby to marynistyka. *Na tym punkcie miałem bziaka. Czytałem fachową literaturę i budowałem modele okrętów. Zrobił ich chyba z pięćdziesiąt- wspomina mama. Wszystkim się bardzo podobały. Przyjechała do mnie lekarka to zabrała. Ksiądz, przyszedł po koledze, jak ujrzał te cuda to mówi: Ludwik, ten statek to mój... i na wieczór trzeba było zanieść na plebanie. Teraz stanął z tą robotą, bo ręce już nie te. Znalazł sobie nowe hobby - CB RADIO. Koledzy zamontowali mi maszt. Teraz, gdy tylko się nudzę, włączam CB i rozmawiam z różnymi ludźmi. Czas płynie szybciej. Słucha dużo muzyki. Wychowałem się na Czerwonych Gitarach i Beatlesach. To pozostało mi do dziś. Lubię też Straussa. Mogłbym go słuchać całymi dniami.*

We wspomnieniach wiele miejsca poświęca Kopalni Soli. Nie może pogodzić się z tym, że

musiał rozstać się ze swoją pracą i kolegami.

Oni są wspaniali. Nie zapomnieli o mnie. Pomagają mi do dzisiejszego dnia. Nie ma tygodnia, żeby ktoś mnie nie odwiedził. Za to chciałem im podziękować. To rzadkość, żeby zakład pracy tak dbał o zwykłego pracownika. Przecież nie byłem dyrektorem... W kwietniu odwiedził swe dawne miejsce pracy. Zawiózł mnie jeden taksówkarz, znajomy z CB. Popłynęły łzy... moje i kolegów. Choć stara wiara się wykrusza, to jednak wielu znajomych jeszcze pracuje. Bardzo miłe wspominać to spotkanie. Dziś marzę o tym, by jeszcze kiedyś odwiedzić kopalnię, Bochnię. Tak powoli, bez pośpiechu, przejechać ulicami miasta. Teraz wiele się pozmieniało. Muszę to wszystko kiedyś zobaczyć...

Ludwika Kaima wysłuchał Jerzy Turek

8 maja zakończyła się trwająca od 3 października 1995 r. kolejna akcja „Ambulans”. Co cztery lata charakterystyczny autobus pojawia się w wyznaczonych miejscach i cierpliwie czeka na chętnych, którzy przybywają, by wykonać kontrolne prześwietlenie.

AMBULANS

Zgodnie z planem ambulans dotarł do 18 ośrodków zdrowia podlegającym bocheńskiemu ZOZ. *Zatrzymywał się nawet w małych punktach - mówi Jadwiga Ołdakowska, organizator badań Działu Radiografii - była to nowość w stosunku do poprzednich akcji. Chodziło o to, by ludzie mogli bez problemów skorzystać z jego usług. A jednak zainteresowanie prześwietleniami było znikome.*

Najlepiej przedstawiają się wyniki uzyskane w Łapanowie (gdzie przebadano kilkaset osób), najgorzej w Królówce (wykonano tam zaledwie kilkadziesiąt „małych obrazków”). Liczby te wiążą się jednakże z obszarem badań - np. ośrodek w Łapanowie obejmuje opieką aż 14 wsi.

W Bochni stacjonowały dwa ambulanse: na oś. Niepodległości i przy ul. Kazimierza Wlk., obok Przychodni Przeciwegruźliczej. Oprócz pacjentów z terenu miasta przyjmowały one mieszkańców Dołuszyc, Baczkowa, Brzeźnicy, Chodenic, Gorzkowa, Krzyżanowic, Pogwizdowa, Proszówek i Słomki.

Łącznie były to 134 ulice, osiedla i wspomniane przysiółki - powiedziała J. Ołdakowska - i zgło-

silo się zaledwie 501 osób. Średnio daje to ok. 1,5 pacjenta z każdej ulicy w przeciągu 7 miesięcy.

Wynik ten jest więc bardzo niski. Nie pomogły plakaty, informacje na przystankach autobusowych, sklepach, w gablotach spółdzielni mieszkaniowych, a nawet ogłoszenia parafialne i prasowe.

Mimo tak nieznacznej ilości przebadanych można zauważyć, że fala gruźlicy narasta. Nie sposób jeszcze określić, jak wiele przypadków stwierdzono, gdyż pełny cykl badań potwierdzających zarejestrowane zmiany (nie tylko w płucach; także w innych organach) trwa do 6 miesięcy.

Zależało nam przede wszystkim na osobach nie pracujących oraz starszych - emerytach, rencistach, tych, których nie obejmują okresowe badania kontrolne - usłyszałam w Przychodni - Ambulans umożliwia wykrycie u nich choroby, dobrze, jeśli w jej wczesnym stadium.

Szkoda tylko, że ludzie nie doceniają powagi sytuacji i tak niewielu zdecydowało się na prześwietlenie - dodała J. Ołdakowska. W ciągu miesiąca Przychodnia wykonuje więcej badań niż udało się ich przeprowadzić podczas całej akcji na terenie Bochni.

(a-a)

Zbliżają się wakacje. Zmęczeni intensywną pracą i tempem życia poszukujemy ciszy i spokoju - miejsc, których nie odkryli jeszcze organizatorzy turystyki masowej. Wszystkim, których nęca niewydeptane szlaki, którzy pragną wypoczynku z dala od gwaru i tłumów, chcielibyśmy dziś przedstawić ziemię sieradzką.

Od 24 do 26 maja na zaproszenie Wojewody Sieradzkiego tam właśnie odbyła się XVIII sesja szkoleniowa Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej.

Uczestnicy spotkania mieli możliwość zapoznać się z walorami tej atrakcyjnej - a wciąż stosunkowo jeszcze nieznaną części kraju.

Bogaty program imprezy przewidywał prezentację zarówno aspektów historycznych (mało kto

rezerwy i obszary chronionego krajobrazu zajmują niemal 1/3 powierzchni województwa. Korzystny układ umożliwia dotarcie do wszystkich jego zakątków, reszty dopełnia 11 szlaków turystycznych pieszych i rowerowych o łącznej długości ok. 400 km. Kompleksy leśne to wymarzone miejsce dla miłośników przyrody, zbieraczy runa leśnego i myśliwych; wędkarzom i wodniakom

Dokąd na lato?

wie np., że to właśnie tutaj rozpoczęła się II wojna światowa - 1 września 1939 r. o godzinie 4.40 na Wieluń spadły pierwsze bomby niemieckie), obecnego dorobku i rozwoju gospodarczego, kulturalnego (zawiedziliśmy nowoczesne Zakłady Ceramiki w Tubądzinie, bogate zbiory Muzeum Wnętrz Dworskich oraz Muzeum Ziemi Wieluńskiej), jak też planów i perspektyw wykorzystania zasobów naturalnych regionu.

Z czym na pewno będzie kojarzyć się nam sieradzkie? Z ciszą leśnych szlaków, oderwaniem od nerwowego pośpiechu i urokiem modrzewiowych kościółków i dworów szlacheckich. Niewątpliwie najcenniejszym bogactwem okolicy jest bowiem nie zdezastrowana, wolna od zanieczyszczeń i nadmiernej ingerencji człowieka - przyroda. Parki krajobrazowe,

warto polecić natomiast zbiornik wodny „Jezioro” - zwany też „sieradzkim morzem” - o jego czystości najlepiej świadczy obfitość ryb oraz występowanie raków. Specjalną atrakcją dla zainteresowanych historią, kulturą ludową i folklorem jest 275abytkowych obiektów architektonicznych, bogate zbiory ludowych wyrobów artystycznych, a także ciągle żywe wiejskie obrzędy i zwyczaje.

Czego jeszcze można wymagać, by odwiedzić w sieradzkim użnać za szczególnie udane?

Gospodarze terenu zapewniają odpowiednio zorganizowaną, zróżnicowaną bazę noclegową jak również sieć gastronomiczną. Pozostaje więc tylko spakować plecak i pozwolić sobie na odrobinę wakacyjnej beztroski.

Agnieszka Liszka

JUŻ ODJECHAŁ...

HERBAPOL poleca:

mieszanki ziołowe

HERBOSAN - 1

- zioła wspomagające trawienie,

HERBOSAN - 2

- zioła regulujące trawienie,

HERBOSAN - 3

- zioła przeciwcukrzycowe,

HERBOSAN - 4

- zioła przeciwgorączkowe,

HERBOSAN - 5

- zioła uspokajające,

Zioła dla każdego

Herbapol
Kraków



ZAKŁAD PRODUKCYJNY W BOCHNI:

ul. Partyzantów 7, tel. (0-197) 222-04, 246-37

Echo Drwini

Drwinia, Bieńkowice, Dziewin, Gawłówek, Mikłuszowice, Grobla, Ispina, Trawniki, Świniary, Niedary, Zielona, Wola Drwińska, Wyżyce

200 LAT PANI BARBARO!

5 czerwca mieszkanka Dziewina Barbara Szydłowska (o której pisaliśmy w marcowym numerze „Ziemi Bocheńskiej”) obchodziła setną rocznicę urodzin. Jest najstarszą osobą zamieszkałą w gminie Drwinia i zarazem pierwszą, która dożyła tak sędziwego wieku.

Uroczystość urodzinową, odbywającą się w domu jej córki **Marii Malik**, uświetnili swoją obecnością przedstawiciele województwa, gminy i sołectwa. Życzenia pani Bar-



barze złożyli m. in.: wicewojewoda **Jerzy Miller**, wójt **Tadeusz Lis** - który był inicjatorem spotkania, przewodniczący Rady Gminy **Andrzej Kular**, ksiądz **Józef Piech** - proboszcz parafii Mikłuszowice, przedstawiciele sołectwa, krakowskiego KRUS-u oraz licznie zgromadzona rodzina. Były kwiaty, prezenty, okolicznościowe dyplomy i wiele ciepłych słów. Życzono solenizantce 200 lat w zdrowiu i pogodzie ducha, do których to życzeń dołączyła się także Redakcja „Ziemi Bocheńskiej”.

Urszula Kaczmarczyk

Sesja Gminy

12 czerwca odbyła się XXI sesja zwy-
czajna Rady Gminy w Drwini. W po-
rządku dziennym znalazły się tematy:

Kronika policyjna

Dziewin - z 1 na 2 06 została zdemo-
lowana wiata przystanku RPK. Usta-
lono, że sprawcami uszkodzenia wi-
aty są nieletni mieszkańcy miejscowo-
ści Proszówki.

Zielona - od 8 do 11.06 z terenu Ko-
palni Nafty i Gazu nieznani sprawcy
skradli akumulator oraz koła zapaso-
we do przyczepy ciągnikowej.

1. ocena stanu dróg na terenie gminy (temat omawiano przy udziale zastępcy dyrektora WDDM Wieliczka mgr inż. St. Figury)
2. przyjęcie Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Gminy,
3. przyjęcie Regulaminu Zarządu Gminy w Drwini,
4. sprawy bieżące, wolne wnioski.

Podjęto również uchwałę w sprawie ustale-
nia odpłatności za pobyt dzieci w przedszko-
lach samorządowych na terenie Gminy Drwi-
nia (tzw. czesne będzie wynosiło od 1 wrze-
śnia 1996 - 15 zł miesięcznie od jednego dzie-
cka, waloryzowane corocznie wskaźnikiem
GUS, oraz uchwałę w sprawie określenia za-
sad przyznawania diet i zwrotu kosztów
podróży służbowych sołtysom.

Turniej w Uściu

Po raz czwarty szkolny Klub Krajobrazo-
wo - Turystyczny przy Szkole Podstawowej
w Uściu Solnym zorganizował i przeprowa-
dził gminny turniej krajobrazowo - tury-
styczny dla młodzieży szkół podstawowych.
Celem zorganizowania zawodów było ukazanie
młodzieży piękna gminy i regionu, uczenie i wy-
chowanie w poczuciu szacunku do historii, pięk-
na przyrody ojczystej, ochrony środowiska, oraz
kulturalnego spędzania wolnego czasu i wypoc-
zynku. W imprezie uczestniczyły reprezenta-
cje szkół: Górka, Niedzieliska, Rudy Rysie,
Strzelce Małe, Strzelce Wielkie, Szczurowa,
Wola Przemysłowska, Zaborów oraz gospodar-
ze turnieju Uście Solne. Konkurencje turniej-
owe obejmowały: pisemny indywidualny test
krajobrazowy z zakresu wiadomości krajoznaw-
czych gminy i województwa, ochrony środowi-
ska naturalnego oraz konkurencje praktyczne
obejmujące: przygotowanie śniadania w warun-
kach turystycznych, rozbijanie namiotu na czas,
udzielanie pierwszej pomocy, oraz kolarski tor
sprawnościowy. W wyniku sportowej rywali-
zacji po raz czwarty zwyciężył zespół Uścia Sol-
nego zajmując w ogólnej punktacji I miejsce z
wynikiem 325 punktów, II miejsce Wola Prze-
mysłowska - 298 pkt., III miejsce Strzelce Małe
- 246 pkt. Kolejne miejsca zajęli: Zaborów,
Strzelce Wielkie, Niedzieliska, Górka, Szczu-
rowa, Rudy Rysie. Zwycięski zespół występują-
cy w składzie: Anna Gardziel, Marcin Kornaś,
Michał Szwachta otrzymał cenne nagrody otrzezo-
we - śpiwory turystyczne. Pozostałe zespoły w
zależności od zajętych lokat otrzymały sprzęt spo-
rtowo - turystyczny oraz pamiątkowe dyplomy.

Należy podkreślić bardzo sprawną organiza-
cję imprezy, którą kierował inicjator i organiza-
tor turnieju **Zdzisław Lew** nauczyciel miejscow-
ej szkoły, doświadczony i wytrwały krajoobra-
zoznawca i turysta. Szczególne słowa uznania i
podziękowania organizator i uczestnicy składa-
ją sponsorom indywidualnym, instytucjom i za-
kładom pracy w gminie: Józefowi Piotrowskie-
mu, Romanowi Hebalowi, Zbigniewowi Cha-
burze, Władysławowi Chlopeckiemu ze Szczu-
rowej, Janinie Nowak, Tadeuszowi Słowikowi,
Eugeniuszowi Czajce, Alojzemu Śliwie, Henry-
kowi Mączce, Jackowi Białikowi z Uścia Solne-
go, Urzędowi Gminy, GS „Sch”, OSM, SKR w
Szczurowej, Społem „Sch” i Kółkowi Rolnicze-
mu w Uściu za ufundowanie cennych nagród.

Z uwagi na tak duże zainteresowanie tego ro-
dzaju turniejami oraz ich walory wychowaw-
cze winny one znaleźć stale miejsce w kalenda-
rzu imprez sportowo - turystycznych gminy.

(W.S.)

K U R I E R Ż E G O C I N Y



Żegocina, Bełdno, Bytomsko, Łąka Górna, Rozdziele

WAKACJE W ŻEGOCINIE

Lato i rozpoczynający się sezon urlopowy wielu rodzin kojarzy się ze skrupulatnym przeliczaniem oszczędności i starannym poszukiwaniem miejsca, które umożliwiałoby atrakcyjne, zdrowe, bezpieczne - i w miarę mało kosztowne spędzenie wolnego czasu.

Warto zapewne zwrócić uwagę w tym momencie na walory ziemi niezbyt od Bochni odległej - okolice Żegociny.

Położenie w górskiej kotlinie Beskidu Wyspowego, bliskość pasm pięknego Pogorza Wiśnickiego, widoki na Gorce, a w dni pogodne nawet na panoramę Tatr - to atuty których nie sposób nie docenić przy planowaniu wakacyjnego wypoczynku. To jednak nie wszystko. Z roku na rok wzrasta liczba korzystających z możliwości stwarzanych przez tzw. agroturystykę. Niezorientowanym spieszymy wyjaśnić, że jest to forma wczasów pod gruszą, gospodarze przyjmują „letników” i zapewniają im nie tylko mieszkanie, ale i ekologiczne wyżywienie, oraz możliwość korzystania z obejścia gospodarstwa rolnego. Tak jest na przykład w opisywanym niegdyś przez nas agroturystycznym gospodarstwie państwa Pławeckich z Rozdziela.

Do rozpoczynającego się właśnie sezonu turystycznego mieszkańcy i Urząd Gminy w Żegocinie przygotowują się bardzo starannie, tym bardziej, że w bieżącym roku planuje się zwiększoną liczbę letników i agro - wczasowiczów. Zobowiązano instytucje, prywatne zakłady oraz sołectwa do zapewnienia odpowiedniego przygotowania bazy turystycznej pod względem estetycznym i higienicznym.

15 czerwca zostały otwarte dwa baseny kąpielowe - w Łące Górnej i Żegocinie. Zatrudniono ratowników, którzy do końca sierpnia będą czuwać nad bezpieczeństwem wczasowiczów. 1 lipca zostanie uruchomione pole biwakowe, czynny także będzie kort tenisowy. Bocheński oddział PTTK odnowił istniejące szlaki turystyczne na terenie gminy, wyznaczone jest już nowe dojście

do źródła wody mineralnej. W najbliższym czasie specjaliści z Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie przeprowadzą badanie składu chemicznego wody, dzięki której Żegocian może stać się „drugą Krynica”.

To nie wszystkie atrakcje, jakie w tym sezonie letnim będą miały miejsce w Żegocinie. Ważnym wydarzeniem w życiu parafii i gminy będą obchody 100-lecia miejscowej fary. Główne uroczystości zaplanowano na 20 i 21 lipca. W sobotę zwołana zostanie uroczysta sesja Rady Gminy oraz sesja naukowa połączona z wystawą w hali sportowej przy szkole podstawowej (organizacji podjęło się Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej). W niedzielę mszę św. o godz. 11.00 odprawi ks. bp Józef Życiń-

ski, a o 15.00 rozpocznie się blok imprez estradowych, podczas którego wystąpią m.in. orkiestra dęta Garnizonu Krakowskiego, grupa folkowa „Krywań”, zespół dziecięcy „Promyczki” z Nowego Sącza oraz grupa wokalna „Jantar”. Wieczorem na żegocińskim niebie rozbłysną sztuczne ognie, a dla młodzieży przewidziano dyskotekę na wolnym powietrzu.

- *Zapraszam wszystkich do Żegociny* - mówi wójt **Jerzy Bloniarz**. *W miarę możliwości będziemy chcieli organizować także niedzielne koncerty na placu św. Floriana, a w połowie sierpnia odbędą się tradycyjne już „Urodziny Żegociny”.*

Atrakcji wiele, a ci, którzy walorów tej pięknej okolicy jeszcze nie znają zachęcamy do zapoznania się z wydaniem w ostatnich dniach informatorem turystycznym „Żegocina 1996”, opracowanym przez **Tadeusza Olszewskiego**, zawierającym pełną i aktualną informację dla turystów, letników i wczasowiczów. Efektownie też prezentują się kolorowe widokówki, wydane specjalnie na tegoroczny sezon.

(a-a, sb)



100 lat kościoła parafialnego w ŻEGOCINIE

Kolumna opracowana przez Urząd Gminy w Żegocinie

To było w zasadzie dobre małżeństwo. Trudno powiedzieć o nim - ciche i spokojne - gdyż bywało różnie, ale przecież burze zdarzają się wszędzie, a oni pomimo wszelkich przeciwności przeżyli wspólnie niemal 50 lat; w przyszłym roku przypada okrągły jubileusz...

z wokandy

Czy wykupiłeś już świadectwo udziałowe?

Cóż więc sprawiło, że trafili do Sądu i to jako dwie przeciwne strony w sprawie?

Po prostu - takie dziwne czasy nastały, że zwykły człowiek musi o wszystkim nagle sam decydować, wybierać, stawiać osobiście... Wiadomo, ilu ludzi - tyle możliwych rozwiązań, nic łatwiejszego, jak się poróżnić. Dawniej, kiedy nikt nie miał prawa wyboru, nie było takich problemów. Teraz zaś - demokracja, równouprawnienie - i proszę - jakie kłopoty!

Do rzeczy jednak. W jesieni ubiegłego roku rozpoczęła się sprzedaż świadectw udziałowych. Każdy dorosły Polak może od tego momentu zostać właścicielem pewnej części majątku narodowego, a następnie tę własność zachować bądź sprzedać. Jak to zwykle bywa w takich przypadkach, społeczeństwo szybko podzieliło się na tych, którzy chcą świadectw mieć jak najwięcej, tych, którzy bez oporów je odpuszczają (skoro wiąże się to z zarobieniem „od ręki” kilkaset tysięcy starych złotych) i tych, którzy nawet słyszeć nie chcą o samodzielnym dokonywaniu jakichkolwiek operacji (nic od państwa nie chcą, a nuż trzebaby potem za coś odpowiadać?)

Podobna rozbieżność zdań wystąpiła i we wspomnianym małżeństwie państwa Kowalskich. Był grudzień 1995, zbliżały się święta. Wiadomo, każdy dodatkowy grosz jest wtedy przydatny. Przy tym - jak pewnie mimo panujących upałów pamiętamy - miniona zima ostro dawała się wszystkim we znaki, zapasy opału kurczyły się w zaskarżającym tempie, a ich uzupełnianie słono kosztowało.

Pan Kowalski jął więc namawiać małżonkę na skorzystanie z akurat stworzonej przez rząd szansy: wykupienie świadectw udziałowych i rychłe ich spieniężenie. Trafili jednak na zdecydowany opór: pani Kowalska stwierdziła, że żadnego świadectwa nie potrzebuje, a co do majątku, to wystarczy jej własny, narodowego więc brać nie będzie. Wobec tak zdecydowanej postawy dyskusja została zakończona, sprawa - zdawałoby się - upadła.

Tymczasem następnego poranka pani Kowalska zauważyła zniknięcie własnego dowodu osobistego. Męża także nie było w mieszkaniu; nie mogąc więc podzielić się z nim obawą o los swego dokumentu tożsamości kobieta pobięła na miejscowy posterunek policji, by zgłosić zgubę. Tutaj jednak zastała drzwi zamknięte. Z rosnącym niepokojem zdecydowała się zadzwonić z poczty na Komendę Rejonową w Bochni; opowiedziała o swoim kłopotcie i uzyskała zapewnienie, że wkrótce ktoś zajmie się tą historią. Uspokojona nieco powróciła do domu.

Pan Kowalski pojawił się tego dnia dopiero wieczorem. Jedząc obiad wysłuchiwał opowieści o zaginionym dowodzie, a zapytany wprost, czy to nie on go przywłaszczył, wzburzył się ogromnie. Przypomniał żonie, że przecież korzystała z wspomnianego dokumentu zaledwie kilka dni wcześniej, odając swój głos w wyborach, własnoręcznie sprawdził kieszenie futra, którego wówczas używała i tryumfalnie przyniósł zgubę wywołującą takie zamieszanie.



rys. Kisiel

Znów - na pozór - wszystko wróciło do normy. Nie na długo jednak.

Pani Kowalska przyjrzała się bacznie odzyskanej książeczce i stwierdziła, że jest ona nie tylko cała, ale nawet zawiera więcej, niż powinna - na jednej ze stron wbito mianowicie pieczętkę o pobraniu świadectwa udziałowego. Faktu takiego pobrania bohaterka naszej historii przypomnieć sobie absolutnie nie mogła.

Za radą zaalarmowanej po raz wtóry policji udala się więc do bocheńskiego oddziału PKO by wyjaśnić, że nigdy tu nie była i żadnych operacji na majątku narodowym nie dokonywała, a wobec powyższego prosi o unieważnienie wpisu w dowodzie. Pani w odpowiednim okienku nie zdecydowała się na spełnienie tej prośby, skierowała jednakże petentkę aż do dyrektora. Dzięki jego pomocy udało się ustalić, że świadectwo udziałowe na nazwisko pani Kowalskiej istotnie wydano na mocy złożonego w PKO upoważnienia (tymże nazwiskiem sygnowanego). Nic już nie zmieniły solenne zapewnienia poszkodowanej, że żadnego podobnego papierka nie podpisała. Poinformowano ją o braku etatu grafologa we wspomnianej instytucji i wynikającej z tego niemożności identyfikacji poszczególnych podpisów.

Cóż więc mogła zrobić pani Kowalska? Wiedząc już z całą pewnością, że dzięki upoważnieniu to właśnie mąż otrzymał przypadającą jej część majątku narodowego, wystąpiła przeciw niemu na drogę postępowania sądowego.

W obliczu Wysokiego Sądu pan Kowalski nie zaprzeczał, że cała historia istotnie miała miejsce. Tłumaczył tylko, że potrzebowali pieniędzy, małżonka sama co prawda nie chciała odebrać świadectwa, ale nie zabroniła jemu tego uczynić. Poza tym - on przecież nie podrabiał podpisu, niczego nie próbował udawać, po prostu - tylko podpisał żonę...

Sąd wysłuchiwał tłumaczenia, rozważył wszystkie za i przeciw, poprosił także o opinię na temat małżeństwa Kowalskich biegłego psychologa, wreszcie - umorzył postępowanie obciążając oskarżonego kosztami w wysokości 100 złotych.

Pieczętka w dowodzie pani Kowalska pozostała. Podobnie jak rozmyślanie o tym, jaką to część swego majątku państwo jej przynależało, oraz kto i jak nim obecnie dysponuje.

Agnieszka Liszka

P.S. Nazwisko bohaterów zdarzenia mieszkających jednej z podbocheńskich miejscowości zostało zmienione.

ogłoszenia

BRZESKO ! Do wynajęcia lokal o pow. 150 m kw. na terenie miasta na hurtownie lub zakład produkcyjny - posiadający wszystkie media. Wiadomość pod tel. (0-192) 317-78 przez cały dzień.

Do wynajęcia (poddzierżawienia) dwa lokale o powierzchni 17 m² każdy, z możliwością korzystania z poczekalni i WC, najchętniej na biuro. Wiadomość: **Bochnia ul. Sąddecka 14 a, tel. (0-197) 231-29 po godz. 20.**

**Z prezesem Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Bochni
Bogusławem Marszałkiem rozmawia Stanisław Bukowiec**

Sto lat tradycji

Jaki był poprzedni rok dla producentów, przetwórców mleka i artykułów mleczarskich? W jakiej kondycji znajduje się Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Bochni?

W 1995 roku w Polsce przetwórstwem mleka zajmowało się 450 podmiotów gospodarczych, w tym 303 spółdzielni mleczarskich i 147 spółek prawa handlowego, rolnicze spółdzielnie pracy i mleczarnie prywatne. Nasza spółdzielnia dobrze wykorzystwała szansę na przyspieszenie rozwoju stworzoną przez politykę kredytową, uzyskując za pośrednictwem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa środki finansowe w postaci taniach kredytów. Środki te zostały zainwestowane w unowocześnienie bazy przetwórczej, rozwoju zaplecza produkcji i ochronę środowiska. Dzięki modernizacji nastąpiły istotne zmiany w strukturze produkcji artykułów mleczarskich. Przede wszystkim wzrosła produkcja napojów mlecznych w porównaniu do 1994 roku o 172%, śmietany o 118%, mleka spożywczego o 82%, serków smakowych o 40% oraz produkcji serów dojrzewających o 20%. Jesteśmy jednym z nielicznych w Polsce zakładów, które przekroczyły roczny plan skupu mleka. W stosunku do 1994 zanotowaliśmy wzrost o 25%, choć średnia krajowa była o 12% niższa od zakładanej. „Przejeżdżamy” teren po upadających mleczarniach w Krakowie i Myślenicach, przez co obsługujemy dodatkowo gminy: Drwinia, Niepołomice, Kłaj, Gdów, Raciechowice i Myślenice.

Tak zauważalna dynamika w rozwoju bocheńskiej spółdzielni nie byłaby chyba możliwa bez zaangażowania pracowników?

Mamy dobrze przygotowanych i wyspecjalizowanych pracowników. Są to wysokiej klasy fachowcy w przetwórstwie mleka. To głównie dzięki nim możemy produkować coraz to nowe

produkty: kefir owocowy, kefir koperkowy, a ostatnio ser dojrzewający „Galicyjski”.

Ilu rolników z Wami współpracuje?

Obsługujemy 2400 producentów mleka z terenu 14 gmin. Polska w ogóle ma dużą ilość dostawców mleka - ok. 900 tysięcy tj. o 200 tysięcy więcej niż w całej Unii Europejskiej. Duże rozdrobnienie powoduje zwiększone koszty. Niekorzystnym elementem jest też duża sezonowość dostaw mleka. W ziemie sprowadzamy artykuły nabiałowe z województwa lubelskiego i siedleckiego, natomiast w lecie mamy nadprodukcję, a nadwyżkę mleka musimy przerabiać na mleko w proszku. Te zle uwarunkowania jak sezonowość i rozdrobnienie gospodarstw wyrównujemy dobrą organizacją pracy oraz minimalizowaniem kosztów tam, gdzie jest to możliwe. Za okres pięciu miesięcy br. mamy dynamikę skupu 131,2% i pozytywny wynik finansowy.

W najbliższym czasie zostanie wprowadzona nowa polska norma na mleko surowe ze skupu...

Nowe wymagania jakościowe dla mleka odbieranego od rolników przez zakłady mleczarskie będą bardzo zastrzone, wystąpią cztery klasy jakościowe, w zależności od zawartości drobnoustrojów i komórek somatycznych w mleku. Przy naszym dużym rozdrobnieniu, wprowadzenie nowej normy będzie trudne i zdajemy sobie sprawę z tego, że spotka się na początku z dużym niezadowoleniem producentów mleka. Już przygotowujemy się do tego wspólnie z ODR-em Tarnów. Od lipca przystąpimy do badań mleka, by zorientować się co do nowej normy, a następnie przystąpić do szkolenia producentów mleka. Musimy załatwić sprawy najważniejsze, jak upowszechnienie systemu chłodzenia mleka po udoju oraz zachowanie łańcucha chłodniczego.

Mimo swoich zalet, mleko i jego przetwory często znikają z domowego jadłospisu...

Mleko to bogactwo witamin, białek, cukrów i tłuszczów, a przede wszystkim wyjątkowe walory odżywcze i smakowe. Zawsze oznaczało zdrowie, siłę i świetną kondycję. Państwowa Inspekcja Handlowa ma całkowity przegląd sytuacji od zlewni, przez przetwórstwo, mleczarnie, po półki sklepowe. Od strony bakteriologicznej mleko bada Wojewódzka Weterynaria, Inspekcja Sanitarna i Sanepid. Szklanka gorącego mleka w szkołach straciła rację bytu, a szkoda. Będziemy chcieli to przywrócić i w okresie jesiennym zwrócimy się do dyrekcji szkół o powtór-

ne wprowadzenie szklanki mleka dla ucznia.

Również o zaletach masła można chyba dużo mówić. Tymczasem w telewizji, aż roi się od reklamowych walorów „Kamy”, „Ramy” czy „Masmix-u”...

Przemysł tłuszczów roślinnych ma dużo pieniędzy, nas obecnie na reklamę nie stać, ponieważ nadwyżki środków wkładamy w unowocześnienie branży. Masło można spożywać bez obawy. Niestety, poprzez pseudozdrowotną kampanię w telewizyjnych reklamach spożycie masła na osobę w Polsce znacznie spadło i obecnie wynosi 3,4 kg. Dla porównania w takich krajach jak: Nowa Zelandia - wynosi 8,9 kg., Belgia - 6,8 kg., Francja - 6,8 kg., Niemcy - 6,8 kg., Wielka Brytania - 3,5 kg. Tymczasem w margarynach katalizatorem są metale ciężkie, a te z kolei są rakotwórcze. Natomiast masło zawiera naturalne i łatwo przyswajalne witaminy pochodzące z mleka, które niezbędne są do prawidłowego rozwoju organizmu. Szczególnie cenne są witaminy, które rozpuszczają się wyłącznie w tłuszczach. Są to: witamina A - jej brak powoduje schorzenie oczu tzw. kurzą ślepotę, zmianę rogówki, a także osłabienie odporności na zakażenia i zahamowanie wzrostu. Witamina D - zapobiega krzywicy dzieci i zaburzeniom w przemianach wapnia i fosforu w organizmie. Witamina E - jej niedobór zakłóca przemianę materii. Jest potrzebna również do prawidłowego działania gruczołów rozrodczych, udowodniono jej przeciwdziałanie tworzeniu i rozwojowi w nich nowotworów. Według profesora Pijanowskiego u osób chorych z objawami miażdżycowymi uzyskiwano obniżenie cholesterolu we krwi, za pomocą diety, w której źródłem tłuszczu były jedynie produkty mleczarskie. Jak tu można mówić źle o spożywaniu masła?

Jaka jest struktura działalności firmy?

Nad pracą Zarządu czuwa Rada Nadzorcza wyłoniona spośród członków Spółdzielni - dostawców mleka, a na jej czele stoi Przewodniczący Rady - Stanisław Jagła z Ostrowa Królewskiego. Muszę zaznaczyć, że pan Jagła jest wielkim społecznikiem spółdzielczości, nie tylko spółdzielczości mleczarskiej, jest członkiem Rady Krajowego Porozumienia Spółdzielczości Mleczarskiej i Krajowej Rady Spółdzielczej.

W przyszłym roku OSM w Bochni czeka piękny jubileusz.

Tak, przygotowujemy się do setnej rocznicy powstania spółdzielni mleczarskiej w Bochni. Wchodzimy więc w nową „setkę” z bogata tradycją, nowoczesnością i... zdrowiem.

Dziękuję za rozmowę.

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA

32-700 Bochnia ul. Wygoda 147 tel/fax (0-197) 237-18

OFERUJE:

- * mleko spożywcze 2% i 3,2% tł
- * masło „extra”
- * sery dojrzewające
- * maślanek naturalną
- * śmietanę spożywczą 18% i 30% tł
- * kefir naturalny i owocowy o zawart. 1,5% tł
- * serki „fromage” z dodatkiem jarzyn o różnych smakach
- * twarogi tłuste i półtłuste pakowane w kostki, krajankę i klinki

**Zapraszamy również do naszych sklepów firmowych w Bochni,
ul. Solna i Legionów Polskich. Życzymy udanych zakupów!**



**Okręgowa
Spółdzielnia
Mleczarska
w Bochni poleca...
kefir koperkowy.**

To wysokiej jakości produkt zawierający żywe kultury kefirowe, koperek naturalny oraz sól jadalną niezbędną w naszym organizmie.

provincjusze wszystkich krain...

Kaszyński

Kto to Kaszyński, każdy czytelnik „Ziemi Bocheńskiej” wie. Ale dla pewności przypomnę.

Kaszyński, Stanisław Kaszyński - to krakowski pisarz, dziennikarz, bibliotekarz, animator kultury. Stały współpracownik „Z.B.” i wielu innych periodyków. Autor książek, członek (i prominentny funkcjonariusz) Stowarzyszenia Autorów Polskich. Zdaje się, że także członek ZLP (co budzi niejaki zdziwienie, gdyż nikt nie spodziewał się, by nasz bohater podzielił kiedykolwiek osobliwe poglądy p. Strzelewicza z tej organizacji).

O Stanisławie Kaszyńskim wiemy więc sporo. Tyle mniej więcej, co o pierwszym polskim kimpiduktorze Janie Bażyńskim, czy amerykańskim saksofoniście Donie Redmanie. Wiemy tyle, że wiedza nasza zmieścić by się mogła w jednym haśle popularnej encyklopedii. Czyli naprawdę - nic nie wiemy.

Nie musimy. Stara mądrość powiada, że los miliona Chińczyków obchodzi nas tyle, co perypetie upadającej gdzieś nad morzem komunistycznej stoczni, co spóźniona matura chrześniaka, co wreszcie własny ból zęba. Im bliżej, tym mniejszych bodźców trzeba dla wywołania wzruszenia, czy choćby zainteresowania. Taka jest natura ludzka, po prostu. To co bliskie - jest nam łatwe do przyswojenia, tym naprawdę żyjemy. Z oddaleniem każdy problem, także każdy człowiek - staje się abstrakcyjny, teoretyczny, niematerialny...

Czytelnicy Stanisława Kaszyńskiego nie

muszą nie wiedzieć o autorze książek czy artykułów sygnowanych jego nazwiskiem. Paradoxs sztuki widzi się czasem i w tym, że dzieło nie ma związku z osobą jego twórcy - napisał ongiś (nim się nie rzucił w topiel polityki) p. Andrzej Osęka. Pisanie, także książek o charakterze paradoksentalnym, popularno - naukowym - ma wszak charakter twórczości artystycznej. Książki i artykuły Kaszyńskiego, zazwyczaj wielce konkretne w faktach, których dotyczą, w formie są dziełami artystycznymi. Czytelników dotyczy dzieło, nie autor. Czytelnicy są więc usprawiedliwieni z nieznośności tajemnic Kaszyńskiego.

Ale poza czytelnikami - są w Polsce (a zapewne nie tylko tu) liczni ludzie, dla których akurat ten autor, akurat ten publicysta i ten człowiek - nie jest postacią z papieru, z za wydrukowanego na okładce czy stronie gazety nazwiska, kryptonimu, słowa. Kaszyński jest bowiem postacią z realnych spotkań, z rozmów i żartów, ze wspólnej pracy. Postacią z krwi i ciała. Dla niezliczonych animatorów kultury - zarówno w Krakowie, w którym mieszka od ćwierćwiecza bez mała, w Małopolsce (którą penetrował przez te lata jako odpowiedzialny organizator państwowej sieci bibliotecznej), jak i na Kujawach...

Kujawy to szczególne miejsce Kaszyńskiego i szczególne miejsce w każdej o Kaszyńskim opowieści. Zapewne baczni czytelnicy „Z.B.” wiedzą, że od kilku lat w terenie tym właśnie nasz bohater organizuje coroczne „prezentacje krakowskie”

(nie tak dawno opisane na łamach). Pomysł owych „prezentacji”, dziś wielkiej i mającej bynajmniej nie prowincjonalne znaczenie imprezy kulturalnej, w której najznakomitsi przedstawiciele krakowskiej bohemy i podwawelscy akademicy spotykają się z „ludem” - urodził właśnie Kaszyński. Urodził - jak większość rodzi - z miłości. W tym przypadku, na dodatek, z miłości pierwszej: Kaszyński spędził bowiem na Kujawach dzieciństwo, lata szczenięce, inicjacje nauki, czas pierwszej męskości. Zrodzony w Ciechrzu (kto nie wie, niech szuka na mapie), uczony w Strzelnie, zasiedziały na urzędzie w Mogilnie - wyjeżdżając do Krakowa zostawił wyraźny ślad zarówno w sobie, jak i po sobie. Ślad, który niczym znamień odróżniał go (i nadal odróżnia) od innych Krakowian. Ślad, który w pewien sposób wyróżnia też niewątpliwie Ziemię Kujawską z polskiej prowincji...

Ślady Kujaw w Kaszyńskim: stateczność i akuratomść w obejściu i robocie, takt i delikatność w manierach, skupienie na konkretnej - w tym przypadku związanej z ziemią rodzinną tematyce. Ślady Kaszyńskiego na Kujawach: niezliczone szkoły i domy kultury wyposażone w jego książki, rzesze ludzi, którzy wspominają jego kulturalne inicjatywy, mrowie młodzieży, wyrosłej w kulcie „małej ojczyzny”...

Kaszyński jest bowiem ambasadorem tej „małej ojczyzny”, Kujaw. Wtedy gdy pisze o śladach miejscowego malarza, pozostawionych w paryskiej głuszy, wtedy gdy szpera po żółkłych foliałach w poszukiwaniu gombrowiczowskiego chichotu, gdy z benedyktyńską ciepłością opisuje żywoty trzemeszian, mogilnian, strzelnian etc., rozsiadanych po świecie...

Kaszyński jest wysoki, smukły jak trzcina. Z postawy przypomina nieco angielskiego podróżnika w XIX-wiecznej Afryce: tylko po odziać w khaki i korkowy chęlm, tylko wyposażać w różeczkę... Jest dość tradycyjnie ubrany, zwykle w garnitur i krawat (nie jest to co prawda krawat wyszukany, jak u redaktora Sobczuka, ale też nie ma pewnie Kaszyński takich jak Sobczuk pokładów miłości własnej). Jest schludny do nieprzyzwoitości, taktowny aż do dziwactwa, skromny do przesady. Te jego zewnętrzne cechy w przedziwny sposób współtworzą „ambadorski” autorytet, szczególną aurę, jaka Kaszyńskiego otacza.

Tak. To jedna z tych postaci, które nie tylko z dzieła znać należy. To jeden z tych ludzi, których najważniejszym dziełem - jest ich własne życie.

Co napisawszy - zaczynam przyglądać się sobie samemu.

Jan Poprawa

ogłoszenie

Zakład Produkcji Urządzeń Chłodniczych S.A. Bochnia, ul. Wiśnicka 12 odda w ajencję stołówkę zakładową. Zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny: (0-197) 224-80 wew.334 lub osobisty - ZPUCh Bochnia, ul. Wiśnicka 12, pokój nr 9.



reklama poligrafia

komputerowe
prace graficzne

☎ 0 197) 284-29 po 16⁰⁰

SZYLDY, NAKLEJKI,
WIZYTÓWKI, FOLDERY,
OFERTY HANDLOWE
ULOTKI, PLAKATY,
ZAPROSZENIA
REKLAMY NA:
SAMOCHODACH
PLANSZACH, WITRYNACH
ŚCIANACH
Druk na:
KOSZULKACH, CZAPKACH
UBR. ROBOCZYCH

BOCHNIA UL. KAZIMIERZA WLK. 1 (brama-1 piętro)

Polonusi w Tarnowie

Forum polonijnych mediów

Nasi rodacy rozproszeni po wszystkich kontynentach usiłują nie od dziś podtrzymywać swoją tożsamość organizując polonijne kluby, zespoły i stowarzyszenia, ale przede wszystkim wydając swoje gazety i czasopisma, prowadząc studia radiowe i telewizyjne. Kilkaset tytułów prasy oraz kilkadziesiąt polonijnych stacji radiowych i telewizyjnych to baza bardzo ważna, interesująca i godna szerokiej uwagi. Tak też zapewne myśleli organizatorzy IV Światowego Forum Mediów Polonijnych, zorganizowanego w Tarnowie od 29 maja do 2 czerwca br. przez Tarnowską Agencję Rozwoju Regionalnego SA we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Prasy Lokalnej.



Uczestnicy Forum Mediów Polonijnych

Tym razem do jak zawsze gościnnego Tarnowa zjechało ponad dwieście osób, wśród których było około stu przedstawicieli mediów polonijnych. Tematem przewodnim Forum stała się „Rola mediów polonijnych w utrzymywaniu więzi pomiędzy środowiskami Polonii a krajem oraz w promocji Polski w świecie”.

Jego oficjalnego otwarcia dokonał podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP **Krzysztof Janik** w towarzystwie wojewody tarnowskiego **Wiesława Wody**, który prezentując ten region powiedział m. in.: *To kraina mądrych, dobrych, odważnych ludzi, bogata walorami przyrody i czynami przodków. Kusząca zamkami, dworami, miejscami niezwykłymi, obfitością wielką darów przyrody i autentycznej kultury ludowej.* „Mała oj-

czyzna”, z której dumni są i jej mieszkańcy”. Gospodarz województwa podobnie jak i dyrektor biura organizacyjnego Forum - **Stanisław Lis**, z zespołem sympatycznych koleżanek - byli nieustannie wśród jego uczestników, co wszyscy dostrzegali i bardzo sobie cenili.

W gronie gości zagranicznych dominowali nasi rodacy z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy, Mołdowy. W sumie do Tarnowa przybyli reprezentanci 24 krajów, oprócz już wymienionych również z: Argentyny, Australii, Austrii, Brazylii, Czech, Francji, Grecji, Kanady, Luksemburga, Niemiec, Polski, Rosji, Rumunii, Słowacji, Szwajcarii, Szwecji, USA, Węgier i Wielkiej Brytanii. Znaleźli się wśród nich m. in.: **Andrzej Czyżowski** - prezes Stowarzyszenia Dzien-

nikarzy RP w Wielkiej Brytanii, **Michał Bartoszewicz** - red. „Naszej Gazetki” w Zurichu, **dr Zbigniew A. Judycki** - autor kwartalnika biograficznego „Polacy w świecie” (Paryż), **Elżbieta Ringer** - red. „Nowego Dziennika” w Nowym Jorku, **Urszula Madej - Wojnarowicz** i **Wit Wojnarowicz** reprezentujący „Głos Polski” w Kandzie, **Ernestyna Skurjat** - z radia SBS w Sydney, **Jan Krawczyk** - sekretarz Kongresu Polonii Ameryki Łacińskiej z Kurytyby, **Michał Więckowski** - przedstawiciel „Głosu Polski” w Argentynie (rodem z podbocheńskiej Królówki), **Ryszard Zwiewka** - prezes rady Klubu Polskiego w Bratysławie, fotografik **Wiesław Leżanka** z Chicago (urodzony w Bochni).

Idea Forum oparta jest na trzech fundamentalnych celach: związaniu mediów polonijnych z Ojczyzną i zwróceniu uwagi władz państwowych RP na konieczność regulacji stosunków prawnych z państwami, w których żyją Polacy, aby zapewnić im swobodę zachowania swej tożsamości narodowej; spotkaniu bardzo różnych skupisk Polaków w świecie oraz nawiązaniu kontaktów i współpracy pomiędzy nimi; zaprezentowaniu dokonań Ziemi Tarnowskiej i jej promowaniu w świecie.

W skierowanym do uczestników IV Światowego Forum Mediów Polonijnych apelu Prezydent RP **Aleksander Kwaśniewski** napisał m. in.: *Jesteście siłą, która potrafi bardzo skutecznie spajać polski żywioł. (...) Zachęcajcie swych czytelników i słuchaczy, by jak najczęściej odwiedzali macierzysty kraj. Dajcie im odczuć, że polskość jest szczególnym powodem do dumy.*

Tuż przed zakończeniem Forum wręczono honorowe nagrody „Lutecja '96” Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie. Z rąk Z. A. Judyckiego otrzymali je: wojewoda tarnowski **Wiesław Woda**, paryski architekt **Ryszard Leśniewski** i litewska dziennikarka radiowa **Nijola Masłowska**. Obyła się również konferencja prasowa z udziałem wicepremiera **Romana Jagielińskiego**.

Stanisław Kaszyński

Śpiewający Chłopcy Świętego Mikołaja

Tak można najprościej przetłumaczyć nazwę Chóru Chłopców „Pueri Cantores Sancti Nicolai” - już od ponad dziewięciu lat istniejącego w Bochni. Coraz głośniejsze o nich w całej Polsce, znają ich także poza granicami naszego kraju. Niezależnie zaś od miejsca w którym dają kolejny koncert, wszędzie wzbudzają podziw i szacunek, przede wszystkim za osiągnięcie tak wysokiego poziomu, będąc - o czym nie wolno zapominać - zespołem w pełni amatorskim.

Do licznych już osiągnięć doszło niedawno kolejne - w dotychczasowej historii chóru najważniejsze. Jest nim zdobycie I miejsca w kategorii chórów dziecięcych i młodzieżowych w niezwykle prestiżowym Ogólnopolskim Konkursie Chórów „Legnica Cantat 27”, który odbywał się od 23 do 26 maja tego roku. Bocheńscy śpiewacy zdeklasowali swoich konkurentów, o czym najlepiej świadczy fakt, iż jury nie przyznało w tej kategorii kolejnych - czyli II i III - miejsca, ograniczając się tylko do wyróżnień.

Księdzu Stanisławowi Adamczykowi - założycielowi i dyrygentowi chóru, jak również wszystkim śpiewającym należą się gratulacje i słowa uznania. Dzięki nim Bochnia - zresztą nie po raz pierwszy - została zaprezentowana godnie i atrakcyjnie...

Wiele już w prasie lokalnej pisano o tym chórze, znana jest jego historia i ważniejsze osiągnięcia. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę, że droga do tych sukcesów jest ciężka i mozolna. Wie zaś o tym doskonale ksiądz Adamczyk gdy widzi przed sobą trzecioklasistów - nie mających zazwyczaj ze śpiewem wcześniej nic wspólnego. Bo właśnie z trzecich klas wszystkich bocheńskich szkół podstawowych co roku „wyszukuje” kilkudziesięciu chłopców, z których kilkunastu rokujących największe nadzieje na przyszłych chórzystów zostaje przyjętych do grona kandydatów. Tu czeka ich paromiesięczny okres próbny, wypełniony w całości pracą nad chłopięcym głosem. Najlepsi dołączają do swych starszych kolegów i oprócz ćwiczeń emisyjnych zaczynają wreszcie naukę repertuaru chóru. A to wszystko oczywiście za przyzwoleniem i wiedzą rodziców, ich udział w rozwoju każdego chórzysty jest bowiem bardzo ważny. „Bycie chórzystą” nie jest jednak rzeczą łatwą. Wymaga nie tylko zdolności śpiewaczych. Potrzebne jest jeszcze własne zaangażowanie, duża dyspozycyjność i obowiązkowość. Trzeba bowiem dwa lub trzy razy w tygodniu uczestniczyć w próbach, zaś niedziele i święta to najczęściej śpiew podczas mszy świętej lub koncert - nierzadko wyjazdowy, zajmujący niemal cały wolny dzień. A przecież

trzeba sprostać obowiązkom szkolnym, odwiedzić rodzinę, pobawić się z rodzeństwem. Bez zrozumienia i wzajemnego współdziałania dyrygenta i rodziców nie ma szansy na dłuższy pobyt w chórze. W „Pueri” współpraca ta układa się jednak wzorcowo, co z pewnością pomaga chłopcom osiągnąć coraz wyższy poziom, ćwiczyć coraz trudniejszy i konkretniejszy repertuar, a co za tym idzie zdobywać dalsze laury i (to chyba najważniejsze) dostarcza przychodzącym na koncerty niezapomnianych wrażeń, jak najpełniejszej uczty duchowej, możliwości obcowania z muzyką i Tym, dla którego te dzieła powstały - Bogiem Wszechmogącym. Repertuar „Pueri” to głównie utwory sakralne kompozytorów tak dawnych, jak i współczesnych. To kompozycje proste, bardzo melodyjne, ale i przeznaczone dla wytrawnego słuchacza. Nawet i te „trudniejsze” utwory w wykonaniu zapatrzonych w dyrygenta, niezwykle zaangażowanych dziecięcych i młodzieżowych twarzy trafiają do każdego, niekoniecznie wielkiego miłośnika muzyki chóralnej.

Czy jednak śpiewanie w chórze to tylko doskonalenie swego głosu i poznawanie świata muzyki? Oczywiście to nie wszystko. To także doskonała szkoła kształtowania charakterów, nauka syste-

matyczności i odpowiedzialności za siebie i innych, jak również wychowanie według wartości chrześcijańskich. Nie można być członkiem chóru bez przyjęcia tych wartości za własne i posługiwanie się nimi w życiu codziennym. Doskonałą okazją do ich odkrywania i rozwijania w tych młodych osobowościach są organizowane podczas ferii zimowych jak i w czasie wakacji obozy szkoleniowe, na których obecność każdego chórzysty jest obowiązkowa. Czas prób emisyjnych i repertuarowych przeplatany jest wypoczynkiem, zabawą, ale także i modlitwą. Każdy z uczestników wyjeżdża na obóz w stanie łaski uświęcającej, mając tamże możliwość codziennej Komunii św. podczas rozpoczynającej każdy dzień mszy świętej. Jak cenne są te dni wiedzą najlepiej rodzice. Stąd też ich zrozumienie i częste podporządkowywanie życia rodzinnego na rzecz chóru. To czasem kosztuje wiele, ale zwraca się stokrotnie, coś bowiem dla nich ważniejszego jak dobre wychowanie własnych dzieci...

Niewątpliwą zaś nagrodą za poświęcony własny czas i włożony trud dla samych śpiewających są atrakcyjne wyjazdy zagraniczne. Właśnie od 12 do 25 czerwca trasa koncertowa „Pueri Cantores Sancti Nicolai” wiodła przez Czechy, Austrię, Francję i Szwajcarię. Była to zarazem pielgrzymka, gdyż oprócz koncertów w takich miastach jak Praga, Paryż, Zurych, Innsbruck czy Pilshelzendorf koło Salzburga chór odwiedził sanktuaria w: Lourdes, La Salette czy - zwane szwajcarską Częstochową - sanktuarium w Einsiedeln.

Jan Truś



"Pueri Cantores Sancti Nicolai" podczas legnickiego występu

MAGAZYN

ZIEMIA
BOCHEŃSKA

Reklama - Humor - Rozrywka
Lipiec 1996 **dodatek bezpłatny**

Chemiczna Pralnia i Farbiarnia
Rok Założenia 1938
Bochnia, ul. Poniatowskiego 42, tel. (0-197) 221-96

Chemiczne czyszczenie:

odzież * sztuczne futra * swetry wełniane, syntetyczne, z angory
* suknie ślubne, komunijne, fantazyjne * odzież ocieplana puchem
* narzuty wełniane, futrzane * koce sztuczne, wełniane * kotary, zasłony

Farbowanie tkanin i odzieży z:

bawełny, dżinsu, sztruksu, kreszu, jedwabiu

ZAPRASZAMY

codziennie - 8.00 - 16.00
I - III sobota miesiąca - 8.00 - 12.00

HUMOR

Spotkały się dwie przyjaciółki.

- Podobno wyszłaś za mąż?

- Tak i nie żałuję tego kroku...

- Ja nie wyszłam za mąż, ale też nie żałuję kroku.

- Babciu, dlaczego wujek nie ma włosów?

- Bo jest mądrym człowiekiem.

- A dlaczego ciocia ma długie włosy?

Do lekarza dzwoni kobieta:

- Panie doktorze, proszę natychmiast przyjechać, mój mąż połknął igłę!

Po chwili dzwoni jeszcze raz:

- Niech się pan nie fatyguje, znalazłam drugą.

ZAKŁAD PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Bochnia, ul. Łany
(boczna Partyzantów)
tel. (0-197) 255-41, 245-07
fax 238-30

BETOMAS S.C.

Konkurencyjne ceny!
Możliwość negocjowania cen
Faktury VAT

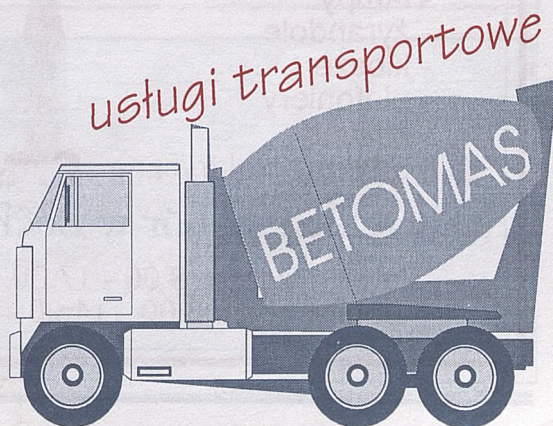
Ilość masy betonowej gwarantowana klientom z możliwością sprawdzenia!

Zakład zapewnia:

- najwyższej jakości beton towarowy (atestowany), beton wodoszczelny i wyroby betonowe
- ciągłość dostawy betonu czterema betonowozami oraz pompę Stetter

Oferujemy także:

- kruszywa budowlane (piasek, grys, żwir - Radłów, Maniowy)
- materiały budowlane (pustaki, cegły)



PPH "JARPOL"

HURT I DETAL
KONFEKCJI DAMSKIEJBochnia ul. Górska 1a
(przecznica ul. Kazimierza Wlk.)BLUZKI
SPÓDNICE
SUKIENKI
SPODNIE
GARSONKI
KOSTIUMYŻAKIETY
SPODNIUMY
KAMIZELKI
BIELIZNA
RAJSTOPY
DODATKIczynne 9-17
czwartki 8-16
soboty 8-14

duże i bardzo duże rozmiary



BOGMAR

Przedsiębiorstwo Handlowe

BOGMAR sp. z o.o.

32-700 Bochnia ul. Brzeska 85
tel./fax (0-197) 251-18

Oferuje:

- SANITARIA: wanny, zlewozmywaki, umywalki, baterie, muszle
- PŁYTKI ŚCIENNE I PODŁOGOWE
- FARBY, LAKIERY, KLEJE, PIANKI, ROZPUSZCZALNIKI, SILIKONY

Prowadzi sprzedaż lakierów:

- POLIFARB DĘBICA dla odbiorców hurtowych i sklepów w cenach fabrycznych
- POLIFARB WROCŁAW I POLIFARB WŁOCŁAWEK

oraz CHEMIFARB RZESZÓW,
"DRAGON" i inne

Sprzedaż prowadzimy w hurtowni:

przy ul. Brzeskiej 85 tel./fax 251-18

art. chemiczne

przy ul. Brzeskiej 91 tel./fax 251-18

art. sanitarne

oraz w sklepach

Bochnia ul. Kolejowa 5a,

ul. Kościuszki,

DH SUTORIS ul. Kraszewskiego 1

Brzesko ul. Legionów Piłsudskiego 1

przy zakupie większej ilości towarów
transport bezpłatny
ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓWSklep firmowy
hurtowni artykułów elektrycznych

MAX-EL

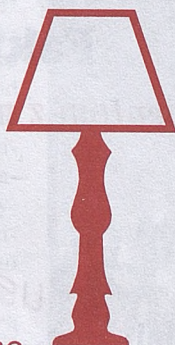
Brzesko, DH "Merkury"
Bochnia;

Dom Handlowy

SUTORIS

Oferuje: (parter)

- lampy
- żyrandole
- klosze
- plafonierey
- kinkiety
- artykuły elektryczne



Największy wybór w Bochni!

Pn.-Pt. w godz. 8.00 - 17.00

Sob. w godz. 8.00 - 14.00

FHM EKO-SYSTEM S.C.
BOCHNIA, UL. KAROSEK 27
TEL. (0-197) 235-55

- parkiet, mozaika, kleje, lakiery
- okna i drzwi balkonowe
- skrzydła drzwiowe profilowane firmy STOLBUD SOKOŁKA S.A.

jednego z najbardziej renomowanych polskich producentów stolarki budowlanej z drewna klejonego. Okna mają bardzo dobre własności termoizolacyjne (K-2), posiadają atesty polskie oraz niemieckie i są wyposażone w rozwieralno-uchylne okucia firmy WINKHAUS

- układanie, cyklizowanie podłóg w/w materiałami

SSpółdzielnia Rolniczo - Handlowa
32-700 Bochnia, ul. Partyzantów 2**R H****HURTOWNIA**
Szeroki wybór

Fax. 236-71 - piwa (żywieckie, okocim, elbląg)
 Tel. 221-00 - napojów chłodzących
 Tel. 221-27 - pepsi i coca cola
 Tel. 221-34 - chleb i bułki z Piekarni z Krzyżanowic
 Hurtowa sprzedaż piwa i napojów - Rzeszawa 63

zapraszamy na zakupy do WDH w centrum Bochni,
 a także do całej sieci detalicznej

**CHCESZ
JEŹDZIĆ
DŁUŻEJ?****TANKUJ W REALBUDZIE****sklepy meblowe
"CEDRUS" s.c.**

zapraszają do swych punktów w Bochni:

ul. Kiernika 6**ul. Bukowskiego 6****meble:****kuchenne****pokojowe****tapicerowane****biurowe****na zamówienie**

sprzedaż ratalna
 na terenie miasta transport gratis

codziennie 9-17**soboty 8-13**

**SPÓŁDZIELNIA
TRANSPORTU
WIEJSKIEGO
w Bochni**

ul. Partyzantów 2, tel. 227-33, 246-56

PROWADZI SPRZEDAŻ:

- * węgla, koksu i miału z kopalni Porąbka - Klimontów w Sosnowcu z bezpłatną dostawą do domu na odległość do 10 km po konkurencyjnych cenach
- * paliw, olejów i smarów

ŚWIADCZY USŁUGI:

- * przewozowe - samochodami 6 - 20 t.
- * dowóz piasku i żwiru
- * remontowe - samochodów ciężarowych Jelcz, Star i innych

**ZIEMIA BOCHEŃSKA - MAGAZYN**

Redaguje zespół miesięcznika "Ziemia Bocheńska"; Wydawca: **Oficyna Cracovia**
 Redaktor naczelny: **Piotr Skoczek**; Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Bukowiec**
 Dział kolportażu i reklamy: **Janusz Gałęcki**; Ogłoszenia i reklamy przyjmowane są
 w biurze redakcji: **Bochnia ul. Kazimierza Wlk. 14 tel/fax (0-197) 221-60**
 Dyżur w redakcji codziennie od **poniedziałku do piątku: 10.00-13.00**. Redakcja nie
 zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo skracania tekstów.
 Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

FIRMA HANDLOWA

HAS

Stanisławice 311

tel. (0-12) 84-15-00 wew. 113

przedstawiciel Zakładów Mięsnych „Dębica”

Oferuje:

- wędliny mięso (luzem i paczkowane)
- konserwy mięsne
- sery twarde i topione (luzem i paczkowane)
- koncentraty spożywcze Winiary, Maggi
- szeroki asortyment słodczy (m.in. Wedel)
- szeroki asortyment kawy
- napoje Milko



**Sprzedaż hurtowa,
ceny producentów
czynne codziennie od 7.00 do 21.00**

PPMs Dębica

FIRMA MAT-BUD

HANDEL MATERIAŁAMI BUDOWLANymi

Bochnia, ul. Karosek 55/B

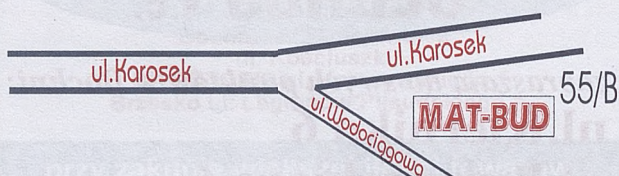
(za skrzyżowaniem z ul. Wodociągowa)

poleca:

- cement (250, 350)
- cement biały
- taras biało-czarny
- rury PCV
- mączkę tarasową
- tarabonę
- wapno, lepek, papę
- rury drenacyjne PCV

ponadto styropian firmy "Austrotherm"

gęstość 15,20,30; zwykły i falcowany

-bezkonkurencyjny przy ocieplaniu
budynków z zewnątrz

DUŻY WYBÓR, NISKA CENA - SPRAWDŹ!

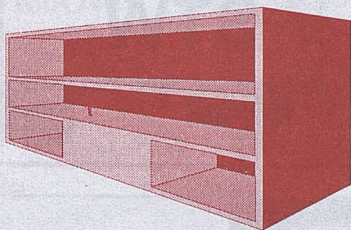
PRODUKCJA I SPRZEDAŻ WYROBÓW EKOLOGICZNYCH Z DREWNA

Paweł Nawrocki

Firma specjalizuje się w wykonywaniu mebli kuchennych w/g życzeń klienta:

MEBLE

- tradycyjne na wymiar
- farniowane
- postforming
- z płyt MDF
- lity dąb



*Wszyscy wiedzą - robimy najlepsze meble!
Czemu tak tanio? Wiemy tylko my!*

**ZAKŁAD
PRODUKCYJNY**
32-700 Brzeźnica 166
Tel (0-197) 272 - 22

**SKLEPY
FIRMOWE**
32-700 Bochnia ul. Rynek 9
Tel. (0-197) 232-32
32-800 Brzesko, ul. Joselewicza 1
ul. Piłsudskiego 11a

Jerzy Błakata
AUTORYZOWANY DEALER

CHAMPION

filtry oleju, powietrza i paliwa,
świece zapłonowe i żarowe, wycieraczki

paski klinowe i rozrządu, przewody paliwa

Mobil



stacja wymiany olejów, bezpłatne usługi

AUTO JERZY

Bochnia, ul. Wolnica 3, tel./fax (0197) 223-75

SERVICE MOBIL

Bochnia, ul. Wiśnicka 10 A, tel. (0197) 238-55

**DOM KORKOWY****boazeria,****parkiet korkowy**

Bochnia, ul. Kościuszki 1
codziennie 9-17, czwartek 8-16
sobota 8-13

*zapewniamy fachową obsługę,
niskie ceny oraz możliwość montażu*

PPHU "COLD" S.c.



SPRZEDAŻ RATALNA!

zaprasza do

PAWILONU HANDLOWEGO

Bochnia ul. Brzeska 44

(obok stacji benzynowej CPN)

OFERUJEMY:

wagi

pralki

lodówki

zamrażarki

ogrzewacze wnętr

kuchnie gazowe

i elektryczne

czynne codziennie: 8.00 - 17.00

w soboty: 8.00 - 14.00

tel./fax (0-197) 239-73

*na terenie miasta
transport gratis*

VIDEO NOTOWANIA

CZERWIEC '96

„Video Broker”, Bochnia ul. Wolnica 10

1. „Nagła śmierć”, reż. Peter Hyams, 2. „Wojna”, reż. Jon Avnet, 3. „System”, reż. Irvin Winkler, 4. „Jade”, reż. William Friedkin, 5. „Clueless”, reż. Amy Heckerrling

Wypożyczalnia i sprzedaż kaset video, Bochnia ul. Murowianka 1

1. „Jade”, reż. William Friedkin, 2. „Nagła śmierć”, reż. Peter Hyams, 3. „Ślicznotki”, reż. Beeban Kidron, 4. „Rycerz Króla Artura”, reż. Jerry Zucker, 5. „Wojna”, reż. Jon Avnet.

„Video Kutyba”, Bochnia ul. Kowalska 6

1. „System”, reż. Irvin Winkler, 2. „Tato”, reż. Maciej Ślesicki, 3. „Rycerz Króla Artura”, reż. Jerry Zucker, 4. „Jade”, reż. William Friedkin, 5. „Nagła śmierć”, reż. Peter Hyams.

POLECAMY:

„Jade”, reż. William Friedkin, wykonawcy: David Caruso, Chazz Palminteri, Linda Fiorentino, Richard Crenna. W tajemniczych okolicznościach zostaje zamordowany wpływowy biznesmen z San Francisco. Śledztwo prowadzi młody prokurator David Corelli, dla którego sprawa ta może być kluczem do wielkiej kariery. Ale z drugiej strony Corelli wkracza na grząski grunt - zarówno ofiara zbrodni jak i jego wpływowi przyjaciele byli dodatkowo powiązani zamiłowaniem do perwersyjnych rozrywek o podłożu seksualnym. Korzystali przy tym z usług grona luksusowych prostytutek, z których

jedna - ukrywająca się pod pseudonimem Jade - cieszyła się szczególnym uznaniem. Wszystko zaś wskazuje na to, że tajemnicza Jade to psycholog Trini Gavin - żona przyjaciela i dawna kochanka Davida.

„Nagła śmierć”, reż. Peter Hyams, wykonawcy: Jean Claude van Damme, Powers Boothe, Raymond J. Barry. W hali Civic Arena trwa mecz między Pingwinami z Pittsburga i Czarnymi Sokołami. Na widowni 17 tysięcy kibiców, w loży honorowej wiceprezydent USA. Wymarzone miejsce i czas na atak terrorystyczny... Z prezydenckiej loży, opanowanej przez Daniela Fossę, dochodzą słowa krwawego ultimatum: miliard dolarów do końca meczu albo śmierć zakładników. Ale Foss i jego ludzie nie wiedzą, że wśród zakładników znalazła się mała Emily, której ojciec, Daren Mc Cord - inspektor nadzoru przeciwpożarowego, zrobi wszystko, aby ją ocalić. Nie przewidzieli też, że mecz przedłuży się o parę minut dogrywki. Kilka minut, które zadecyduje o wszystkim.

KONKURS:

Rozwiązanie z poprzedniego numeru: Tytułową piosenkę w polskiej wersji językowej filmu „Pocahontas” śpiewa Edyta Górniak. Nagrody w postaci talonów uprawniających do bezpłatnego wypożyczenia kaset w wypożyczalni Broker (do odebrania w redakcji) wylosowali: 1.Ewa Kapcia, Łazy 157, gm.Rzezawa, 2.Dorota Palej, Bochnia ul. Kazimierza Wlk. 56a.

Pytanie: Na jakich wydarzeniach oparty jest scenariusz filmu „Gry uliczne”? Na odpowiedzi czekamy do 12 lipca pod adresem Ziemia Bocheńska, Bochnia, ul. Kazimierza Wlk. 14.

oprac. (kaz)

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Przedstawiciel P.C.



POLECA - W CENACH PRODUCENTA



DACHÓWKI CERAMICZNE
NATURALNE I ANGOBOWANE



OKNA I WŁĄZY DACHOWE
FOLIE DACHOWE



BLACHY DACHÓWKOWE
I TRAPEZOWE



RYNNY PCV



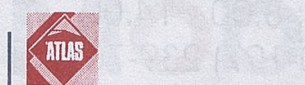
DACHÓWKI BITUMICZNE,
PŁYTY FALISTE



MATERIAŁY
TERMOIZOLACYJNE



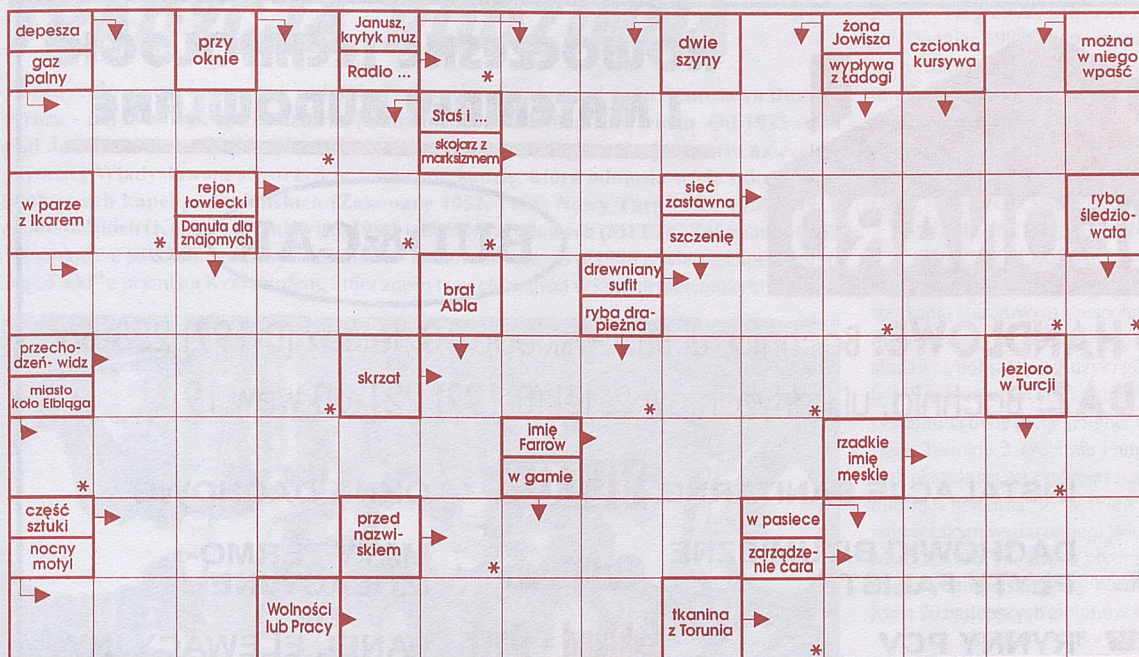
DACHÓWKI
BOLESŁAWIECKIE



KLEJE DO GLAZURY
TYNKI ZEWNĘTRZNE

**OFERUJEMY TRANSPORT I MONTAŻ
DLA WSPÓŁPRACUJĄCYCH FIRM - UPUSTY**

ŁAPCZYCA, tel./fax (0-197) 275-76



P
A
N
O
R
A
M
I
C
Z
N
A

K
R
Z
Y
Ż
Ó
W
K
A

Litery z oznaczonych pól czytane kolejno rzędami utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy przysyłać lub przynieść do redakcji w terminie **do 12 lipca**. Na zwycięzców czekają trzy atrakcyjne zestawy nagród ufundowane przez PPHU "Mag", "Herbapol" i redakcję. Rozwiązanie krzyżówki z nr 5/96: LATO ZA PASEM. Nagrody wylosowali: 1.Irena Kupiec, Siedlec 95, 2.Amalia Bieda, Łąpczyca 4, 3.Mieczysław Pach, Bochnia ul.Sw.Leonarda 65/40.

Nagrody do odebrania w redakcji. **Przy rozwiązywaniach należy nakleić kupon.**

kupon



Herbapol
Kraków

(stab)



Bochnia
ul. Trudna 41
tel./fax. (0-197) 258-25

Bochnia
ul. Partyzantów 23
tel./fax. (0-197) 226-20

Zapraszamy - 7.00 - 16.00, sob. 7.00 - 12.30

oferujemy w szerokim asortymencie:

MATERIAŁY:

* do instalacji sanitarnych
miedź, polipropylen, materiały
tradycyjne, kotły

* budowlane

cement, wapno, papa, lepić, styropian,
okna PCV, okna VELUX, obizol, cegła,
kamień piaskowiec, płyty eternitowe

* hutnicze

rury stalowe, czarne, ocynkowane, stal
zbrojeniowa, blacha ocynk, czarna,
teflonowa

* wyposażenie łazienek

wanny blaszane, narożne z tworzywa,
kabiny, baterie, brodziki, kabiny
natryskowe

Oferta specjalna:

sprzedaż w cenach producenta

**CEMENT
OKNA PCV
KOTŁY RAPIDO
-automatyka SYR**

Oferujemy wykonanie:

instalacji c.o., wod-kan, gazu,
ogrzewania podłogowego

Proponujemy upusty 2-5%
WYSTAWIAMY FAKTURY VAT

*PPHU "SANIT" przyjmie na praktykę uczniów w zawodzie: sprzedawca,
monter instalacji sanitarnych oraz pracowników - rencistów w zawodach
księgowy, operator wózka widłowego.
Blizsze informacje: Bochnia, ul. Partyzantów 23. tel. 226-20. w godz. 9.00-14.00*



NOWOCZESNE TECHNOLOGIE I MATERIAŁY BUDOWLANE



BIURO HANDLOWE: Bochnia, ul. Bukowskiego 10, tel/fax (0-197) 258-66

SPRZEDAŻ: Bochnia, ul. Partyzantów 2, tel. (0-197) 221-00 wew. 19



INSTALACJE SANITARNE



OKNA DACHOWE



DACHÓWKI BITUMICZNE
PŁYTY FALISTE



MATY TERMO-
IZOLACYJNE



RYNNY PCV



PANEL ELEWACYJNY
(SIDING)



PŁYTY GIPSOWO -
KARTONOWE
SUFITY PODWIESZANE,
THERMATEX



SYSTEM
OKIEN PCV



ZAPRASZAMY

Już jesteśmy!



Muzyka - którą kochacie

Aktualności - z regionu, kraju i świata

Kultura - na co dzień i od święta

Sport - na żywo

Posłuchaj!

Tarnów ul. Nowy Świat 3, tel. 21 00 21

Biuro reklamy tel. /014/ 21 29 29. fax /014/ 26 10 26

TRADYCJA RODZINNA

Tradycyjne muzykowania w rodzinie Trebuniów sięgają pradziada Stanisława Budza - Mroza - najsłynniejszego dudziarza podhalańskiego z końca XIX wieku. Od 1925 roku grał Jan Trebunia - Tutka z Suchego ze swymi braćmi. Jego czterej synowie na czele z prymistą Władysławem stworzyli w Poroninie kapelę, która odniosła wiele sukcesów w konkursach kapel podhalańskich (Zakopane 1952, 1955; Nowy Targ 1983, 1989, 1991), ogólnopolskich (Kazimierz nad Wisłą 1991) i międzynarodowych (MFFZG Zakopane 1994).

Najmłodsze pokolenie rodziny Trebuniów - Tutków utworzyło w 1990 r. własną kapelę góralską „Tutki” z prymistą Krzysztofem, która zdobyła wiele nagród w konkursach muzyki ludowej



„Trebunie Tutki” wystąpiły podczas tegorocznego „Święta Bochni” w składzie: ojciec Władysław z dziećmi: Anną, Krzysztofem, Jaśkiem. W Bochni zaśpiewali znane już utwory: „Nie ma to jak babie w mieście nic nie robi ino spi”, piosenkę z filmu „Girl Guide”, piosenki górali słowackich, węgierskich oraz „nowe nutki”. Bardzo się spodobał zgromadzonej na Rynku publiczności, która z niecierpliwością oczekiwała na ich występ, a potem ruszyła po kasety i autografy. Przez cały koncert jeden z rozweselonych fanów tańczył, a na koniec zaczął robić pompki. Inny bocheński miłośnik muzyki góralskiej i... piwa wyciągnął seniora zespołu do pobliskiego „Tokaju”. W dowód wdzięczności - jak przypuszczamy. **Po koncercie poprosiłam o rozmowę pechalnie dla czytelników „Ziemi Bocheńskiej” - Annę i Krzysztofa Trebunia Tutków**

- Stanowicie ewenement w polskiej muzyce lat 90.

- **Krzysztof:** Śpiewamy muzykę góralską i to nie tylko Podhala czy Tatr, ale całych Karpat. Górale różnią się językiem - nasza gwara nie zawsze jest dla wszystkich zrozumiała - obyczajami, kulturą i tradycjami, ale w obrębie swej grupy jesteśmy jednością. Byliśmy od zawsze pasterzami i ten fakt łączy nas także ze starożytną kulturą grecką. W greckim słowniku na określenie pasterza używa się słowa pedagogos i to znaczenie jest pierwotne, dopiero później pod tym mianem zaczęto rozumieć nauczyciela. Łączy nas wiele z góralami Słowacji, Wę-

gier, toteż śpiewamy i gramy ich muzykę, ale zawsze i przede wszystkim jesteśmy Polakami. Z dziada pradziada mamy przekazywany kult tradycji. Do swojego repertuaru włączyliśmy piosenkę, którą z okolic Siedmiogrodu przywiózł nasz dziadek. My ją zapamiętaliśmy i teraz śpiewamy. Dziadek stamtąd przywiózł także tytoń i stąd pochodzi nasze nazwisko - Tutki.

- **Jak to się stało, że zaistnieliście?**

- **Anna:** Od zawsze śpiewaliśmy, ale było to raczej rodzinne muzykowanie. Wszystko zaczęło się jesienią 1991 roku, kiedy z inicjatywy Włodzimierza Kleszcza z Polskiego Radia doszło do spotkania z Normanem Grantem z zespołu „Twinkle Brothers” z Jamajki. I tak zaczęliśmy. Nagraliśmy wspólnie kasetę „Higher Heights - Twinkle Inna Polish Style” oraz samodzielnie kilka innych. Mamy w dorobku także płytę kompaktową.

- **Wasz koncert w krakowskim studiu telewizyjnym w Łęgu w lutym 1995 roku wraz z zespołem „Twinkle Brothers” dostarczył niesamowitych przeżyć, bo też niesamowita okazała się historia Janosika zaśpiewana po angielsku i po polsku. Publiczność zachwyciła się, śpiewała i tańczyła z Wami.**

- **Krzysztof:** Była Pani na koncercie? To Pani dużo o nas wie. Ten koncert był transmitowany przez TV dwukrotnie, a potem film o nas trochę nas spopularyzował. Wszystkich miłośników muzyki góralskiej z Bochni zapraszam do Zakopanego na Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich, gdzie tym razem będę prowadził konferansjerkę.

- **Dziękuję**

Rozmawiała: Anna Skoczek

(Nowy Targ 1992, MFFZG Zakopane 1993, Cz. Dunajec 1994). Repertuar został poszerzony o folklor karpaccy (Słowacja, Węgry, Rumunia, Serbia, Chorwacja, Ukraina, Moldawia), który prezentowano na festiwalach folkowych (Lublin 1992, Sanok 1994). Dorobkiem zespołu jest też siedem kaset i dwie płyty CD: „Kolędy Góralskie”, „Śpiewki i nuty”.

SPOTKANIE Z JAMAJCZYKAMI

W 1991 r. Krzysztof i Ania wraz ze swoim ojcem Władysławem uczestniczyli w historycznym spotkaniu kulturowym z zespołem „Twinkle Brothers” grającym jamajskie roots reggae. Pomyślną połączenia muzyki góralskiej i reggae był Włodzimierz Kleszcz, a plonem tego eksperymentu są dwie płyty „Higher Heights” i „Come Back Twinkle 2 Trebunia Family”. Pierwsza z nich ukazała się w Londynie i została uznana płytą miesiąca kwietnia '92 w Wielkiej Brytanii oraz największym wydarzeniem Berlińskich Targów Muzycznych '94. Druga płyta znalazła się na 6 miejscu europejskiej listy World Music, oraz na liście 20 najlepszych albumów w Kanadzie.

TREBUNIE - TUTKI

W 1994 r. kapela przyjęła nazwę „Trebunie - Tutki” i koncertem w studiu S-1 Polskiego Radia (z Orkiestrą Kiniora) rozpoczęła działalność jako profesjonalny zespół muzyki korzeni.

Obecnie zespół Trebunie - Tutki tworzy rodzinę: Krzysztof, Anna, i Jan, ojciec - Władysław oraz Andrzej Wyrostek. Liderem zespołu jest Krzysztof - architekt (kompozycja i aranżacja, teksty, wybór i opracowanie utworów i tekstów tradycyjnych, I skrzypce, vocal solo); Władysław - mistrz sztuki góralskiej, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, stoi na straży tradycji (I skrzypce, vocal solo). Ania - absolwentka Technikum Tactwa Artystycznego w Zakopanem studiuje religioznawstwo na UJ (II skrzypce, vocal), Janek - jest uczniem wydziału lutnictwa Liceum Sztuk Plastycznych im. Kenara w Zakopanem (altówka, vocal), a Andrzej Wyrostek (III skrzypce, kontrabas) jest lutnikiem z zamilowania.

Za „przełamanie barier” zespół otrzymał w nagrodę Fundacji Kultury Wsi „Szczelb do kariery” za rok 1994. Występował też w popularnych programach telewizyjnych: „MdM”, „Swojskie klimaty”, „Oko w oko”, „Familiada”, „Wieczór z Alicją”. W ostatnim roku zespół koncertował z Orkiestrą Kiniora na festiwalu w Opolu. Wystąpił na Festiwalu Europejskiej Unii Radiowej '95. W telewizji można było zobaczyć retransmisję koncertu z Jamajczykami, filmy dokumentalne: „Góralu czy ci nie żal”, „Na Wysokości”, a w kinach film „Girl Guide” w reż. Juliusza Machulskiego z udziałem zespołu Trebunie - Tutki.

Zespół został uznany za „Indywidualność '95” obok m.in. „Varius Manx”, „Raz Dwa Trzy”, Justyny Steczkowskiej. Otrzymał nominację do „Fryderyka '95” za płytę „Śpiewki i nuty” w kategorii „Muzyka tradycji i źródeł”.

Trebunie - Tutki szukają różnych dróg rozwoju dla muzyki korzeni dlatego w repertuarze swoim obok tradycyjnych melodii góralskich mają folklor karpaccy, a przede wszystkim tworzącą przez siebie NOWĄ MUZYKĘ GÓRALSKĄ.

Można zrobić więcej

z senatorem Ryszardem Ochwatem rozmawia Stanisław Bukowiec

Ryszard Ochwat - senator Rzeczpospolitej Polskiej z województwa tarnowskiego reprezentujący Polskie Stronnictwo Ludowe, przewodniczący Senackiej Komisji Ochrony Środowiska, członek Komisji Spraw Zagranicznych i podkomisji d/s integracji ze Wspólnotami Europejskimi. Mieszka w miejscowości Wesół, gmina Zakliczyn. Ma 45 lat. Żona Maria - ekonomistka, trzy córki.

*Kończy się właśnie Pana dyżur senatorski w siedzibie bocheńskiego PSL-u *. Z jakimi sprawami przychodzili mieszkańcy miasta i okolicznych miejscowości?*

Swój pobyt w Bochni chciałem powiązać z obecnością na Dniach Bochni w sobotę 15 czerwca. Wtedy była okazja do spotkań z wieloma ludźmi, radnymi, burmistrzami itd. Jak zwykle w Bochni przewijają się - z tych poważnych - dwie ciągle te same sprawy: kompostownia i Kopalnia Soli. Natomiast ze spraw incydentalnych: była pani, która ma obligacje międzywojenne i chciałaby odzyskać pieniądze. Był mieszkaniec reprezentujący pewną wieś, w której Gminna Spółdzielnia chce sprzedać działkę, będącą mieniem mieszkańców, a GS tylko tymczasowo jest w jej władaniu... Czyli generalnie: od spraw globalnych, systemowych, znaczących - po incydentalne, indywidualne. Jak zwykle na dyżurach.

Jaki jest następny etap tych wszystkich interwencji? Jakie będą dalsze rozstrzygnięcia?

Investycja kompostowni - z tego co wiem od burmistrza - po okresie zamieszania jest możliwa do kontynuacji, gromadzone są dokumenty. Nie ma najprawdopodobniej pozwolenia na budowę. Nikt także w bilansie nie uwzględnił, że kompostować się będzie około 1/4 ogólnej masy, natomiast pozostałość, czyli tzw. balast musi być gdzieś składowany, czyli potrzebne jest kolejne wysypisko śmieci. To jedyne w rejonie Bochni jest przepełnione i niezbędna w takim przypadku musi być lokalizacja nowego.

Sprawa budowy kompostowni budzi wiele kontrowersji i jest - można powiedzieć - bombą zegarową, która wybucha co pewien czas. Powszechnie znany jest również ostry sprzeciw mieszkańców Smykowa, gdzie inwestycja ta ma powstać. Należy więc kontynuować sprawę kompostowni, czy też szukać innych rozwiązań?

Nie mogę dać jednoznacznej odpowiedzi, bo wiem decyzje w tej sprawie leżą w gestii samorządu. Zdaniem niektórych samorządowców zmiana jest niemożliwa, gdyż proces jest już zbyt mocno zaawansowany. Doświadczenia w

kraju są różne, w zależności od tego jak pracują urządzenia i jaki jest zbytni na produkt finalny, czyli kompost. Natomiast nie znam przypadku wysypiska czy rozwiązania problemów odpadów w Polsce, w którym nie byłoby problemów lokalizacyjnych. Po prostu - nikt nie chce mieć tego u siebie. Wszyscy chcieliby, by problem ten rozwiązany był gdzie indziej. W zdecydowanej większości lokalizacja taka odbywa się na zasadzie coś za coś. Pewien przypadek składowiska odpadów radioaktywnych na terenie województwa ostrołęckiego był nawet okupiony nowelizacją ustawy tzn. zwiększono budżet tej gminy, by rekompensować jej domniemane straty z lokalizacji tego właśnie wysypiska. Mówię o pewnym procesie natury globalnej, natomiast tu w Bochni wydaje się, że to rozwiązanie w warunkach miejskich jest jednym z lepszych, natomiast czy segregacja jest wystarczająco dobra, czy kompost będzie na tyle czysty, żeby się nadawał do ogródków?

A jaka będzie przyszłość kopalni, szczególnie jej oddziały w Siedlcu?

Rozmawiałem przed chwilą z p. o. dyrektora Kopalni, inżynierem Styrną. Żałuję, że stało się tak wiele niedobrego wokół tej kopalni. Że jest to ten etap, gdy trzeba odtwarzać substancję. Decyzje o likwidacji zostały zbyt pochopnie podjęte. Rozmontowano nawet niektóre urządzenia... Dzisiaj na całą sprawę spróbuje patrzeć przez pryzmat bilansu soli w Polsce i rachunku ekonomicznego. Na tle bilansu soli sprawa - muszę powiedzieć szczerze - nie wygląda najlepiej. Przygotowujemy się w kraju generalnie do odsalania wód kopalnianych. Dziś nie wiemy, jakie składniki będzie zawierała ta nowa sól, szczególnie makro i mikroelementy i od czego będzie się ona technologicznie nadawała. Patrząc na sprawę z innej strony - zdrowotnej - należy stwierdzić, że jodowanie soli warzonej jest bezsens. Sól warzona nie absorbuje jodu i tym samym jod nie trafia do organizmu. Sól warzona generalnie trzeba byłoby wyeliminować z domowego menu.

Decyzje w sprawie Kopalni nie leżą, jak to jest w przypadku kompostowni, w gestii samorządu...

Mam zamiar, po rozmowie z dyrektorem Kopalni Siedlec, zwrócić się do mojego kolegi, posła Kalisza, przekazać mu ten bilans soli, aby wspólnie z ministrem Żelichowskim (kontakty tych dwóch panów są niemalże codzienne) zastanowili się nad możliwością znalezienia rozwiązań i miejsca dla tej kopalni w ogólnym bilansie. Po drugie - mam zamiar na senackiej komisji ochrony środowiska przedstawić temat zdrowotności soli globalnie i w skali państwa. Trzeba przedstawić opracowania naukowców niezależnych od miejsc, w których produkuje się sól warzona.

Jaka będzie przyszłość reformy administracyjnej w Polsce? Polskie Stronnictwo Ludowe jest bardzo sceptycznie nastawione do powstania powiatów i zmiany liczby województw, szczególnie województwa tarnowskiego.

My, jako PSL, chcemy poznać kompleksową koncepcję reformy administracji państwa, od centrum po gminę, po najniższy szczebel samorządowy. Takiej koncepcji dzisiaj nie ma. Proponuje się społeczeństwu jedną z faz, wyrywkową - powiaty. Przecistawiamy się temu głównie dlatego, że w taki sposób do reformy państwa nie powinno się podchodzić. To najlepsza metoda, by wydać poważne pieniądze nie uzyskując celu zasadniczego. Chcemy, aby więcej uprawnień, oczywiście adekwatnie z częścią budżetu państwa (może w formie podatków w tym również lokalnych), skierowanych zostało do samorządów. Obawiam się, że usytuowanie drugiego szczebla samorządowego tak blisko gmin, bliżej niż województwo, nie jest pomysłem dobrym na dziś, na etapie wyjściowym. Samorządy muszą najpierw dojrzeć do przejmowania dodatkowych obowiązków kierowania i administrowania poszczególnymi działami. Ja osobiście, i myślę, że my wszyscy w PSL-u, trochę boimy się, że za reformą powiatową przyjdzie ograniczenie liczby województw do siedmiu dużych regionów, czyli próby kierowania modelu administracyjnego na wzór modelu niemieckiego - landów.

To złe rozwiązanie?

Złe, z tego względu, że już dziś zauważa się dysproporcje w rozwoju między poszczególnymi regionami Polski. A niech pan zauważy, że mówi się w tej chwili o takiej strukturze administracyjnej, która byłaby samowystarczalna. Pytam, w jakim zakresie samowystarczalna? Przecież, patrząc tylko przez pryzmat rolnictwa, Polska południowa niesie swój przeogromny balast sięgający korzeniami czasów rozbiorów. Czy sami mamy się dzisiaj uporać z tymi, wiekowymi wręcz, zapóźnieniami? Nie. Jesteśmy obywatelami tego samego państwa.

Ale są też plusy takich rozwiązań. Poprzez decentralizację więcej pieniędzy zostanie „na dole”, większa będzie odpowiedzialność za publiczny grosz wydawany i inwestowany w region najbliższy każdemu.

Decentralizacja to nie jest sprawa zmian, to jest przede wszystkim sprawa pokładów dobrej woli. Przecież dzisiaj wiele struktur państwowych funkcjonuje przez tzw. regiony, np. Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych, Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej, Dyrekcja Okręgowa Telekomunikacji Polskiej itd. Natomiast faktem jest, że po 1990 roku równoległe do kreowania tzw. decentralizacji powstało szereg administracji specjalnych, które scentralizowały decyzje. To sprzeczne działanie nie daje się uzasadnić niczym logicznym. Krótko mówiąc: decentralizację można przeprowadzić w

ramach tych struktur, które dziś funkcjonują, zwiększając uprawnienia województw, reprezentacji samorządowych na szczeblu wojewódzkim czyli sejmików samorządowych. Nie ponosząc w ten sposób dodatkowych kosztów na reformę.

Jest Pan kandydatem z ramienia Senatu do objęcia funkcji członka Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji...

Tak. Byłem już przesłuchiwany przez senacką komisję ds. środków masowego przekazu. W środę, 19 czerwca moja kandydatura zostanie przedstawiona podczas obrad Senatu i wówczas, jeśli Senat zaakceptuje ją w głosowaniu tajnym, stanę się automatycznie członkiem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji**. Jestem - ku mojemu zaskoczeniu - jedynym kandydatem. Mówię: zaskoczeniu, gdyż „wieść niosła”, że SLD zgłosi swojego kandydata, ale widocznie z różnych względów, politycznych przede wszystkim z tego zrezygnowano.

Na zakończenie naszej rozmowy chciałem zapytać Pana o ocenę Bochni i regionu, szczególnie pod względem gospodarczym. Czy dobrze wykorzystujemy nasze możliwości i szanse, w porównaniu do innych miejscowości województwa i kraju?

Nie ma w Polsce regionu, który rozwijałby się w wystarczającym stopniu, zadowalającym obywateli i samą władzę. Bochnia również do takich należy. Powiedziałem na Dniach Bochni i teraz powtórzę: jest ona wyjątkowym miastem, które może się rozwijać nad, i pod ziemią. Należy więc robić w zakresie eksponowania walorów turystycznych Bochni i okolic. Zdecydowanie więc można wygrać na lepszej współpracy samego miasta z innymi bliskimi samorządami. Powinny powstać ośrodki, które wykorzystują walory turystyczne, te podziemne również. Działalność sanatoryjna kopalni musi być lepiej eksponowana. Bochnia leży na bardzo ruchliwym szlaku. Myślę, że dobry menadżer tu, niemal na obrzeżach Krakowa, mógłby w należyty sposób wykorzystać możliwości bardziej intensywnego rozwoju miasta. Na szczęście Bochnia nie ma zakładów upadłych, tzn. może myśleć o nowych inwestycjach. Nie musi się ratować przed wzrastającym gwałtownie bezrobociem itd. **Generalnie: można zrobić nieporównywalnie więcej.** Odnoszę też wrażenie, że w mniejszym niż mogłaby stopniu, Bochnia korzysta z dóbr krakowskich wyższych uczelni. Wróć jeszcze do aspektu współpracy na szczeblu regionalnym. Nie wyobrażam sobie rozwiązania szeregu problemów tego regionu bez założenia związku gmin, porozumienia między samorządami. Tak w kontekście powiatów: najprościej jest przecieżyć wymyślić strukturę, która siłą „włoży do jednego worka” kilka samorządów, a o wiele skuteczniej stworzyć strukturę, która samorzutnie, według wyznaczonych sobie zadań będzie współpracować. Takie dobre przykłady mamy w województwie i one są niezbędnie potrzebne dla rozwoju tego regionu. Do tego zachęcam, wykorzystując łamy Waszej gazety.

Dziękuję za rozmowę.

* Rozmowę przeprowadzono 17 czerwca b.r.

** Senat podjął - niewielką ilością głosów - decyzję negatywną w tej sprawie

AUTOSTRADA BOCHNIA - ZIELONA

Powstają plany pierwszych autostrad, które będą łączyć największe miasta. Budowa autostrady jest z pewnością inwestycją, pochłaniającą miliardy złotych, powodującą zatrudnienie wielu tysięcy osób, a także poprawiającą łączność i szybkość przemieszczania się. Sprawy związane z tworzeniem nowych tras często budzą wiele sprzeciwu i nieporozumień związanych z własnościami gruntów. Błędy projektantów i nieposzanowanie cudzej własności powodują iż przedsięwzięcia takie ciągną się nieraz kilka lat.

Przez Bochnię będzie przeprowadzona autostrada A4, łącząca nasze miasto z Zieloną. Ma ona przebiegać przez Krzyżanowice i Proszówki. Na zebraniu wiejskim, które odbyło się 19 maja b.r. w szkole podstawowej w Proszówkach dyskutowano nad planami (przebiegu) zjazdu z autostrady, który jest wytyczony we wsi Proszówki. W zebraniu tym uczestniczyli: sołtys wsi Wiktor Kaspryż, przewodniczący Rady Gminy J. Gucwa, radni oraz przybyli mieszkańcy.

Sprawa rozpoczęła się już w 1991 r. na spotkaniu w Baczkanie, kiedy to przedstawiono rozwiązanie drogi, która przebiegała w rozsądnej odległości od gospodarstw (ok. 70 m); jej lokalizacja nie powodowała sprzeciwów i protestów mieszkańców, mieszkających w najbliższym sąsiedztwie. Jednakże projekt drogi uległ zmianie, mieszkańcy wsi nie byli zainteresowani ogłoszeniami, które pojawiły się na tablicach dotyczącymi wglądu do mapy zagospodarowania przestrzennego, gdyż byli utwierdzeni w przekonaniu, iż projekt przedstawiony im w Baczkanie jest obowiązującą wersją, która będzie realizowana.

Po zakończeniu okresu uzgodnień i konsultacji projektanci przyjęli korzystniejszą dla nich alternatywę zjazdu z autostrady i ten projekt został zatwierdzony przez Radę Gminy. Rodzi się jednak pytanie, dlaczego nastąpiła zmiana planu, który w swojej pierwszej wersji nie budził zastrzeżeń mieszkańców i był zgodny z obowiązującymi normami? Decyzja Rady Gminy zaskoczyła i zbulwersowała mieszkańców wsi Proszówki zwłaszcza p. Gierków, p. Banasiów, p. Ogińskich i p. Marcinków; trasa została przeprowadzona tuż pod ich oknami, ok. 4 m od ich budynków mieszkalnych. Jako, że projektowana droga jest trasą o III kl. technicznej, spowoduje duży hałas i zanieczyszczenie najbliższego otoczenia, zostaną też zlikwidowane trzy gospodarstwa rolne.

Właściwie trudno sobie wyobrazić życie w takich warunkach. W czasie wizji lokalnej, która odbyła się w Proszówkach z udziałem Przewodniczącego Rady Gminy J. Gucwy, stwierdzono, iż

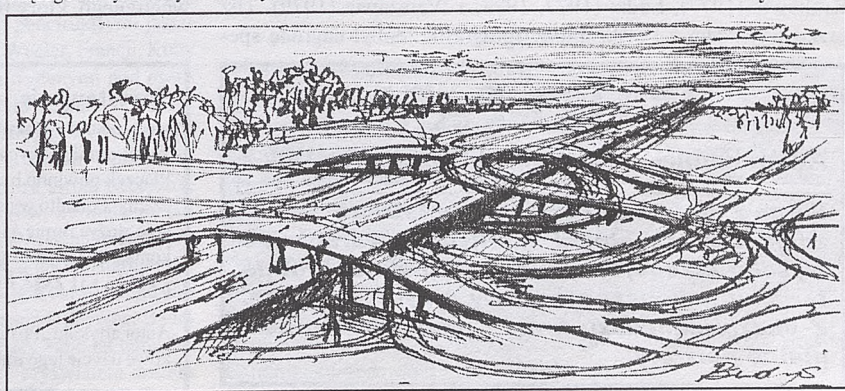
obecny przebieg zjazdu z autostrady jest nie racjonalną wersją w porównaniu z poprzednim usytuowaniem. Poszkodowani mieszkańcy zaczęli odwoływać się od decyzji Urzędu Gminy, lecz ten stwierdził, iż cała procedura odbyła się zgodnie z obowiązującym kodeksem postępowania administracyjnego i dalszą korespondencję uważa „w obecnej chwili za niecelową i zbędną”.

Właściciele działek przez które będzie prowadzona trasa zaczęli szukać ratunku w Urzędzie Wojewódzkim w Tamowie, lecz tamtejszy wydział stwierdził, że „wszelkie rozstrzygnięcia dotyczące załatwienia nartujących spraw leżą w gestii Urzędu Gminy”. Sprawa ta następnie trafiła do biura Rzecznika Praw Obywatelskich prof. Tadeusza Zielińskiego. Jednakże rzecznik nie może Urzędu Gminy w Bochni zmusić do działania niezgodnego z jej postanowieniami podjętego w granicach prawa, gdyż byłoby to naruszeniem ustawy o samorządzie terytorialnym. Poszkodowani mieszkańcy byli zdesperowani, odwoływali się do wszystkich możliwych instytucji i osób, m.in. posła na Sejm Józefa Kalisza, a także do Dyrekcji Dróg Publicznych w Krakowie.

Problem przeprowadzenia korekty nie jest prosty, lecz możliwy do zrealizowania, a dla wielu osób wręcz niezbędny do normalnego życia. Odejsie od decyzji a także przeprowadzenie korekty spowoduje jednak dodatkowe koszty i rozpoczęcie postępowania administracyjnego od początku.

Po trosze rację ma każda ze stron. Ciekawe, która z nich wygra? Czy zwycięży nieugięta biurokracja, która jest oczywiście w porządku w świetle prawa, a której decyzja o obecnym przebiegu trasy stworzy dla kilkunastu ludzi prawdziwą udrękę do końca życia? Czy też Urząd Gminy będzie skłonny do kompromisu i zmieni swoją decyzję na rzecz mieszkańców, a także bardziej racjonalnego rozwiązania? O podjętych decyzjach będziemy Państwa informować na bieżąco.

Bogdan Budyś
rys. autor



Artystyczny sukces naszego rodaka

Leżanka

Z CHICAGO

Po siedemnastu latach nieobecności w kraju Wiesław Leżanka przypomniał się rodakom znakomitą wystawą fotograficzną „Ameryka” w Galerii Tarnowskiego Centrum Kultury, stanowiącą ważny akcent inauguracji IV Światowego Forum Mediów Polonijnych. Uroczystości otwierając ją w obecności wyjątkowo licznych gości Krystyna Baniowska - Stąsiek trafnie dostrzegala w fotogramach Leżanki szczególne umiłowanie przyrody, wrażliwość na piękno i głębokie przeżycie. To prawda, iż swoim obiektywem artysta oddał całe piękno amerykańskiego pejzażu, nie przez wszystkich i nie zawsze w pełni dostrzegane.

Nasze zainteresowanie Wiesławem Leżanką i jego starannie opracowanymi fotogramami ma uzasadnienie specjalne, jako że jest on rodowitym bochnianinem. Urodził się w Bochni 14 października 1944 r. i tu nadal mieszka rodzina jego ojca i matki. Po powojennej wędrówce z rodzicami osiadł w Tarnowie, gdzie na początku lat siedemdziesiątych, niemal tuż po ukończeniu w 1970 r. studiów na Wydziale Fizyki rzeszowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, był współzałożycielem Towarzystwa Fotograficznego. Nic zatem dziwnego, iż zarówno Tarnów jak i rodzinna Bochnia są mu ciągle bliskie mimo ogromnego oddalenia i nieczęstych powrotów.

Po studiach Wiesław Leżanka pracował w kraju przez 8 lat, cały czas pogłębiając swoją fotograficzną pasję, co zaowocowało wystawami jego prac w Tarnowie (1974, 1977), Rzeszowie (1976, 1977), Krakowie (1977), Łodzi (1977, 1978) i Warszawie (1979). Tuż przed wyjazdem z Polski młody fotografik zdobył nagrodę spe-

cialną za tryptyk „Kim będziesz młody człowieku”, pokazany w 1978 r. na ogólnopolskiej wystawie w łódzkim Biurze Wystaw Artystycznych. Pierwsze swoje reporterskie zdjęcia publikował w tarnowskim czasopiśmie „Temi”, w którym miał specjalną rubrykę autorską „Galeria Temi”.

Wiesław Leżanka nie ukrywa, iż trafiwszy do Chicago musiał pokonać wieloletni trud wynikający z różnicy poziomu sprzętu fotograficznego, materiałów i techniki fotografowania. Ten proces, łącznie z nauką fotografii barwnej, dominującej dziś w jego twórczości, trwał aż 5 lat. W tym czasie podstawą jego życiowej egzystencji była praca daleka od tak zdecydowanie pielęgowanych ambicji artystycznych. Jako fotoreporter ponownie debiutował dopiero w 1984 r. na łamach tygodnika ilustrowanego „Relax”, potem zaczął współpracować z miesięcznikami „A'propos” i „Kobieta”, a w 198r. z największym w Chicago pismem polskim - „Dziennikiem Związkowym” oraz „Kalejdoskopem Tygodnia”.

Obok fotografii prasowej i artystycznej dorobek Leżanki obejmuje również fotogramy reklamowe dla takich firm jak: „Atlas Fibre Company”, „Unique”, „An - Mar”, „Chemigraph”, „Polish Bookstore”, „Index Publishing”. Jednak całkowicie zrozumiałe pragnienie dojścia do profesjonalnej perfekcji zmusza coraz bardziej naszego rodaka do skoncentrowania się na jednej z tych trzech dziedzin fotografii. A jednak to decyzja niełatwa. *Do szczytu jeszcze nie doszedłem - mówi Leżanka, ale w tych trzech dziedzinach go nie osiągnę. Dlatego stoję przed wyborem. Muszę go dokonać szybko. Jeśli zostanę przy jednym, łatwiej mi będzie coś osiągnąć. Najserdeczniej tego życzymy.*

Poza wspomnianymi krajowymi, fotogramy Wiesława Leżanki prezentowane były w Tallinie (1978) oraz kilkakrotnie w Chicago (1989, 1991). Niewątpliwie największej satysfakcji dostarczyła mu wystawa indywidualna „Portraits of Everlasting Dreams” (Portrety nieprzemijających marzeń) w chicagowskim Muzeum Polskim w Ameryce przed pięciu laty, której towarzyszył okazały katalog angielsko - polski z jego portretem i barwnymi reprodukcjami dwu prac. Podobnie wzruszyła go ekspozycja w dobrze pamiętającym go Tarnowie, choć pokazał tu tylko 28 barwnych fotogramów „Ameryki” wykonanych w latach 1987 - 1994.

Wszystkie jego prace wyrażają najgłębsze odczucia świata zewnętrznego, który bez marzeń byłby niewiele wart.

Stanisław Kaszyński

FOTO-FAM

Adam Famielec, Bochnia ul. Kazimierza Wlk. 8

Firma z 50-letnią tradycją zaprasza do zdjęć z uroczystości ślubnych, gwarantując wysoką jakość, estetykę wykonania, krótkie terminy, najlepsze materiały, przystępną cenę. Z okazji jubileuszu firmy - przewidziano bezpłatne portrety!

Sprostowanie

do artykułu - **Rozwalić czy ocalić?** z poprzedniego numeru. Do nazwisk wymienionych w drugiej części wkradł się błąd: zamiast Benedykt Plączek powinno być **Benedykt Ptaszek** - zainteresowanego przepraszamy. Ponadto wyrazy podziękowania kierownictwo przychodni pragnie złożyć firmie **ALF - MAR**. Podajemy nowy, zaktualizowany numer konta, na które można dokonywać wpłat: **BPH S.A. Bochnia nr 328407 - 1414 - 131 ZOZ Bochnia: „Przychodnia Rejonowa w Bochni”**

Autor artykułu „Po maturze” przepraszam **Tomasza Gajewskiego** za omyłkowe użycie jego imienia i nazwiska.

Nowa seria wydawnicza

Poeci Krakowa

Kraków poetami stoi, w żadnym mieście w Polsce nie mieška tylu poetów. Pod Wawelem żyją i tworzą Wisława Szymborska i Ewa Lipska, Jerzy Harasymowicz i Julian Kornhauser, szmat czasu spędzili tam Tadeusz Nowak, Tadeusz Śliwiak i Adam Zagajewski. Tutaj zatrzymuje się Czesław Miłosz podczas swoich corocznych wizyt w Polsce. Wyborami wierszy Stanisława Stabry, Adama Ziemianina i Krzysztofa Lisowskiego zainicjowana została właśnie pożyteczna seria wydawnicza, zatytułowana „Poeci Krakowa”.

Wydawcami, dotowanej przez władze municypalne Krakowa, serii są Oficyna Cracovia oraz Śródmiejski Ośrodek Kultury. Redaktorzy serii: Stanisław Dziedzic, Janusz M. Paluch i Tadeusz Skoczek zadbali o to, żeby kolejne tomiki wydawane w cyklu były krakowskie w każdym calu. Na okładkach wyborów wierszy Stabry i Ziemianina zamieszczono fotografie starego Krakowa autorstwa jednego z najsłynniejszych fotografów tego miasta, działającego na przełomie XIX i XX wieku - Ignacego Kriegera. Jego też zdjęcie Sukiennic i wieży Ratusza od strony wschodniej widnieć będzie na stronie tytułowej każdej książki. Nieprzypadkowo w prawym górnym rogu, pod nazwą serii, autorka opracowania graficznego Beata Barszczewska - Wojda umieściła gołębia, bo, jak wiadomo, nie ma Rynku Głównego w Krakowie bez gołębi.

„Wiersze wybrane” Stanisława Stabry (rocznik 1948) poprzedził wstępem Julian Kornhauser, jego przyjaciel z grupy poetyckiej „Teraz”, współtworzącej słynne pokolenie '68, zwane również pokoleniem Nowej Fali. Kornhauser zwraca uwagę na katastroficzny charakter liryki Stabry. Stabro uważany za poetę zbuntowanego i zaangażowanego, podejmujący w poezji bolące tematy, takie jak Polska, ojczyzna, patriotyzm - nie miał łatwego życia. Jego zbiór wierszy z roku 1978 „Na inne głosy rozpiszą

nasz głos” został poszatowany przez cenzurę i głośne, krążące w odpisach wiersze, np. „Ojczyzna” i „Kraj który potrzebuje fabryk nie potrzebuje poetów” mógł Stabro opublikować dopiero w roku 1981, w zbiorze „Pożegnanie Księcia”. Czytelnikom gorąco polecam ponadto wiersze z wczesnych lat 70. - „Ostatnia noc prezydenta”, oktostych „Być ocalonym”, litanie „Przeciwko żywym przywołuję umarłych” i sarkastyczną „Gorycz opisaną”, zadedykowaną Wisławie Szymborskiej. Z wierszy najnowszych natomiast ironiczne „Koty starych kawalerów”.

Stabro wydał dotąd sześć tomików, a na druk w Wydawnictwie Dolnośląskim czeka już jego następny zbiór „Życie do wynajęcia”.

Adam Ziemianin jest rówieśnikiem Stabry, należał do niejako konkurencyjnej grupy Tylicz, tworzonej ponadto przez Andrzeja Warzechę, Józefa Barana i zapomnianego dziś Jerzego Gizellę. W wyborze „Dom okoliczności łagodzących”, zamieścił Ziemianin ponad 60 wierszy, poprzedzonych wstępem Stanisława Dziedzica.

W utworach tych uderza przede wszystkim rytmiczność i melodyjność, nie więc dziwnego, że teksty Ziemianina śpiewane były przez Wołą Grupę Bukowina, Pod Budą, Stare Dobre Małżeństwo i znanego z Piwnicy Pod Baranami - Jacka Wójcickiego. Ziemianin jest bardem Krakowa, piewą podkrakowskich okolic, do jego najlepszych wierszy należą „Anioł z kościoła św. Anny w Krakowie” i „Święty Jan z Kasiny Wielkiej”. Szczyty liryki Ziemianina to jednak przejmujące wiersze religijne oraz pełne ciepła modlitwy poetyckie: „List do Ogrodowej”, „Uśmiechnij się czasem Panie”, „Rozliczysz mnie Panie”, w którym czytamy: „I z kielicha/ Rozliczysz mnie Panie/ Z tych dymiących/ Jasną pianą kufla/ Kiedy w głowie mej/ Kilka było planet/ A ja chciałem/ To przed Tobą ukryć”.

Następną książką serii „Poeci Krakowa” jest wybór wierszy Krzysztofa Lisowskiego z lat 1975 - 1995, zatytułowany „Piętnaście tysięcy dni”.

Janusz Drzewucki

Od redakcji: Autorem wstępu do wyboru wierszy K. Lisowskiego jest Janusz Drzewucki. Promocja książki odbyła się 26 czerwca 1996 r. w Śródmiejskim Ośrodku Kultury.

Wiadomości kulturalne

Maciej Kuczyński w Bochni

Maciej Kuczyński urodził się 15 kwietnia 1929 r. w Warszawie. Z wykształcenia jest architektem, z zamiłowania tatarnikiem, grotolazem, prozaikiem oraz reportażystą. Jest także prezesem polskiego oddziału The Explorers Club (wiceprezesuje mu Tony Halik). Był współorganizatorem ekspedycji naukowych PAN na Spitsbergen i Pustynię Gobi. Kierował wieloma wyprawami speleologicznymi penetrującymi jaskinie m.in. polskich Tatr, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, Francji, Kuby i Meksyku. Jako literat debiutował w 1960 roku wydanymi pod pseudonimem książkami „W jaskini Guacharo” i „Złoto Teona”. Jest autorem 27 książek. Najpopularniejsze z nich to: „Atlantyda wyspa ognia”, „Katastrofa”, „Gwiazdy suchego stepu” - która to została wpisana na Listę Honorową im. H. Ch. Andersena. W 1980 za swoją twórczość literacką otrzymał nagrodę Prezesa Rady Ministrów. 27 maja w Sali Klubu MBP odbyły się dwa spotkania autorskie z Maciejem Kuczyńskim. Podróżnik opowiadał o swoich wyprawach, a także ostatniej pasji, jaką jest badanie pozostałości Atlantydy. Według Kuczyńskiego najstarszą cywilizacją żyjącą przed wiekami było plemię Olmeków. Badania podróżnika dowodzą, iż Ci praprzodkowie żyjący 4000 lat temu zamieszkiwali nabrzeże Meksyku. Spotkanie z obiężyświatem zostało uwiecznione zwiedzaniem Kopalni Soli.

„W różnych konwencjach”

- to hasło przewodnie wystawy **Józefa Mularczyka**. Zaprezentowanie owych różnych konwencji malarskich odbyło się podczas XI Salonu Artystyczny - Literacki 21 maja w MBP.

„Różne konwencje” to ciekawa forma, interesujący kształt, a także różnorodna tematyka prezentowanych prac. Niekonwencjonalne kształty fantazyjnych ram ujmują spokojne kompozycje kwiatowe, ale też tragiczne niemal katastroficzne malowidła, łagodne, ciepłe pejzaże i zimne niespokojne wizje. Klasyka poezji polskiej przygotowana przez absolwentki LO: Małgorzatę Gądek oraz Monikę Jaskierską a także oprawa muzyczna Marii Manikowskiej (fortepian), Tomasza Ferenca (klarnet), Macieja Boreckiego (trąbka) dodatkowo uświetniły salon.

Aukcja w PLSP

Tradycją stały się już aukcje prac dyplomowych absolwentów wiśnickiego Liceum Plastycznego. Z przykrością trzeba jednak stwierdzić, że co roku prezentują one niższy poziom wykonania. Tegoroczna aukcja cieszyła się niemałym zainteresowaniem, a wszystkie prace, które podeszły pod młotek, zostały sprzedane. Tak jak w roku ubiegłym przeważały duże formy ogrodowe, a także elementy dekoracyjne przestrzennych wnętrz.

Sporym zainteresowaniem cieszyły się gobeliny, dominowały wśród nich barwy pastelowe. Większość z nich przedstawiała pejzaże, kwiaty, niewiele było abstrakcji. Podczas trwania aukcji czynne były dwa stoiska z ceramiką, gdzie można było nabyć niewielkie eksponaty po naprawdę symbolicznych cenach. Najwyżej licytowano tkaniny, 500 - 600 złotych. Ceramikę sprzedawano za 80 - 100 złotych.

Małgorzata Wiecek

W poprzednim numerze opublikowaliśmy interesujący artykuł Anny Stolarczyk zatytułowany „Rzeźby wśród książek”. Autorka przybliżyła nam postać Adama Migdała, rzeźbiarza samorodnego z Brzeźnicy. Tym razem proponujemy czytelnikom esej naszego śląskiego współpracownika o Pawle Wróbelu.

Seweryn A. Wisłocki

Klasyk sztuki naiwnej

Był jednym z najwybitniejszych polskich malarzy naiwnych. Jego bogata spuścizna artystyczna ma szczególnie wielkie znaczenie jako malarzski zapis obyczaju, tradycji, wierzeń mitologicznych śląskiego ludu, w tym górniczego stanu. Miał pełną świadomość bezpowrotnego przemijania tradycyjnej, uformowanej przez stulecia kultury śląskiej z jej atrybutami duchowymi i materialnymi. Dlatego też swoje credo artystyczne określił - jako osobisty obowiązek utrwalenia w obrazach i rzeźbach tego, co na jego oczach przeszło lub przechodziło niepamięć.

Biografia Pawła Wróbla od dzieciństwa nierozdzielnie jest związana z jego zdolnościami artystycznymi. Pełna różnorodnych perypetii, dramatycznych napięć stanowi gotowy materiał na scenariusz fascynującego filmu. Urodził się i wychował w kopalnianych familokach koło dworca kolejowego w Szopienicach, jako nieślubne dziecko w górniczej rodzinie.

- Ze mnie to się śmiali - mówił - co bede zresztą godać. Wołali na mnie, pierona, znojdek! To jo był, a Nikifor to samo. On miol sie jesce gorzej, bo do tego był ulomny, z mowom miol kłopot. W domu była pieronowo bida, moja matka musiała na nos sama zarobić. W hucie cynku nie mogła wytrzymać bo - co bede godol - jakbyście widzieli jej popękane ręce. To i poszła na służbę, a jo sie wychowol pod holdami som.

Już jako paroletni chłopiec pomagał babce zbierać węgiel na haldach, zebrał i chodził do lepszych posług. Kiedy podrosł, biegł do pobliskiego miasta Sosnowca i tam się wynajmował żydowskim kupcom za „rycanta”. Siedział na wozie i wydierał się, czyli „rycol”: „Kartofleeee! Kartofleeee! lub „Stareeee szmaty kupujtaaaaa!”

W wieku dziesięciu lat starsi koledzy wtajemniczyli go w okradanie wozów masarzy i rzeźników przejeżdżających w dnie targowe przez Szopienice. Przylapanie groziło bezlitosnym pobiciem. Przemysłni i okrutni właściciele ukrywali pomiędzy ponętami dla wygłodzonych dzieci przysmakami specjalnie wystrzone jak brzytwy noże i szpikulce. Niejeden z jego kolegów poranił ręce, kilku z nich zostało kalekami, ale głód silniejszy był od lęku.

Paweł Wróbel wykazywał się nadzwyczajną zręcznością i nigdy nie mu się złego nie stało.

Edukację zakończył na trzeciej klasie szkoły podstawowej, bo dla rodziny czas przeznaczony na naukę oznaczał straty w zdobywaniu pożywienia. Był zdolnym uczniem. Wybijał się szczególnie na lekcjach rysunku.

- Nauczyciel godol mojej babce - wspomina Wróbel - że jo mom talent, ale ani babka, ani jo nie wiedzieliśmy co to jest.

Życiowa przygoda z malarstwem zaczęła się wcześniej i gdyby od razu nie przynosiła mu profitów materialnych, nie wiadomo, czy rozwinałby w ogóle swoje uzdolnienia. W wieku ośmiu lat zobaczył w witrynie redakcji lokalnej gazety w Sosnowcu barwną reprodukcję obrazu Wojciecha Kossaka „Zmiana pokoleń”. Postacie husarza i ulana na galopujących koniach, zbroja, mundur, wspaniałe barwy wryły mu się w pamięć do końca życia. Postanowił wtedy, że musi się nauczyć tak samo pięknie malować. Zaczął dużo rysować, malować farbami akwarelowymi, które kupował w tajemnicy przed rodziną. Dostałby w domu tęgie baty za to, że wydaje pieniądze na takie „glupoty”.

Szybko mu się to opłaciło. Dostał od właściciela kina w Szopienicach dorywczą pracę - malował „plakaty” filmowe, za co miał wolny wstęp do kina, coś do jedzenia, czasem trochę pieniędzy.

Kolegom malował na koszulkach kowboi i sceny z awanturnych filmów, co jak na jego wymagania dawało mu niezły dochód. Dzięki temu nie chodził głodny i zdobył sobie pewne poważanie w środowisku. Był taki moment w życiu Pawła Wróbla, który mógł diametralnie zmienić jego dołę. Uzdolnionym chłopcem przypadkowo zainteresował się jeden z katowickich artystów - malarzy. Chciał go wziąć na wychowanie i wykształcić, ale matka i babka nie zgodziły się na to, bo przynosił do domu sporo pieniędzy i jedzenia.

W 1934 r. powołany został do wojska. Służył w 16 pułku piechoty w Tarnowie. Dość szybko wyznano się tam na jego uzdolnienia. Malował manekiny na strzelnicę, ilustrował kronikę pułkową, robił też „portrety” podoficerom i oficerom. W nagrodę otrzymał „żelazny list” nakazujący zatrudnienie go w kopalni von Gischego w Janowie. W ten sposób

otrzymał pierwszą w życiu stałą pracę.

W kampanii wrześniowej 1939 r. odważnie walczył od samego początku wojny polsko - niemieckiej. Przyznanego mu odznaczenia nie zdążył odebrać, bo kontuzjowany w bitwie pod Przemyślem, dostał się do niemieckiej niewoli. Udało mu się uciec i wrócił w przebraniu do domu. W październiku 1939 r. ożenił się. Podjął na powrót pracę jako górnik w kopalni von Gischego. W pół roku później otrzymał do podpisania, jak wszyscy Górnoślązacy, volkslistę. Odmówił i został wyrzucony na bruk. Dwa lata pracował dorywczo. Urodziło mu się dwoje dzieci. Pod naciskiem rodziny i sąsiadów, dla chleba ugiał się i podpisał volkslistę IV kategorii. Dostał na powrót tę samą pracę.

- Jo nie wiem kto jo jest? - mówił Wróbel - *Za tamtyj Polski, za dobro służba w wojsku dostolem robota na grubie u Gischego. Wtedy wiedziolem, że jest to nadgroda od Ojczyzny. Potem była wojna, tom w polskim wojsku dość Szwabów natlukł. Mieli mi dać za to order, ale nie zdążyli. Potem mnie te Niemce tak przycisły, że im podpisał ta jejich „listo”, no i zaś w „nadgrode” dostolek ta samo robota, na tyj samej grubie i tyn som sztajger proł mnie po mordzie! Powiedz, boś ty ucony, to jo jest dobry, czy zły?*

Pod koniec 1944 r. został wcielony do Wehrmachtu. Nie chciał walczyć w niemieckim mundurze i nocą przekradł się do Rosjan. W „nagrodę” zesłano go na Kanczatkę do kopalni rud niklu. Przeżył dzięki talentowi malarzkiemu. Zatrzymano go na powierzchni, by dla rosyjskich kapo malował kowbojów i zapamiętane sceny z amerykańskich filmów. Lepiej był traktowany i wolno mu było gotować sobie bryje z niestrawionego owsa wybieranego z gównien końskich. Za zbieranie tych odchodów groziło normalnym więźniom rozstrzelanie.

W wyniku porozumienia między aliantami, w 1947 r. znaczna część szeregowych jeńców niemieckich mogła wrócić do domu. Transport w którym znalazł się Paweł Wróbel przejeżdżał trafram przez Szopienice i tam się zatrzymał! W nocy uciekł on i schronił się w domu pod łóżkiem. Przez kilka tygodni tak żył w ciągłym strachu przed pościgiem i represjami. W końcu wyszedł i poszedł do pracy

na kopalnię. Związał się od razu z tamtejszym koleś malarzy naiwnych, gdzie malował już sławny później Teofil Ociepa.

Nie na długo zostawiono w spokoju. Wczuwany został do kopalnianej komórki UB. Pod groźbą odesłania do Rosji Sowieckiej - zmuszono go do robienia propagandy politycznej. W ten sposób miał się zrehabilitować

zżytywnego, „socjalistycznego” naiwnego, czyli głuputkiego malarzyny. Mimo oznak niby to formalnego uznania, dyplomów, nagród, wpisania go do „Księgi Ludzi Zasłużonych” miasta Szkopieniec, naprawdę na Śląsku za swojego życia nie doczekał się faktycznego uznania i szacunku ze strony lokalnych władz. Gdyby nie oparcie w Warszawie i Kra-

Ogromne bogactwo tematyczne czerpał z górniczego życia, śląskiego obyczaju, krajo-brazu i mitologii. Jego obrazy nasyczone są intensywnymi barwami, nieraz w ciepło - baśniowym klimacie. Są wykładnią uczuć jakimi darzył malarz ten odchodzący w pomrokę niepamięci stary świat familoków, z komórkami na „węgiel” i kartofle, gołębnikami,

Paweł Wróbel (19.06.1913 - 19.01.1984)

jako... wojenny przestępca! UB odesłało go do kopalnianej Komitetu PPR, gdzie otrzymywał instrukcje i wytyczne co i jak ma robić. Miało to na zewnątrz wyglądać jako jego własna, osobista inicjatywa, jako „wyraziciela świadomej politycznie klasy robotniczej Górnośląska”.

Z tego powodu miał wiele dramatycznych konfliktów z kolegami. Niektórzy grozili mu, że go powieszą na latarni, jak przyjdą Amerykanie. Potem został „awansowany” na robotniczego korespondenta komunistycznego organu prasowego na Śląsku - „Trybuny Robotniczej”. Na jej łamach ukazywały się jego rysunki satyryczne według instrukcji, jakie otrzymywał z redakcji. Po przełomie politycznym w październiku 1956 r. uwolnił się od tego i zaczął malować wyłącznie obrazy związane ze Śląskiem i jego plebejską tradycją. Określił to lapidarnie:

- *Maluja moje życie i mój świat, co go już nie ma. Ino tego sie trzymia i bede trzymol do końca.* - Słowa dotrzymał.

Te malowane z serec obrazy szybko przyniosły mu rozgłos. Prezentowane były na licznych wystawach w kraju i za granicą. Nakrecono o nim dwa filmy, ukazało się mnóstwo relacji prasowych, niestety w większości nieprawdziwych, podciągniętych pod obowiązujący w Polsce komunistycznej schemat po-

kowie, gdzie doceniono w pełni jego talent i wartość artystyczną obrazów, nikt by o twórczości Pawła Wróbla nie wiedział.

Był on człowiekiem ciekawym świata i chłonał wiedzę przez całe życie. Bardziej intrygowano go malarskie przedstawienie rzeczywistości, niż sama rzeczywistość. Mimo, że ledwie otarł się o drzwi szkolne, zdumiewał znajomością historii sztuki światowej! Jego poglądy i przekonania zaskakiwały i zdumiewały trafnością i głębią spostrzeżeń.

Wróbel dbał przede wszystkim o oryginalność formalną w swoim malarstwie. Wyrzucał się naleciałości z zewnątrz. Jedyne co sobie przyswoił, to najogólniej pojęty sposób modelowania i komponowania obrazów - wzorowany na Breuglu. Był janowski twórca fenomenem wśród malarzy naiwnych. Wszystkie obrazy poprzedzały studia szkicowe detali, ludzi, koni, ruchu, anatomii, jak i układów większych kompozycji. Pracował stale nad swym warsztatem. Posiadał świetne wyczucie płaszczyzny i był mistrzem w komponowaniu wielkich scen zbiorowych, w operowaniu tłumem. W sposób nie mniej ciekawy operował kolorem, który zgodnie z zasadami XX-wiecznej awangardy malarzkiej miał znaczenie wyłącznie kompozycyjne, a nie stanowił odbicia z natury.

„króćcikami” i „hażłami”, ogródków działkowych przytulonych do wiecznie dymiących hałd, pasących się na skrawkach zieleni kóz, obyczajów sprosina się siedzących na świniobicia, krupnioki, weseliska. Uroczyste pochody barburkowe i najzwyklejsze „ożarciuchy” czyli pijaki, stare karczmy i nowomodne festyny, praca w kopalni i spotkania ze Skarbnikiem i św. Barbarą. Utoplec i jego Żaba, zbójnik Eliasza Pistulka, okrytnik, który babie pineski do gołego zadka wbijał, diabły i stare baby, dziecięce figle i harce nastolatków w śląskim pejzażu. - wszystko co w życiu widział, przeszedł lub słyszał, wszystko to razem w przeróżnych kompozycjach przewinęło się wielokrotnie przez jego płótna tworząc imponującą, nie mającą początku ani końca, malowaną sagę o tym świecie do którego duszą i ciałem przynależał, jest to saga plebejska mocno tkwiąca swymi korzeniami w bogatej kulturze ludowej.

Paweł Wróbel złożony ciężką i nieuleczalną chorobą zmarł w wieku 71 lat, pozostawiając swój dorobek w rozproszeniu, bowiem zbiory w polskich muzeach są fragmentaryczne i nie oddają istoty ani wartości jego malarstwa. Większość obrazów śląskiego twórcy znajduje się w prywatnych zbiorach w kraju i za granicą, w tym nawet w Caracas w Wenezeli!

INFORMATOR
KRAKÓW

Z nami

łatwiej znajdziesz

INFORMATOR
TARNÓW

Z nami

łatwiej znajdą Ciebie

PRIMAR-B s.c.
31-126 Kraków, ul. Grabowskiego 7
tel. 0-12 34-12-04, fax 0-12 34-12-93
33-100 Tarnów, ul. Kościuszki 1
tel. 0-14 21-76-93

INFORMATOR
RZESZÓW

listy - polemiki - opinie

Droga Redakcjo!

Jestem matką chorego i niepełnosprawnego chłopca, którego wychowuję samotnie. Syn mój Rafał cierpi na bardzo poważną i nieczęsto spotykaną chorobę - Zespół Albrighta, która zaprowadziła go na wózek inwalidzki.

Rafała leczę i rehabilituję od prawie piętnastu lat - zaopatrzone jest on w prawie wszystkich sprzęt, który jest mu niezbędny do normalnego funkcjonowania, uczył się też przez wszystkie lata w szkole podstawowej i LO (klasa maturalna) indywidualnie w domu. „Poszłam” po prostu w stronę Rafała i zabrakło mi środków na opłaty i cokolwiek innego. Doprowadziło to do bardzo dużego zadłużenia czynszowego w Spółdzielni Mieszkaniowej, co grozi nam niebawem eksmisją, być może do jakiejś „klitki”, co wtedy będzie z Rafałem?

Ja sama nie jestem w stanie zrobić nic, posiadam rentę inwalidzką II grupy, pracy nie mogę podjąć, gdyż Rafał wymaga stałej opieki, a nigdy nie pomyślałam o tym, żeby opiekę nad nim powierzyć jakiemuś zakładowi. Dokąd będę żyć, będę mu służyć, musimy jednak gdzieś mieszkać. Proszę więc Redakcję o pomoc w znalezieniu Rafałowi Sponsora, bo nie mamy już innego wyjścia, tym bardziej, że teraz rozpoczęła się u niego seria operacji (śródszpikowe gwoździowanie kości długich nóg) a moja sytuacja finansowa jest taka, że nie mam nawet pieniędzy, żeby dojechać do szpitala w Prokocimiu gdzie obecnie przebywa mój syn.

Z poważaniem

Zofia Dziedzic

Od red: Wszystkich, którzy są w stanie udzielić pomocy pani Zofii i Rafałowi prosimy o kontakt z redakcją.

Do redakcji „Ziemi Bocheńskiej”

Mieszkańcy os. Jana z bloku nr 16 proszą o interwencję. Jesteśmy lokatorami bloku nr 16 przy ul. Jana od 1982 r. Jest to budynek Spółdzielni Mieszkaniowej w Bochni. Blok w którym mieszkamy położony jest ok. 5 m od zabudowań - baraków. Barak obok naszego bloku jest zamieszkiwany przez rodziny cygańskie i jest opalany piecami. Cyganie palą w tych piecach cały rok różnymi starymi butami. Smród i dym jaki wydobywa się z kominów jest nie do zniesienia. Jest on szkodliwy dla zdrowia naszego i naszych dzieci. Są dni, kiedy nie można wyjść przed blok, otworzyć okna, mimo że

jest ciepło na polu. Nawet przy zamkniętych oknach trudno w mieszkaniu przebywać.

W sierpniu 1991 r. zwracaliśmy się do Spółdzielni Mieszkaniowej o interwencję. Spółdzielnia 24 października 1991 r. wystosowała pismo z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy do Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miasta w Bochni. Do tej pory nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

W marcu 1995 r. zwróciliśmy się ponownie do dyrekcji BZUK w Bochni, burmistrza miasta i radnego os. Jana p. Zięby, o rozpatrzenie naszej prośby i podjęcie decyzji. Do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. W rozmowie z przedstawicielem ochrony środowiska p. Wygodą dowiedzieliśmy się, że baraki są komunalne i nie w jego kompetencji leży zajmować się tą sprawą. Czyżby nasi urzędnicy nie umieli pisać?

W imieniu mieszkańców bloku nr 16

Jadwiga Sitko

Szanowna Redakcjo!

Prawie regularnie czytam Waszą Gazetę i dostrzegam wysokie ambicje Pisma, czego serdecznie gratuluje.

Z niepokojem jednak odbieram szpalte publicznej korespondencji, w której z niskich pobudek osobistych, ośmieszają się i poniżają na łamach Pisma o dość dużym zasięgu terytorialnym, z nazwiska kapłanów i inne osoby. List ten traktuję jako formę publicznego upomnienia się o szacunek dla powszechnie poniżanego dziś kapłaństwa i o dyskretną należną każdemu człowiekowi, chroniącą dobre jego imię. Mam wrażenie, że „Ziemia Bocheńska” publikując i nadto akcentując przez formę druku listy skierowane przeciw kapłanom, chciała za wszelką cenę „udowodnić” w środowisku, w którym szacunek dla kapłaństwa jest dość duży pewną „wolność i niezależność”, a w rzeczywistości uzależniła się od fali „anonimowych sił” - jak to często wyraża się Jan Paweł II o świecie - które u nas chcą poniżyć kapłaństwo i pewne wartości z jednej strony, a wyłansować model wolności nieodpowiedzialnej z drugiej strony.

Idąc w tym kierunku, Gazeta Wasza może dołączyć do grona tych pism w Polsce, które za cel stawiają sobie niepomiarłą krytykę kapłaństwa, redukując je do czysto ludzkiego wymiaru, które bez ograniczeń można ośmieszać i poniżać.

Tymczasem z woli własnej i z woli samego Chrystusa, kapłan nie jest „takim samym” człowiekiem, jak każdy z nas. Z woli Chrystusa ma niepowtarzalny Sakrament Kapłaństwa, mocą którego, jeśli już nie po ludz-

ku np. szczególna dobroć, życzliwość, ofiarność itp., to sakramentalnie służy wielkim dobrem. Drugi fakt, który odbiera nam moralne prawo oceniania i poniżania kapłaństwa, to ten, że kapłan inaczej niż inni, do służby drugim dołącza dożgonną ofiarę samotności z własnego wyboru. Ileż to ludzi poświęciło i straciło zdrowie, młodość w zimnych kościołach, salkach katechetycznych, nerwy w utarczkach z niewdzięcznością? I to wszystko wciąż jest podstawą staropolskiej szlachetnej zasady: o kapłanie mówić źle nie godzi się. Zresztą dotyczy to każdego człowieka i każdy, kto ceni sobie osobistą szlachetność, nie mówi, nie pisze, nie publikuje tego, co narusza dobre imię drugiej osoby.

Świat, który zatracił poczucie odpowiedzialności za słowo, mógł się o tym przekonać, co to znaczy, kiedy kilka lat temu za obrazę uczuć, został wydany wyrok śmierci w Iranie na Salmána Rushdie'go.

Tymczasem Autor listu z Uścia Solnego ośmiesza niejako po nazwisku proboszcza, a sam pozostaje dla czytelnika, podpisując się „Gość niedzielny” w gruncie rzeczy osobą anonimową. To jest, delikatnie ujmując ogromny nietakt i Autora i Redakcji. Ze strony piszącego jest to jeszcze tchórzostwo! Takie postawy promuje ostatnio Wasze Pismo. Czy jest to przykład dobrego taktu i szlachetności? Na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. W sukurs przyszła Autorka następnego listu, która nie tyle upomni się o słuszną postawę kapłanów za programami świątyni, co publicznie ogłasza na terenie kilku gmin za Waszym pośrednictwem negatywnie moralny werdykt i osobiste żale na konkretnego kapłana wykorzystując wątpliwą wagę pod względem intencji fakt w kościele, który w ścisłości świątecznym zawsze może się zdarzyć, czego sam doświadczyłem. Szanowna Redakcjo, czy takie listy można publikować, czy wypada? Pisać mogą ostatecznie wszyscy wszystko. Jest to wrodzone prawo wolności człowieka. Publikować nie, bo gazeta ma rzetelnie służyć środowisku, dbać o kulturę i odpowiedzialność publicznie pisanego słowa.

W przeciwnym razie pismo będzie na usługach lokalnego plotkarstwa i zniży się do rangi brukowca.

Zamiary „Ziemi Bocheńskiej” są - jak ufam - zgola odwrotne. Zapewniam - mimo tych krytycznych uwag - P.T. Redakcję „Ziemi Bocheńskiej” o własnej życzliwości i życzę dla Niej wiele dobra i redakcyjnych sukcesów.

Tadeusz Pawłowski

listy - polemiki - opinie

**Redakcja miesięcznika
„Ziemia Bochańska”**

Otaczająca nas rzeczywistość umożliwiła w ostatnich czasach powstawanie wielu pism, czasopism i różnych gazetek. Publikacje ukazujące się w tych pismach w różny sposób przysługują się środowisku w jakim się ukazują. Jednym z przykładów takich właśnie publikacji nie najlepiej służących środowisku jest notatka, pt. „Wyższy cel”, która ukazała się w Waszym miesięczniku, napisana przez kogoś, kto podpisał się pod tekstem „święteczny gość”. Piszący nie znając ogólnie przyjętych zwyczajów w miejscowości Uście Solne, o której pisze, i nie próbując się nawet z nimi zapoznać, zaatakował księdza proboszcza z tutejszej parafii. Z notatki wynikało jednoznacznie, że ksiądz całe święteczne kazanie poświęcił sprawom pieniędzy.

W rzeczywistości zaś ksiądz powiedział kazanie krótkie, życząc wszystkim trądy, cyjnie, spokojnych i zdrowych świąt, objaśniając na zakończenie (tegoż kazania), że święteczna składka będzie przeznaczona na szereg już czekających na realizację najpilniejszych potrzeb budynku kościoła i jego otoczenia. I na

tym właśnie fragmencie „święteczny gość” skupił całą swoją uwagę, reszty w ogóle nie zauważając i uznał za niezbędne donieść o tym czytelnikom Ziemi Bochańskiej.

Ksiądz idąc po składce osobiście nie uczynił żadnego wyjątku, bo wcześniej niejednokrotnie chodził osobiście za składkami np. na KUL, czy Seminarium w Tarnowie.

Z notatki wynikało natomiast, że ksiądz proboszcz poszedł zbierać pieniądze dla siebie i że bardzo mu zależało na tym, aby tych pieniędzy było jak najwięcej. Nic bardziej obraźliwego dla tego kapłana nie można już było wymyśleć. Wszyscy, którzy choć trochę interesują się sprawami Uścia Solnego, a także i parafii, która jest nieodłączną częścią społeczności Uścia i jej egzystencji, doskonale wiedzą, jak wielkie zasługi dla tej parafii ma obecny ksiądz proboszcz i że nigdy nie sprzeniewierzył on ani grosza z tego, co parafianie ofiarowują na cele kościoła. Pracowitość i dbałość księdza są widoczne szczególnie w wyglądzie kościoła i jego otoczenia.

A oto niektóre tylko ważniejsze inwestycje wykonane dzięki zapobiegliwości księdza proboszcza i ofiarności parafian: pokrycie

dachu kościoła miedzianą blachą, wymalowanie kościoła wewnątrz i zewnątrz, remont zabytkowych organów i całego chóru wraz ze zmianą całych schodów, wymiana instalacji elektrycznej, wymiana rynien i stała ich konserwacja, wybudowanie pięknego domu katechetycznego, zrobienie nowego ogrodzenia wokół cmentarza i poprawienie w miarę możliwości starych zabytkowych i zapomnianych pomników, poprawa ogrodzenia przy kościele, zrobienie nowych stopni przy głównym oltarzu i wiele innych cennych inicjatyw. Ciekawe, czym kierował się piszący notatkę, czemu tak strasznie skrzywdził naszego księdza, jaki miał cel i co przez to chciał osiągnąć?

Niech powyższa prezentacja faktów jak się rzecz miała naprawdę nie będzie polemiką dla notatki „świętecznego gościa”, bo on sobie na to nie zasłużył. Niech to nasze wystąpienie będzie formą uznania dla naszego księdza proboszcza, dla jego pracy, jaką włożył w parafię Uścia Solnego, choć wiadomo, że nie zrekomensuje mu to doznanej krzywdy.

„Parafianie” - imiona i nazwiska do wiadomości redakcji (osiem podpisów)

MEDYCZNE STUDIUM ZAWODOWE W BOCHNI

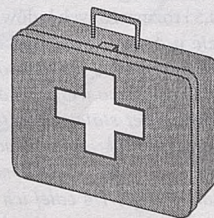
ogłasza przyjęcia

kandydatów na Wydział Pielęgniarstwa i Fizykoterapii
w roku szkolnym 1996/97. Semestr I rozpoczyna się
1 września 1996 roku

**Kandydatami mogą być absolwenci Liceum
Ogólnokształcącego, bądź średnich szkół
zawodowych za zgodą Kuratora Oświaty**

Szczegółowych informacji udziela
sekretariat szkoły:

32-700 Bochnia, ul. Planty 2 tel. (0-197) 234-14



murator radzi

Jak wykryć gaz?

Tam, gdzie korzysta się z gazu zawsze istnieje potencjalne zagrożenie wybuchem. Przyczyną może być na przykład gaz ulatniający się nawet przez niewielkie nieszczelności instalacji. Powstają one w wyniku korozyjnego oddziaływania na przewody zwarte w gazie siarkowodoru - narażone są zwłaszcza starsze instalacje gazowe. Niezbędna jest więc okresowa, fachowa kontrola szczelności instalacji gazowych. Nie można tu bowiem polegać na swoim powonieniu, bo gaz sieciowy jest bezwonny. Wprawdzie dystrybutorzy gazu co jakiś czas przeprowadzają akcje nawaniania gazu, ale nie jest to pewny sposób kontroli zagrożeń. W Polsce rocznie notuje się ponad tysiąc zatruc tlenkiem węgla.

Badania wykazały, że przyczyną tak wielu nieszczęść jest wadliwa konstrukcja kominów i niewłaściwa obsługa pieców gazowych, czego wynikiem jest niedostateczny dopływ tlenu do palenisk i powstawanie tlenku węgla. Zawartość tlenku węgla w gazach spalinowych może wówczas osiągnąć nawet 30%. Przy właściwym spalaniu wynosi ona około 1%. Powodem niedostatecznego dopływu tlenu do paleniska może być również niekorzystna pogoda. Nie ma wówczas ciągu kominowego, co powoduje cofanie się gazów spalinowych do pomieszczenia, w którym znajduje się piec. Do wykrywania zagrożeń związanych z obecnością gazu i tlenku węgla w pomieszczeniach są przeznaczone detektory gazu, niewielkie urządzenia elektroniczne, wyposażo-

ne w specjalne czujniki. Dobry detektor powinien się charakteryzować między innymi:

- * głośnym sygnałem alarmowym, słyszalnym w każdych warunkach (powyżej 70 dB),
- * optyczną sygnalizacją zasilania i alarmu,
- * odpornością na działanie wody, pary wodnej i zmian temperatury,
- * starannym ustawieniem czujników, wykluczającym reakcję na gazy zakłócające,
- * długotrwałym działaniem (około 10 lat) nie wymagającym obsługi.

Detektor powinien odpowiadać polskim normom i mieć gwarancję. Nie kupujmy tanich, sprowadzanych na przykład z Dalekiego Wschodu urządzeń, które nie mają wymaganych atestów. Często są one złej jakości. Reagują na wiele innych gazów, dymy czy zmienne warunki w pomieszczeniu. Usypiają czujność, a zmęczeni użytkownicy często wyłączają urządzenie i ponownie są bez zabezpieczenia. Dobrej jakości detektory reagują na stężenia do 20% dolnej granicy wybuchowości.

Detektory oprócz powiadomienia o niebezpieczeństwie mogą też automatycznie odcinać dopływ gazu, włączać wentylator lub przekazywać informacje do centrali alarmowej. Instaluje się je w pomieszczeniu, w którym znajduje się urządzenie gazowe. Można je zawieszać na ścianie pod sufitem (wykrywające tlenek węgla i gaz ziemny) lub nad podłogą (wykrywające propan - butan) albo umieszczać bezpośrednio w gnieździe elektrycznym.

Pamiętajmy, że zainstalowanie detektora

Coraz częściej słyszy się o wybuchach gazu i zatruciach tlenkiem węgla spowodowanych złym stanem technicznym urządzeń gazowych, nieszczelnością instalacji lub złym spalaniem gazu. Tragediom tym można zapobiec, instalując w mieszkaniach niewielkie urządzenia wykrywające obecność gazu i tlenku węgla, tzw. detektory gazu.

gazu nie jest potrzebne tylko wtedy, gdy:

- * ma się pewność, że palnik kuchenki nie zostanie zalany wrzącym płynem;
- * mamy nowoczesny i w pełni sprawny piecyk gazowy, w którym automatycznie, natychmiast po ewentualnym zgaśnięciu płomienia, zostanie odcięty dopływ gazu;
- * kubatura naszej łazienki odpowiada wymaganiom zapewniającym właściwą ilość powietrza do spalania;
- * mamy sprawnie działającą wentylację nawiewno - wywiewną oraz wolne od zanieczyszczeń kanały spalinowe.

Materiał opracowany przez specjalistów miesięcznika „Murator” al. Wyzwolenia 6, lok. 43, 00-570 Warszawa, tel. (0-22) 625-17-42.

W lipcowym numerze „Muratora”:

- * „Zamiast mieszkania” - czy za pieniądze uzyskane ze sprzedaży kilkudziesięciometrowego mieszkania w bloku można kupić dom? - Jest to nie tylko możliwe, ale i opłacalne. Coraz więcej osób decyduje się obecnie na takie rozwiązanie;
- * „Wilgoć w piwnicy” - charakterystyka najpopularniejszych sposobów osuszania zawilgoconych murów;
- * „Jak kupować okna” - na jakie cechy okien powinniśmy zwracać uwagę przy ich zakupie i jakie okna wybierać?;
- * „Jak ochłodzić dom latem” - kilka wskazówek „Muratora” wykorzystujących proste, naturalne sposoby chłodzenia domu.

O kawie i nie tylko

Mrożonka kawowa

1/2 filiżanki odtłuszczonego mleka instant, 1/2 filiżanki wody z kruszonym lodem, 1/4 filiżanki cukru granulowanego, 1/2 filiżanki mocnej zimnej kawy, 0,5 l rozmrożonych lodów kawowych.

Schłodzić noże i pojemnik miksera. Odmierzyć mleko do pojemnika. Dodać wody z kruszonym lodem. Miksować na wysokich obrotach do uzyskania jednolitej stałej masy (około 5 minut). Kawę połączyć z cukrem i wlewać do miksera nieprzerwanie miksując. Przejść na niskie obroty. Dodawać lody (po 1/4 całej ich objętości na jeden raz). Każdą porcję lodów dokładnie wymieszać z zawartością miksera. Rozlać do czterech 0,3-litrowych pucharków. Podawać ze słomką.

z serca Afryki...



cafe Mag

BOCHNIA TEL/FAX. 0-197 259-51



BOCHNIA
Ul. Poniatowskiego 40
tel. (0-197) 23 158

panele
flizy
boazeryjne
glazura
terakota

VINYL SIDING

KANADYJSKIE ELEWACJE VINYLowe

FIRMA "KUCHARSCY" S.C.

- KOMPUTERY
- KASY FISKALNE
- OPROGRAMOWANIE
- WDROŻENIA

Bochnia, Rynek 9 (I piętro) ☎ (0-197) 231-62
zapraszamy od 9 do 18

ZAKŁAD POGRZEBOWY



Bochnia, Kącik 1, tel. 231-71
całodobowe tel. domowe :
230-78, 224-16, 232-81

Załatwiamy wszystkie formalności związane z pogrzebem w Bochni i całym kraju, a zlecając usługę naszej firmie nie trzeba dysponować gotówką.

Oferujemy największy w Bochni wybór trumien tanich i ekskluzywnych, a w razie potrzeby sprowadzamy żądany model trumny.

Nasz nowy, elegancki i spełniający międzynarodowe wymogi karawan oraz profesjonalna i kulturalna obsługa dają gwarancję godnego i pełnego powagi przeżycia uroczystości pogrzebowej.

Firma posiada własny sprzęt komputerowy do wydruku nekrologów, na którym także można zaprojektować wygląd tablic nagrobkowych, również przez nas wykonywanych i montowanych.

Współpracujemy z najlepszymi ogrodnikami, co sprawia, że wieńce i wiązanki są eleganckie, a kwiaty świeże.

Ostrzegamy Państwa przed przedsiębiorcami pogrzebowymi, którzy na terenie szpitali osobiście lub poprzez personel służby zdrowia oferują swoje usługi, które zwykle są najdroższe, a ich jakość pozostawia wiele do życzenia.

My nie korzystamy z takich metod, dlatego zaliczamy się do firm, które gwarantują najniższe ceny.



S P O R T

PIŁKA NOŻNA

* 25.05 BKS I wygrał nareszcie i to, co należy podkreślić, na wyjeździe z **Harnasiem Browar Tymbark** 1:0 (1:0). Bramkę w 20 min. zdobył M.Karcz. Emocji dostarczyły dwa rzuty karne egzekwowane przez gospodarzy. Jednak bramkarz BKS-u Tomek Skrzypek był tym razem nie do pokonania, udani interweniując także w innych groźnych sytuacjach.

* 26.05 BKS II przegrał na boisku w Chodenicach z **Orłem Cikowice** 1:4 (1:2).

* 2.06 BKS I podejmował na swoim boisku **Gościbę Sułkowice**. W spotkaniu padł wynik remisowy 2:2 (0:2). Był to dziwny mecz - do przerwy goście prowadzili otwartą grę prowadząc już 2:0 i wydawało się, że bez większych problemów zdobędą trzy punkty, tym bardziej, że gospodarze grali nieporadnie. Dopiero wprowadzenie do gry W. Kujacza i P. Krakowskiego ożywiło poczynania bocheńskich piłkarzy, a Wojciech Kujacz strzelił obie bramki, ratując w ten sposób dla BKS-u jeden punkt.

* 2.06 BKS II wygrał w **Nowym Wiśniczu** ze **Szreniawą** 5:2.

* 6.06 drużyna BKS-u I pokonała na wyjeździe **Wolanie Rzędzińska** 2:1 (0:0), a strzelcem obu bramek okazał się znów Wojciech Kujacz.

* 9.06 BKS II przegrał na wyjeździe z **Okońskim II** 1:2.

* 9.06 BKS I pokonał rezerwy I-ligowej już **Wisły Kraków** 4:0 (2:0). Goście do Bochni przyjechali w... ośmioosobowym składzie! To niezbyt poważne potraktowanie rywali i takiego stanu nie zminia tłumaczenia krakowskich działaczy, że zaplecze pierwszej jedenastki rozgrywało wtedy mecz o Puchar Polski juniorów. BKS wyraźnie wygrał 4:0, a łupem bramkowym podzielili się M. Jacak, M. Leśniak, K. Kubala i J. Strach.

* W rozegranym awansem meczu z 16.06 pomiędzy BKS II a **Rzezawianką**, padł remis 2:2. Po tym spotkaniu drużyna BKS II zakończyła rozgrywki na 3 miejscu.

* 16.06 BKS I na własnym stadionie rozegrał spotkanie z **Glinikiem Gorlice**, przegrywając 2:5 (1:2). Obie bramki dla BKS-u znów zdobył bezsprzecznie najlepszy na boisku Wojciech Kujacz. Przyjeźdźni grali z ogromną ambicją i "zacięciem", gdyż wygrana dawała im awans do III ligi. Plan się powiódł i Glinik w przyszłym sezonie grać będzie na trzecioligowych stadionach.

* **Wyniki i tabela klasy B grupy bocheńskiej**: (na dzień 9.06) Czarni - Motor 5:3, Rzezawianka II - Macierz 0:6, Raba - Błyskawica 8:1, Ostrowianka - Promień 3:0, Polonia - Górnik 3:0, Tęcza - Nowi 5:1, Dąbrowianka pauzowała. Ponadto dnia 6.06 rozegrano zaległe mecze pomiędzy: Czarni - Raba 2:7, Błyskawica - Górnik 3:0. 1. Macierz 62 pkt. 2. Ostrowianka 52 pkt. 3. Polonia 49 pkt. 4. Czarni 47 pkt. 5. Promień 40 pkt. 6. Nowi 34 pkt. 7. Raba 30 pkt. 8. Tęcza 26 pkt. 9. Motor -25 pkt. 10. Błyskawica 22 pkt. 11. Dąbrowianka 19 pkt. 12. Rzezawianka II 16 pkt. 13. Górnik 7 pkt.

* **Wyniki i tabela juniorów rejonu bocheńskiego** (na dzień 13.06): Pogoń - Nowi 0:3 vo, Czarni - Naprzód 3:1, Orzeł - Żubr 2:2, Szreniawa - Raba 3:0 vo, BKS - Błękitni 4:2, Dąbrowianka - Piast 3:0 vo.

1. Dąbrowianka 42 pkt. 2. Nowi 39 pkt. 3. Orzeł 33 pkt. 4. Żubr 31 pkt. 5. Czarni 31 pkt. 6. BKS 30 pkt. 7. Naprzód 29 pkt. 8. Szreniawa 29 pkt. 9. Piast 28 pkt. 10. Błękitni 28 pkt. 11. Raba 16 pkt. 12. Pogoń 6 pkt.

* **Wyniki i tabela trampkarzy rejonu bocheńskiego** (na dzień 13.06): BKS - Drwinka 3:0 vo, Szreniawa - Błyskawica 3:0 vo, Orzeł - Motor 0:7, Czarni - Naprzód 4:2, Rzezawianka pauzowała.

1. Czarni 46 pkt. 2. Motor 39 pkt. 3. Szreniawa 25 pkt. 4. BKS 24 pkt. 5. Rzezawianka 24 pkt. 6. Naprzód 21 pkt. 7. Orzeł 18 pkt. 8. Błyskawica 7 pkt. 9. Drwinka 6 pkt.

PIŁKA RĘCZNA

W lidze międzywojewódzkiej młodziezek młodszych rozegrana została pierwsza runda. Wyniki spotkań: MDK Bochnia - SKS Kusy I 9:6 (2:3), MDK Bochnia - Gościbę Sułkowice 8:14 (1:5), MDK Bochnia - SKS Kusy II 14:3 (5:2). Po I rundzie MDK z 4 punktami zajmuje 3 pozycję.

BIEGI

Chodzenie - w dniach od 3 do 4.08 odbędzie się „Blok imprez sportowych”, podczas którego przewidziano: bieg ekologiczny na 5 km (dla uczestników począwszy od 10 roku życia), III Memoriał im. mjr Bacy, gry i zabawy sportowe. Organizatorzy przewidują start w biegu aktualnej mistrzyni Polski w maratonie i biegu na 100 km - **Mirelli Chęcina - Jochym**. Będzie to już trzeci jej start w tej imprezie.

Janusz Galecki

Relaks Rodzinny

*Jest rzeka Raba, lipcowy dzień
rodzina w komplecie przybywa
by intensywnie opalać się
i własnym stylem pływać.
Jak nie skorzystać z takiej gratki
tu widać tyle rozkoszy
panowie noszą skąpe gatki
panie namiastki biustonoszy.
Wujó wypina pierś chuderławą
niemłodą, co tu ukrywać,
został samotny za cioci sprawą,
więc teraz musi podrywać
Tato zaś wciąga brzuch ile siły,
a brzuch ma niczego sobie.
Mamie już chyba nerwy puściły,
bo puka tacie po głowie.
Mama za ciasny strój włożyła
bo chciała wyglądać jak „misska”
tydzień go sobie sama szyla,
więc załamania jest bliska
Benek co właśnie biznes rozkręca
przymrużył figlarnie oko
panią Danusię tak zanęca
panie Beneczku - spoko.
Dziadek, weteran bez medali
podciąga przydługie pompasy
łysinkę na brąz sobie opalił,
leżąc wspomina złe czasy.
Córka Patrycja co ma kompleks -
a „laska” jest nieprzeciętna,
chciałaby się opalać topless,
lecz mama jest nieugięta.
W oddali wędkarz cierpliwie czeka,
będzie tak stał do jesieni,
a Raba płynie jak każda rzeka
i nie jej biegu nie zmieni.*

Michał

KONKURS DLA DZIECI

Kraina Fantazji i Zabaw Dziecięcych oraz Redakcja „Ziemi Bocheńskiej” zapraszają Was do wzięcia udziału w quizie „Piotrusia Pana”. Wystarczy odpowiedzieć na dwa pytania:

1. Kogo bał się Kapitan Hak?
2. Jak można uratować wróżki?
3. Co miał w brzuchu krokodyl?

Główną nagrodą za rozwiązanie konkursu będzie wejściówka do „NIBY-LANDII”. Na prawidłowe odpowiedzi czekamy do 12 lipca. Rozwiązania można przesyłać lub przynieść do redakcji: ul.Kazimierza Wielkiego 14 lub doręczyć do "Nibylandii", ul.Trudna 46.

A miał być jubileusz Miejskiej Biblioteki Publicznej - jednej z trzech bocheńskich świątyni kultury - bo zakończyła właśnie 50 lat swej jakże owocnej działalności...

Ten to otóż fakt postanowiono uczcić stosowną uroczystością. Jubileuszową. Zaproszono władze - miejskie i bibliotekarskie - zaproszono przyjaciół, oczywiście także obecnych i byłych (podobno, bo wcale tego nie jestem pewien) pracowników placówki. Władze - jedne i drugie - dopisały, nawet w swym, jak to się mówi, „pierwszym garniturze”, przyjaciele także (choć w dość szczupłym gronie; zwracała uwagę nieobecność sponsorów jubileuszowej uroczystości, nie miał kto zebrać stosownych podziękowań i pochwał!), zjawili się też w komplecie pracownicy. Ale tylko obecni. Z dawnych nie zauważyłem nikogo, a trochę ich znam, bo sam co nieco w Bibliotece popracowałem. Kilko żyje jeszcze. Czemu nie przyszli? Hm...

Bibliotekę - jak wszyscy wiemy - założyła ongiś Maria Bielawska. Od mocnego podkreślenia tego właśnie faktu jubileuszową uroczystość rozpoczęto: Pani Maria otrzymała - wreszcie! - marmurową tablicę upamiętniającą na frontonie budynku, w którym ongiś znalazła pierwszy pokój na swe przyszłe dzieło życia, i w którym następnie stopniowo anektowała kolejne, aż zajęła go w całości. Obecna dyrektorka placówki wygłosiła przemówienie okolicznościowe, a odsłonięcia tablicy dokonali - obok córki Marii, Teresy Bielawskiej - wzmiankowany przedstawiciel obojga władz. Był wśród nich i burmistrz Wojciechowski, udowadniając, że jednak nie ma nic przeciwko Upamiętnionej, co można było podejrzewać i co sam kilka miesięcy temu sugerowałem na tym miejscu, gdy opisywałem odsłonięcie innej tablicy, upamiętniającej zasługi tejże jako założycielki Spółdzielni Mieszkaniowej. Której to uroczystości nie zaszczylił ani on osobiście, ani nikt z władz miasta. Teraz już widać, że pamięć o Marii Bielawskiej padła wówczas przypadkową ofiarą niechęci włodarza miasta do Spółdzielni Mieszkaniowej...

Maria Bielawska zajęła jednak uczestnikom jubileuszowej uroczystości chwilę niedługą. Oczywiście, musiało się ją przywołać, byłoby przecież jaskrawą nieprzyzwoitością nie oddać Jej hołdu w takiej chwili, nie wspomnieć Jej zasług. Ale dalsza część tejże uroczystości koncentrowała się już wyłącznie wokół osoby i zasług obecnej dyrektorki instytucji, pani Ludmiły Gut. To ona ją (uroczystość) prowadziła, to na jej ręce składano gratulacje i życzenia, to do niej adresowane były pisma i przemówienia, to jej dedykowano referaty, to ona za każdym razem wylewnie dziękowała. Nikt nie powinien mieć wątpliwości - Biblioteka w Bochni to sprawa po trochu Marii Bielawskiej, ale przede wszystkim Ludmiły Gut! Pracowników Biblioteki - i tych dawnych i tych obecnych - nie było nawet w tle! Jednak nie - dwie z tych obecnych służyły do wręczania kwiatów... Tyle, że nawet obecnie tych pracowników (pracowniczek) jest przecież trochę więcej i - jak mi się zdaje - bez ich zaangażowania, no, może trochę mniejszego od tego, jaki wykazuje p. Ludmiła, Biblioteka nasza tych swoich wielkich sukcesów (pierwsze miejsce w województwie w za-

kresie liczby czytelników i wypożyczeń!) by nie miała. No, a na sukcesy placówki w trakcie lat, gdy nie kierowała nią p. Gut - bo te przecież honorowano także uroczystością - złożyła się nie tylko praca mojej drugiej - przybranej oczywiście - Mamy, właśnie Marii Bielawskiej, ale także kilkunastu innych ludzi, wśród nich i mnie także! Pani Bielawska to zawsze doceniała i podkreślała, a gdy ją - rzadko - chwalili, pokazywała na nas, jak dyrygent orkiestry symfonicznej po koncercie skrzypków i trębaczy... Wszyscy wiedzą, czym jest dyrygent bez orkiestry.

Gdy tak o tym myślałem, pełen - nie będę krył - żalu i złości, uświadomiłem sobie, że może jednak nie mam racji: może to wina złej koncepcji jubileuszowej uroczystości? Nadano jej otóż charakter ni to akademii ni to sesji naukowej (dwa referaty wybitnych bibliotekoznawców krakowskich!) zamiast po prostu „wieczoru” czy

Ten folderek to w ogóle rzecz niestety całkiem chybiona. Tytuł, który nosi i okazja, z jakiej został wydany sugeruje niedwuznacznie, że idzie o wydawnictwo typu dokumentacyjnego, pełne nazwisk, dat, faktów. Tymczasem otrzymaliśmy, przykro mi to powiedzieć, takie pleple, przy czym to, co najcenniejsze, zostało dosłownie przepisane z folderka wydanego przed dwudziestu pięciu laty z tekstem Marii Bielawskiej. Nie muszę tego nawet sprawdzać - przygotowywałem ongi ten folderek do druku, pracowałem nad tym tekstem, pamiętam... Przepisane na dodatek bez podania źródła. Peł!

Ja o swoje potrafię się jakoś upomnieć, napisać, ktoś mi to tam gdzieś wydrukuje, choćby „Ziemia”. Np. o tym, że Klub Młodych, pismo „Fiołek” czy „Bocheński Almanach Literacki” - pionierskie w skali kraju inicjatywy z lat 1956-57 - nie zrodziły się same z siebie, że odegrałem przy nich - tak, ja właśnie, obok nie żyjącej już niestety Wandy Łopatkówny i Mariana Flasińskiego, dziś sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego - sporą rolę, i to nie tylko jako ówczesny pracownik Biblioteki, choć jako taki także. Ale kto i kiedy wspomni jeszcze o zasługach takich osób, jak

panie: Olszowa, Klubowa, Bystrzyżyna, Bereźnicka, Matlachowska, Całkowa, pan Filipowicz, z młodszych zaś - Elżbieta Chmielewska, Teresa Całkowa, Zofia Macugowska, Maria Gaworowa, Helena Peter, Henryk Stochel. Wiele z nich już nie żyje. A kto upomni się o pamięć nieocenionej „pani Anielci”, Anieli Dobranowskiej, oficjalnie tylko sprzątaczkę, która jednak, jak mawiała pani Bielawska, była najprawdziwszym dobrym duchem tego miejsca i odegrała naprawdę ogromną rolę w konsolidacji placówki. Albo o odgrywającej tę samą rolę później pani Helci, Helenie Turek.

Kto o tym jeszcze kiedyś wspomni, jeśli w wydawnictwie specjalnym na 50 - lecie nie było na to miejsca? Było, przepadło, zapomnijmy? Gdybyż jeszcze można się było tłumaczyć „brakiem materiału”. Ale nie można, bo - przeciwnie - zebranego i zweryfikowanego materiału jest aż za dużo. Zadbala o to m.in. pani Bielawska. Trzeba naprawdę ogromnego zasobu złej woli - bo chyba nie beztrooski? - by w tej sytuacji wykonać coś takiego. Za nasze, podatników, pieniądze. Roboty nie wykonał porządnie nawet redaktor - jeśli był takowy: w tekście sporo kłósk stylistycznych, a nawet błędów ortograficznych - jak i drukarz: reprodukcje pod psem...

Ludka - to do pani dyrektorki Gut, która jest przecież moją koleżanką z pracy (dawniej) - pewnie się obrażisz, trudno, jakoś to będę zmuszony znosić. Nie zamierzam kwestionować Twoich naprawdę dużych zasług dla tej naszej placówki i dla czytelnictwa w Bochni w ogóle. Chcę Ci tylko powiedzieć, że tym Twoim jubileuszem czuję się osobiście „skopany” jako jeden z tych, co też chcieli poświętować. I uważali, że mają do tego prawo. Nie pozwoliłaś, i o to mam do Ciebie pretensję. I przestań wierzyć zaślinionym pochlebcom. Także tym, co już opisał ten Twój jubileusz w superlatywach w „Gazecie Krakowskiej” czy „Dzienniku Polskim”...

Stanisław Gawor

Z UKOSA

Pani Gut Ludmiły Jubileusz miły...

„południa wspomnień”, gdzie na to wszystko, o czym chciałbym usłyszeć - a i może coś powiedzieć - byłby odpowiedni czas i miejsce. Przypomniałem też sobie, że wchodząc na uroczystość zostałem obdarowany jakimś folderem w kolorowej okładce. Spojrzałem: ależ tak! „50 lat Biblioteki Publicznej w Bochni. Bochnia 1996”. Że też od razu na to nie wpadłem: ależ oczywiście, nasza pani dyrektorka o wszystkim pomyślała; po co zanudzać ludzi gadaniem, lepiej przekazać to, co trzeba, na piśmie. Na wieczną rzecz pamiętkę. W sposób, służący historii, a zarazem oddający sprawiedliwość każdemu, pokazujący jego lata pracy, zasługi, sukcesy...

W toku drugiego ze wspomnianych referatów - trochę przymuszającego - przekartkowałem folder. Coś nie tak! Dokładniej zapoznałem się z nim już w domu. Ależ zupełnie nie tak! W tym kilkudziesięciostronicowym tekście, napisanym oczywiście przez panią Ludmiłę, nie ma - poza Marią Bielawską - żadnego innego nazwiska pracownika Biblioteki - ani z przeszłości, ani z teraźniejszości! Biblioteka pracowała i miała olbrzymie sukcesy - jakoś tak, sama z siebie... Zrobiono, przeprowadzono, zorganizowano, zainicjowano. I tak na 46 stronach formatu A-5 o podwójnej szpalcie. Nazwisk oczywiście nie brakuje: jest ich kilka dziesiątków nawet: to ci, którzy w Bibliotece gościli, malarzy, pisarzy, muzyków, aktorów, dziennikarzy, działaczy. Dyrektorka raz jeszcze wyraża im swą wdzięczność. Że raczyli przyjechać i się spotkać. I wziąć te parę groszy, dopowieć, bo przecież wiem o co chodziło i chodzi...

Na skwitowanie pracy kilkudziesięciu pracowników miejsca już nie stało. Nawet na nazwisko poprzedniej dyrektorki, tej, która objęła schedę bezpośrednio po Marii Bielawskiej. Bo po co? Przecież za tę pracę się im płaciło i płaci, nieprawdaż? A gdyby się ich nie pilnowało, kto wie, czy w ogóle by pracowali... Ważne, że tym tałatajstwem ktoś kieruje, to dzięki temu te sukcesy. I pochwały. Wiadomo, komu się należą...

ZIEMIA ISSN 1233-9660 BOCHEŃSKA

Adres redakcji: 32-700 Bochnia,
ul. Kazimierza Wielkiego 14,
tel/fax (0-197) 221- 60

Redaktor Naczelny:

Piotr Skoczek

Zespół Redakcyjny:

Bogdan Budyś, Stanisław Bukowiec,
Urszula Kaczmarczyk, Karol Klima,
Agnieszka Liszka, Monika Spisak, Jan
Truś, Jerzy Turek, Małgorzata Więcek,
Stanisław Wilk (Uście Solne), Jan
Wójcik (Łapanów)

Dział Kolportażu i Reklamy:

Janusz Galecki

Skład komputerowy

Wojciech Jelonek, Stanisław Bukowiec

Stali współpracownicy:

Józef Dużyk, Stanisław Dziedzic, Sta-
nisław Gawor, Jan Poprawa, Stani-
sław Kaszyński, Tadeusz Skoczek,
Seweryn A. Wiśłocki

Redakcja nie zwraca materiałów nie za-
mówionych i zastrzega sobie prawo
skracania tekstów. Za treść ogłoszeń nie
odpowiadamy.

Wydawca: Oficyna Cracovia Sp. z o.o.
ul. Miodowa 41, 31-052 Kraków
tel. (0-12) 21-62-09, 21-71-90

Sponsorzy Gazety:

BBA, Palarnia Kawy MAG, Bank Spół-
dzielczy w Bochni. Hurtownia BOG-
MAR, PPHU SANIT, Herbapol Kraków
- Zakład Produkcyjny w Bochni, Okrę-
gowa Spółdzielnia Mleczarska w Boch-
ni, Firma "BUD&CAR", Autoryzowany
Przedstawiciel Firmy "Champion" i "Ga-
tes" - Jerzy Błakala, FH "HAS", F.H.U.
"KUCHARSCY" s.c., Skład P.C. Biego-
nice - Łapczyca, "Budostal-1" S.A.,
DARCO, Zakład Produkcji Mebli Brze-
źnica, F.H.U. "PLASTBUD", MAX-EL,
PPHU "Cold", FH "Novker", STW,
ZPOW "KiS", "Jarpol", "Cedrus".

Czasopismo zrzeszone w Polskim Sto-
warzyszeniu Prasy Lokalnej
z siedzibą w Tarnowie.

Numer zamknięto 21.06.1996 r.

H O R O S K O P

♈ BARAN

To powinien być dla Ciebie bardzo szczęśliwy miesiąc. Wyjeżdżając na dawno zaplanowany urlop nie zapomnij zamknąć mieszkania bo i w Bochni złodzieje nie próżnują. Jeśli drogi Baranie masz żonę (jeszcze albo już), jej także nie zapomnij zabrać. I kradzieże samotnych żon zdarzają się często.

♉ BYK

Nie licz na żadną dietę „cud”, jeśli chcesz zrzucić sadelko biegaj i pływaj. W żadnym wypadku nie możesz winić za swoje leni-
stwo władz miejskich, które nie wybudowa-
ły jeszcze basenu. Można przecież poje-
chać na basen do Nowego Wiśnicza.

♊ BLIŹNIĘTA

Jeśli zaplanowałeś w lipcu jakiś „wypad”
jeźdź ostrożnie, ostatnio policjanci mają
ochotę tylko na Bliźnięta. Jeśli Cię nawet
złapią i zapłacisz mandat nie przejmuj się
zbytnio - „szef” przewidział dla Ciebie
podwyżkę.

♋ RAK

Twój interes jeszcze bardziej się rozwinie.
Pomnożysz więc swój kapitał. Nie zapomi-
naj jednak, że pieniądze nie są najważniej-
sze. Życie stwarza tyle możliwości, a ty z
nich nie korzystasz, bo nie masz czasu.
Więcej luzu!

♌ LEW

Uważaj! Ostatnio Twojemu szefowi śniło
się, że za dużo zarabiasz. Pozostało Ci mieć
tylko nadzieję, że nie przyśni mu się Two-
je zwolnienie z pracy. Powodzenia! Blond
Skorpionica ma na Ciebie wielką ochotę -
nie opieraj się zbytnio.

♍ PANNA

Twoje zranione serce krwawi i woła o po-
mstę. Nie zwracaj sobie jednak już głowy
osobą, która na to nie zasługuje. Stare przy-
słowie mówi „pół świata tego kwiatu”. I
na Ciebie na pewno czeka ktoś wyjątko-
wy, wystarczy tylko bacznie przyjrzeć się
otoczeniu. Prawdopodobnie będzie to ktoś
spod znaku Wagi.

♎ WAGA

Jeżeli lubisz wycieczki do lasu to korzystaj z
pięknej pogody. Może spotkasz tam „Czer-
wonego Kapturka”. Uważaj jednak, żebyś nie
wyjadł wszystkiego z jego koszyczka. Wcale
daleko jeździć nie musisz, na Uzborni też
można spotkać interesujące osoby.

♏ SKORPION

Nie możesz się skoncentrować, jesteś wciąż
zmęczony i zaspany. Powodem tego są zbyt
częste wypadki za miasto. Zastanów się,
może warto zrobić sobie przerwę - ukocha-
na osoba na pewno zrozumie.

♐ STRZELEC

To może być ważny miesiąc dla Twojej
kariery zawodowej. Nie prosz więc o urlop,
bo przegapisz jedyną w swoim rodzaju
szansę na awans. Jeżeli jesteś samotnym
Strzelcem, możesz liczyć na interesujące
spotkanie. Masz szansę ustrzelić pięknego
Koziorożca.

♑ KOZIOROŻEC

Jak jesteś doceniany w pracy Kozioroż-
cu, świadczy ostatnia podwyżka, której
nie dostałeś. Potwierdziły się Twoje przy-
puszczenia, że nie warto się starać, bo
nikt tego nie doceni. Wypad nad wodę
dobrze Ci robi, możesz zabrać namiot -
będzie taniej.

♒ WODNIK

Szykują się duże zmiany w Twoim życiu.
Wodniki jeszcze wolne mają szansę spo-
tkać bardzo interesujące osoby. W pracy
możesz zająć lepszą pozycję, korzystaj więc
z nadarzającej się okazji. Nie przesadzaj z
jedzeniem, obżarstwo to grzech, który roz-
pycha Twój brzuch.

♓ RYBY

Jesteś Rybo czarująca i pełna wdzięku.
Musisz jednak wykazać się czymś więcej.
Zastanów się, czy aby wszystko jest w po-
rządku i czy nikt nie ma do ciebie słusznych
pretensji. W wakacyjne miesiące powinnaś
więcej obcować z naturą, wyjazd nad wodę
i do lasu to niezły pomysł.

Kronika Towarzyska

Kochanej mamusi i babci **Janinie Świerczek** z okazji imienin - dużo zdro-
wia i uśmiechu oraz błogosławieństwa Bożego życzą Kuchnikowie oraz
syn, synowa i Zygmus.

WSZYSTKO DLA DOMU

Wiktoria i Ryszard Nowakowie

zapraszają do swoich sklepów

Bochnia, ul. Kazimierza Wlk. 7, ul. Kraszewskiego 10

tel./fax (0-197) 225-11

- pralki
- lodówki
- kuchnie
- artykuły gospodarstwa domowego
- sprzęt RTV

SPRZEDAŻ RATALNA



Przetwory owocowo-warzywne na każdy stół...

KiS Sp. z o.o.

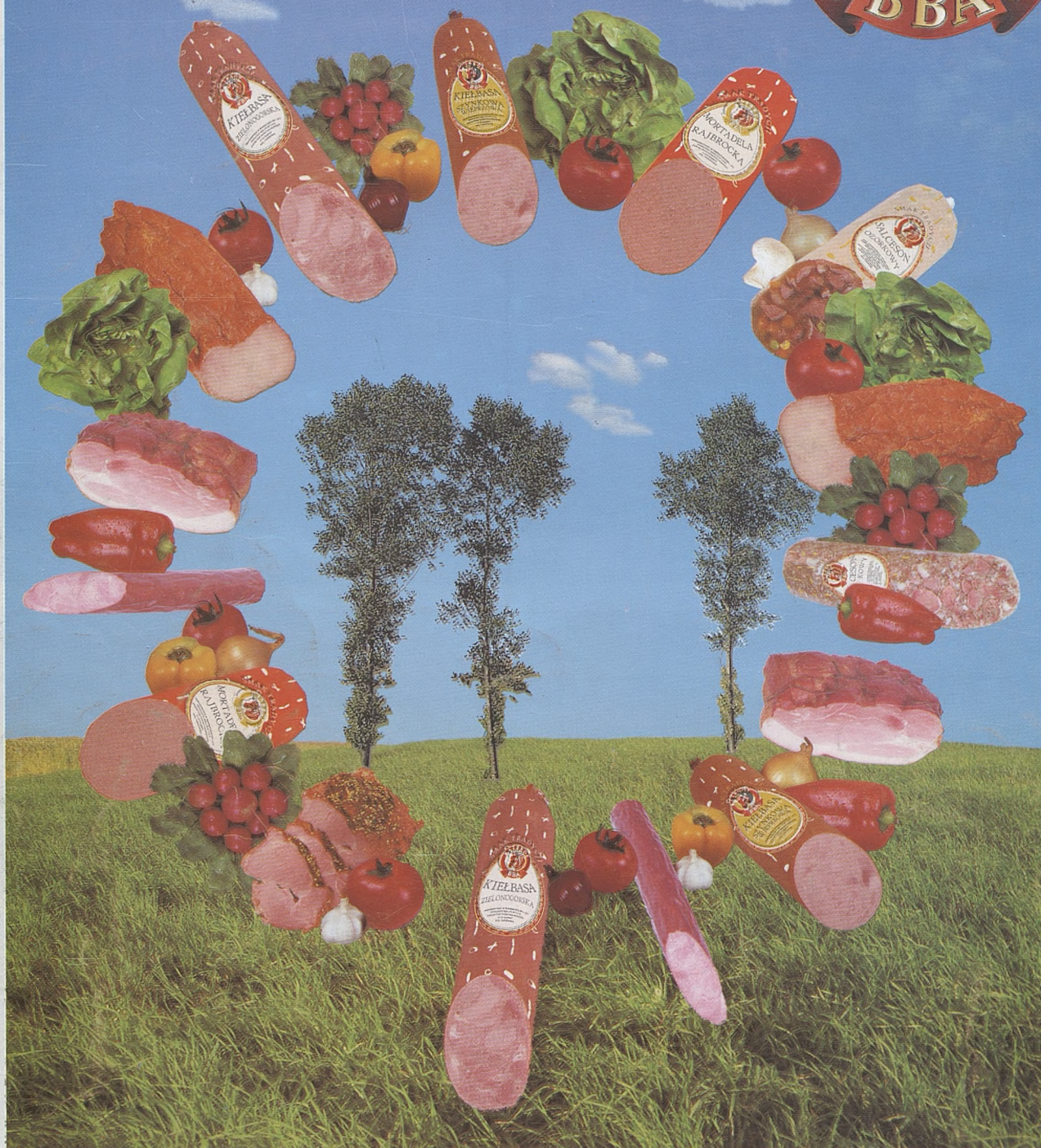
**ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA
OWOCOWO-WARZYWNEGO**



32-700 BOCHNIA, UL. KS. J. PONIATOWSKIEGO 12, TEL. (0-197) 229 37, TEL./FAX (0-197) 229 88



SMAK TRADYCJI !



Zapraszamy Państwa na zakupy od poniedziałku do soboty w godzinach od 9.00 do 19.00

Szanowni Państwo!

Tajemnica zapachu wędlin z Rajbrotu kryje się w tradycyjnym sposobie wędzenia w wędzarni opalanej specjalnym gatunkiem drewna bukowego. Naturalny smak to wynik naszych starań, aby zawartość konserwantów i dodatków, powszechnie używanych w przemyśle spożywczym, w naszych wyrobach zredukować do niezbędnego minimum. Zwierzęta do produkcji naszych wędlin i mięs, objęte kompleksową kontrolą Weterynaryjnego Inspektoratu Sanitarnego pochodzą od stale współpracującej grupy rolników z ekologicznie czystych terenów. Klimatyzowane linie produkcyjne, laboratoryjna czystość, najnowsza technologia i tradycyjne, galicyjskie receptury sprawiają, że wyroby firmy B.B.A. Ltd. reprezentują najwyższy, światowy poziom czystości i jakości.

Życzę smacznego!

Adam Błaziak